Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

Rok X. CZERWIEC 1933. Nr. 6.

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC,
REDAGOWANY PRZY WSPÓŁUDZIALE PRZEDSTAWICIELI
NAUKI I PRAKTYKI PRAWA PRZEZ

Dra ANZELMA ŁUTWAKA
ADWOKATA WE LWOWIE

„Lud walczyć musi o prawo jak o mury miasta!"
Heraklit z Efezu.

PRENUMERATA ZASADNICZA (PEŁNA), łącznie z kosztami wysyłki, wynosi: w MAŁOPOLSCE I NA ŚLĄSKU CIESZ. kwartalnie 8 zł. 25 gr., — półrocznie 16 zł. 50 gr., — całorocznie 31 zł. — POZA MAŁOPOLSKĄ kwartalnie 6 zł. 25 gr., — półrocz. 12 zł. 50 gr., — całorocz. 23 zł.
PRENUMERATA ZNIŻKOWA — (pod warunkami ogłoszonemi w prospekcie z grudnia 1932) — wynosi, łącznie z kosztami wysyłki: w MAŁOPOLSCE I NA ŚLĄSKU CIESZ. kwartalnie 7 zł., — półrocznie 13 zł. 50 gr., — całorocznie 25 zł. — POZA MAŁOPOLSKĄ kwartalnie 5 zł. 50 gr., — półrocz. 10 zł., — całorocz. 19 zł. — Osoby utrzymujące się z płac miesięcznych, w szczególności pp. sędziowie, prokuratorzy i aplikanci, otrzymują ewent. dalsze ulgi.
CENA ZESZYTU NINIEJSZEGO 2 zł. 60 gr.
SKŁAD GŁÓWNY NA KONGRESÓWKĘ: KSIĘGARNIA F. HOESICKA W WARSZAWIE, UL. SENATORSKA 22.
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. SYKSTUSKA 49.
Telefon Nr. 49-38.

TREŚĆ:

		Str.
1.	**Dr. Włodzimierz Dbałowski:** Uwagi do art. 636 Kod. post. cyw.	313
2.	**Dr. Zygmunt Fenichel:** Polskie międzynarodowe prawo egzekucyjne według k. p. c.	320
3.	**Dr. Jan Korzonek:** Uwagi o projekcie prawa o zobowiązaniach . .	330
4.	**Dr. J. Tauber:** Czy § 1101 austr. u. c. oraz dekret nadw. z 5/XI. 1819 L. 1621 austr. zb. u. s. zostały przez k. p. c. uchylone?	342
5.	**Dr. Michał Sztykgold:** „Zapowiedzenie apelacji cywilnej". — Niebezpieczna praktyka	348
6.	**Dr. Anzelm Lutwak:** Rewelacje naukowe w kwestji ustawowego zabezpieczenia i pierwszeństwa wierzytelności czynszowej .	352
7.	**Mgr. Izydor Reizler:** Adwokatura gdzieindziej. — Feljeton prawniczy .	355
8.	**(*):** O wpływie reskryptów i okólników na wymiar sprawiedliwości	359

Ciąg dalszy treści zob. na III. str. okładki!

Rok X. CZERWIEC 1933. *Nr. 6.*

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:

LWÓW, UL. SYKSTUSKA 38. — TELEFON 28-74.

KONTO CZEKOWE PKO. LWÓW: Nr. 501.399 – WARSZAWA: Nr. 152.812.

Ceny prenumeraty na okładce. — Rękopisów się nie zwraca.

Dział inseratowy w lokalu Redakcji przyjmuje ogłoszenia podług umowy.

Dr. WŁODZIMIERZ DBAŁOWSKI

S. S. N., Członek Kom. Kod.

Uwagi do art. 636 Kod. post. cyw.

Z pośród przepisów o skutkach prawnych obowiązku dłużnika zajętej wierzytelności lub zajętego innego prawa majątkowego do złożenia należytego oświadczenia o istnieniu i wysokości tej wierzytelności lub o treści zajętego prawa, jest dla Ziem południowych i zachodnich Rzeczypospolitej nowością przepis art. 636 k. p. c., stanowiący, iż dłużnik może być na wniosek wierzyciela skazany na grzywnę do dwustu złotych przez sąd grodzki swego miejsca zamieszkania, jeżeli nie złożył należytego oświadczenia.

Przepisu tego nie było w pierwotnym projekcie referenta Komisji Kodyfikacyjnej o prawie egzekucyjnem, złożonym w lutym 1928 r. — Projekt ten w dziale o egzekucji z wierzytelności przewidywał (art. 6—8) jedynie, że poddłużnik (= dłużnik zajętej wierzytelności) winien jest złożyć zażądane od niego oświadczenie o zajętej wierzytelności — albo zaraz do protokółu komornika przy doręczeniu nakazu zajęcia, albo do dni ośmiu, bądź na piśmie bądź protokularnie wobec komornika — tudzież, że poddłużnik odpowiada wierzycielowi za szkodę zrządzoną mu wskutek niezłożenia oświadczenia albo wskutek oświadczenia świadomie niezupełnego lub nieprawdziwego — wreszcie, że Skarb Państwa, ciała samorządowe oraz fundusze pozostające w ich zarządzie wolne są od obowiązku składania wierzycielowi oświadczeń o zajętej wierzytelności. Jeżeli wierzytelność zajęta związana jest z posiadaniem dokumentu, poddłużnik obowiązany być miał według projektu do złożenia oświadczenia tylko wówczas, gdy komornik przedstawi mu dokument (art. 13).

W uzasadnieniu referent stanął na stanowisku, że poddłużnikowi ma być w zasadzie dana możność złożenia oświadczenia

protokularnie przed komornikiem przy doręczeniu mu przez tegoż nakazu zajęcia wierzytelności. Ponieważ jednak komornik może nie zastać poddłużnika albo poddłużnik może nie być w stanie udzielić komornikowi natychmiast wyczerpującego oświadczenia, a wyczekiwanie przez komornika na nadejście poddłużnika i zebranie przezeń informacji, mnożyłoby koszty postępowania egzekucyjnego, przeto możliwem powinno być złożenie przez poddłużnika oświadczenia także w inny sposób.

Zwolnienie Skarbu Państwa i ciał samorządowych od obowiązku składania wyjaśnień na wezwanie komornika polega na rozważeniu, że charakter urzędowy organów Skarbu Państwa i ciał samorządowych daje dostateczną gwarancję, iż wierzyciel wykazujący się tytułem egzekucyjnym, już na podstawie prywatnego zapytania uzyska od nich wyjaśnienia, jakie mu są niezbędne dla wdrożenia egzekucji.

Uzależnienie obowiązku dania wyjaśnienia od okazania dokumentu tłumaczy się tem, że poddłużnik bez obejrzenia dokumentu (np. wekslu) może się nie orjentować, o jaki dokument chodzi i czy ten dokument jest autentyczny.

Odpowiedzialność cywilna za odmowę złożenia oświadczenia lub za wadliwości oświadczenia złożonego wydawała się sankcją dostateczną, albowiem poddłużnik nie jest stroną w postępowaniu egzekucyjnem skierowanem przeciwko jego wierzycielowi, ustawa nie powinna więc nakładać na niego zbyt daleko idących obowiązków.

Podczas dyskusji w tym przedmiocie, która odbywała się w dniu 4 kwietnia 1928 r. w podkomisji Kom. Kod. dla prawa egzekucyjnego, zwrócono uwagę, jakoby w b. zaborze rosyjskim według poczynionych doświadczeń egzekucje z wierzytelności pozostawały nieraz bez skutku z tej przyczyny, iż zdarzać się miało, że dłużnik zajętej wierzytelności, działając w porozumieniu z dłużnikiem, przeciwko któremu egzekucja była skierowana, zaprzeczał istnienia zajętej wierzytelności lub jej wysokości, albo nie dawał należytych wyjaśnień, niezbędnych dla sądowego dochodzenia tej wierzytelności. Proponowano więc wprowadzenie daleko idących rygorów przeciwko dłużnikowi zajętej wierzytelności, a mianowicie: albo nałożenia nań obowiązku złożenia przysięgi wyjawienia co do zajętej wierzytelności albo przynajmniej wprowadzenia ustawowego domniemania, że poddłużnik uznaje zajęte roszczenie, jeżeli co do niego nie złoży w przeciągu pewnego czasu odmiennego oświadczenia.

Żaden z tych środków nie okazał się atoli przy bliższem badaniu odpowiednim. Przedewszystkiem wierzyciel, który ma trudności w uzyskaniu zaspokojenia z ruchomości dłużnika, osiąga według projektu prawa egzekucyjnego na całym obszarze Rzeczypospolitej prawo żądania złożenia przez dłużnika egzekwowanego przysięgi wyjawienia co do całego jego majątku, a zatem także wyjaśnienia danych, niezbędnych dla sądowego dochodzenia zająć się mającej wierzytelności. Żądanie, aby i dłużnik za-

jętej wierzytelności składał taką przysięgę, wychodzi poza ramy koniecznej ochrony interesów wierzyciela, któremu tę przysięgę już dłużnik egzekwowany ma złożyć, i jest tem więcej bezzaradne, gdy zobowiązanie dłużnika zajętej wierzytelności nie jest jeszcze ustalone prawomocnem orzeczeniem sądowem, lecz polega jedynie na twierdzeniach wierzyciela egzekwującego lub dłużnika egzekwowanego.

Brak oświadczenia ze strony poddłużnika często nie polega wcale na jego niechęci złożenia oświadczenia lub na porozumieniu się z dłużnikiem egzekwowanym, zmierzającym do czynienia wierzycielowi trudności, lecz na nieznajomości przepisów prawa przez poddłużnika, braku należytego przezeń zrozumienia, które okoliczności faktyczne mogą mieć dla wierzyciela istotne znaczenie, nieporadności poddłużnika w składaniu oświadczeń na piśmie — zwłaszcza gdy poddłużnik nie może lub nie umie pisać, braku czasu, wywołanym jego zawodowemi zajęciami i t. p. Przyjęcie milczenia poddłużnika za uznanie zajętej wierzytelności, byłoby wprowadzeniem instytucji podchwytliwej, nieuzasadnionej potrzebami obrotu prawnego.

Rozważano natomiast wprowadzenie grzywny na wzór przepisów art. 638 i 639 rosyjskiej ustawy postępowania cywilnego w przypadku, gdy dłużnik zajętej wierzytelności odmawia złożenia żądanej deklaracji lub gdy zataja w niej rzeczywiste dane. Wobec rozstrzelenia się głosów nie przyszło wówczas w podkomisji Kom. Kod. dla prawa egzekucyjnego do powzięcia uchwały. Zgodzono się jedynie na to, by skreślić zaprojektowany przepis art. 13. W przypadkach bowiem, gdy wierzytelność związana jest z posiadaniem dokumentu, a wierzyciel zajmie ten dokument u swego dłużnika, może być dokument przedstawiony dłużnikowi zajętej wierzytelności przy jednoczesnem zażądaniu zapłaty. Żądanie uprzedniego złożenia przez poddłużnika jakiejkolwiek deklaracji o istnieniu i wysokości zajętej wierzytelności jest więc zbędne.

Dalszą dyskusję w sprawie wprowadzenia sankcyj przeciwko poddłużnikowi co do obowiązku jego składania deklaracji podjęto w zmienionym składzie podkomisji Kom. Kod. dla prawa egzekucyjnego w dniu 10 stycznia 1931 r. Nie popierano jednak wówczas już myśli wprowadzenia tak radykalnych środków, jak obowiązku złożenia przysięgi wyjawienia przez poddłużnika lub przyjęcia jego milczenia za uznanie, lecz poruszano jedynie myśl wprowadzenia k a r y przeciwko poddłużnikowi, gdyby odmawiał właścicielowi wyjaśnień lub udzielał wyjaśnień niezupełnych. Myśl ta nie uzyskała atoli wówczas większości.

Wyłonił się także wniosek o wprowadzenie obowiązku wierzyciela do zwrotu poddłużnikowi kosztów jego oświadczenia. I ten wniosek nie uzyskał wówczas większości, chociaż zaprzeczyć się nie da, że złożenie deklaracji przez poddłużnika leży jedynie w interesie wierzyciela. Nie utrzymał się także projekt referenta, aby zwolnić Skarb Państwa oraz ciała samorządowe od obowiąz-

ku udzielania wyjaśnień wierzycielowi. Przeważyła tendencja jednolitego traktowania wszystkich wierzycieli.

W tym stanie rzeczy uchwalone zostały sankcje przeciwko poddłużnikowi jedynie w następującem brzmieniu (art. 162 projektu prawa egzekucyjnego w pierwszem czytaniu): „Dłużnik zajętej wierzytelności odpowiada wobec wierzyciela według przepisów prawa cywilnego za szkodę, wyrządzoną mu wskutek niezłożenia oświadczenia, albo wskutek oświadczenia nieprawdziwego lub niezawierającego odpowiedzi na wszystkie postawione pytania".

Drugie czytanie powyższych części projektu prawa egzekucyjnego odbyło się w dniach 21 lutego i 2 kwietnia 1932.

Przeciwko art. 162 uchwalonemu w pierwszem czytaniu wyłonił się zarzut, jakoby przepis ten był w zaproponowanem brzmieniu zbyteczny, albowiem już z prawa cywilnego wynika obowiązek dłużnika zajętej wierzytelności do odszkodowania wierzyciela w razie odmowy deklaracji lub dania deklaracji niezupełnej, niemniej zarzut, jakoby sankcja odpowiedzialności za szkodę była niewystarczającą, albowiem zrealizowanie jej wymagać będzie przeprowadzenia przez wierzyciela procesu przeciwko poddłużnikowi celem uzyskania wynagrodzenia szkody, że więc należy przecież wprowadzić grzywnę na wzór przepisów ustawy rosyjskiej w przypadkach niezastosowania się dłużnika zajętej wierzytelności do otrzymanego wezwania.

Z tych przyczyn art. 162 otrzymał w drugiem czytaniu (jako art. 131) większością głosów następujące brzmienie: „Dłużnik zajętej wierzytelności lub innego prawa majątkowego, który na wezwanie komornika nie złożył należytego oświadczenia, niezależnie od odpowiedzialności według zasad prawa cywilnego, za wyrządzoną przez to wierzycielowi szkodę, na wniosek wierzyciela skazany będzie na grzywnę do dwustu złotych przez sąd grodzki swego miejsca zamieszkania".

Sprawy zaniechania nakładania na Skarb Państwa grzywny za odmowę wyjaśnienia nie unormowano wyraźnie, gdyż wychodzono z założenia, że nakładanie grzywny na Skarb Państwa jako bezcelowe nie będzie miało miejsca, skoro grzywna wpływać ma do Skarbu Państwa[1]) (art. VIII ust. 2 przepisów wprowadzających k. p. c.).

W poczuciu, że złożenie deklaracji może być dla dłużnika zajętej wierzytelności połączone z kosztami i wydatkami, które ze względów słuszności powinien mu zwrócić wierzyciel, gdyż wydatki te poniesione zostały wyłącznie w interesie wierzyciela, dodano do art. 126 projektu drugiego czytania § 4, który brzmiał:

---

[1]) Z tych widocznie względów Ministerstwo Sprawiedliwości okólnikiem z 24 maja 1933 Nr. 1693/II. A./33 zarządziło, aby w wezwaniach z art. 631 § 2 k. p. c., kierowanych do urzędów państwowych, zaniechano zagrożenia grzywną, a w przypadku niezastosowania się urzędu do wezwania, skierowywano doniesienia do władzy nad urzędem przełożonej według zasad § 11 regulaminu ogólnego Dz. U. R. P. poz. 905/32. (Dz. Urz. Nr. 11 z r. 1933).

„Koszty, związane ze złożeniem oświadczenia, wierzyciel jest obowiązany zwrócić na żądanie dłużnikowi zajętej wierzytelności lub prawa".

W tem brzmieniu uchwalony został projekt prawa egzekucyjnego także w trzeciem czytaniu w lipcu 1932 r. i oddany do Ministerstwa Sprawiedliwości.

Przy obradach w Ministerstwie Sprawiedliwości powstały wątpliwości, czy wprowadzanie obowiązku wierzyciela do zwrotu kosztów oświadczenia dłużnikowi zajętej wierzytelności, jest celowe, gdyż dłużnik ten w przeważającej ilości wypadków nie ma żadnych kosztów, jeżeli jest w stanie sam sobie sporządzić deklarację na piśmie lub jeżeli wierzyciel zgłasza się do dłużnika po odbiór deklaracji, koszt zaś sporządzenia deklaracji przez osobę inną oraz koszty korespondencji pocztowej są minimalne. — § 4 art. 126 projektu (= art. 631 kpc.) został więc skreślony. Zarazem jednak złagodzono przepisy art. 131 projektu (= art. 636 kpc.) w ten sposób, że kategoryczny nakaz karania, zawarty w słowach projektu: „Dłużnik zajętej wierzytelności..., który na wezwanie komornika nie złożył należytego oświadczenia... na wniosek wierzyciela s k a z a n y b ę d z i e na grzywnę do dwustu złotych..." zmieniono na u p r a w n i e n i e sądu do nałożenia grzywny, co znalazło wyraz w słowach ustawy: „Dłużnik zajętej wierzytelności..., który na wezwanie komornika nie złożył należytego oświadczenia..., na wniosek wierzyciela m o ż e b y ć s k a z a n y na grzywnę do dwustu złotych...". Zmiana ta stylizacji wskazuje niewątpliwie na to, że nałożenie grzywny na poddłużnika nie zależy wyłącznie od faktu, że poddłużnik ten nie złożył oświadczenia, lecz że sąd uprawniony i obowiązany jest przed nałożeniem grzywny zbadać przyczyny, dla których poddłużnik oświadczenia zażądanego nie złożył, i zaniechać orzeczenia grzywny, gdy się okaże, że brak oświadczenia nie polega na złej woli poddłużnika. Obowiązek sądu do w y s ł u c h a n i a p o d d ł u ż n i k a przed wydaniem orzeczenia może mieć właśnie na celu wyświetlenie przyczyn zaniechania złożenia oświadczenia i umożliwienie poddłużnikowi przedstawienia swej obrony.

Jeżeli więc ze względu na osobiste stosunki poddłużnika, np. ze względu na jego zajęcie jako wieśniaka, robotnika i t. p. prawdopodobną okaże się jego obrona, iż nie orjentuje się on w obowiązkach prawem na niego w interesie obcego mu wierzyciela nałożonych, lub że nie posiada zdolności do samodzielnego należytego sformułowania na piśmie swego oświadczenia, to fakultatywny sposób ujęcia przepisu o grzywnie w art. 636 k. p. c. daje sądowi możność zaniechania orzeczenia grzywny. Przepis art. 636 k. p. c. nie może mieć przecież na celu nękanie poddłużnika grzywną, lecz tylko pociągnięcie poddłużnika do odpowiedzialności za zawinione zaniedbanie. Łagodna wykładnia w przypadkach braku zawinienia ze strony poddłużnika będzie i z tego powodu usprawiedliwioną, że prawo nie wkłada na poddłużnika wyraźnie obowiązku czynienia z własnych funduszów wydatków w interesie

wierzyciela egzekwującego, z którym poddłużnik w żadne nie wchodził układy. Grzywna z art. 636 k. p. c. będzie atoli wówczas w całej pełni uzasadniona, gdy poddłużnik wyraźnie odmówi wierzycielowi dania wyjaśnienia.

Cel instytucji złożenia oświadczenia przez dłużnika zajętej wierzytelności nie daje wreszcie najmniejszej podstawy do przyjęcia, aby obowiązek dłużnika tego do złożenia deklaracji musiał być świadczeniem, któreby poddłużnik na koszt własny miał dostarczyć wierzycielowi, lecz jest to raczej świadczenie, które wierzyciel ma sobie odebrać od poddłużnika, gdyż leży ono wyłącznie w interesie wierzyciela a nie w interesie poddłużnika.

W dotychczasowej krótkiej, bo zaledwie kilkumiesięcznej, praktyce sądowej w zakresie nowego prawa egzekucyjnego, zdarzyły się wypadki, że komornicy skierowywali doniesienie o braku odpowiedzi poddłużnika do W y d z i a ł u k a r n e g o Sądu okręgowego. Ta droga jest oczywiście niewłaściwą, albowiem stylizacja art. 636 k. p. c. nie pozostawia żadnej pod tym względem wątpliwości, że do wydania orzeczenia o grzywnie, powołany jest sąd grodzki miejsca zamieszkania poddłużnika, a nie sąd okręgowy, tudzież że grzywna z art. 636 k. p. c. n i e j e s t g r z y w n ą w r o z u m i e n i u k o d e k s u k a r n e g o l u b p r a w a o w y k r o c z e n i a c h, lecz grzywną p o r z ą d k o w ą, nakładaną w postępowaniu cywilnem, podobnie jak liczne inne grzywny przewidziane w postępowaniu cywilnem (por. art. 61, 119 § 2, 142, 278, 301, 302, 312, 320, 584, 612, 787 § 3, 821 k. p. c.). Odsyłanie przez komornika doniesień o braku deklaracji do Wydziału karnego sądu okręgowego powoduje dla tegoż sądu zbędną pracę wydawania i motywowania postanowień o swej niewłaściwości, powinno być zatem zaniechane.

Lecz i wnoszenie doniesień przez komornika do sądu grodzkiego miejsca zamieszkania dłużnika zajętej wierzytelności nie znajduje w przepisach art. 636 k. p. c. uzasadnienia. Artykuł ten przewiduje bowiem orzeczenie przez sąd grzywny jedynie na wniosek wierzyciela, a n i e n a w n i o s e k k o m o r n i k a. W tych zaś przypadkach, w których k. p. c. upoważnia komornika do stawiania wniosków o ukaranie, jest to uprawnienie w k. p. c. wyraźnie zaznaczone (por. art. 584, 612 § 2 k. p. c.).

Zdarzają się w praktyce także sprawy, w których sąd grodzki na skutek wniosku komornika o orzeczenie grzywny z art. 636 k. p. c., wdrożył przesłuchanie stron w myśl ostatniego ustępu art. 636 k. p. c., a wierzyciel przy przesłuchaniu oświadczył, że porozumiał się już pozasądownie z dłużnikiem zajętej wierzytelności, uzyskał od niego wszelkie potrzebne mu informacje i wcale ukarania nie żąda. I w tym przypadku komornik obarczył swym — ustawowo nieuzasadnionym — wnioskiem sąd czynnością bezcelową, a strony naraził na stratę czasu i koszty połączone ze stawaniem w sądzie. Bezpośrednie wnioski komornika o ukaranie poddłużnika z art. 636 k. p. c. powinny być przez sądy pozostawiane bez rozpoznania i komornikowi zwracane jako pocho-

dzące od osoby, do stawiania takich wniosków nieuprawnionej.

Jakakolwiek kontrola ze strony komornika nad tem, czy dłużnik zajętej wierzytelności złożył zażądane od niego według przepisów art. 631 k. p. c. oświadczenie, jest i z tej przyczyny bezcelową, gdyż komornik w egzekucji z wierzytelności lub innego prawa majątkowego po doręczeniu zakazów i nakazów z art. 631 k. p. c. dłużnikowi oraz poddłużnikowi, nie ma z urzędu żadnych dalszych czynności egzekucyjnych do wykonania. Odbieranie dokumentów od dłużnika (art. 638 kpc.) przez komornika odbywa się tylko na wniosek wierzyciela. Świadczenie zajętej wierzytelności komornik może od dłużnika odebrać tylko wtedy, gdy dłużnik ten do niego się zgłosi i to świadczenie dobrowolnie złoży art. 631 § 1, p. 2 kpc.). Dochodzenie wreszcie roszczenia dłużnika egzekwowanego przez wierzyciela przeciwko dłużnikowi zajętej wierzytelności w drodze procesu sądowego odbywa się bez udziału komornika (art. 637 i 652 kpc.).

Na rozważenie zasługuje także kwestja charakteru prawnego grzywny z art. 636 k. p. c., w szczególności rozważanie, czy pomyślana jest ona jako środek przymusowy, mający skłonić dłużnika zajętej wierzytelności do złożenia oświadczenia i czy może być powtarzana aż do czasu, gdy dłużnik oświadczenie to złoży, czy też pomyślana jest tylko jako jednorazowy odwet za niezłożenie należytego wyjaśnienia.

Względy celowości wskazywałyby na to, że instytucja grzywny z art. 636 k. p. c. powinna była być skonstruowana jako środek przymuszenia dłużnika zajętej wierzytelności do złożenia wyjaśnienia. Wierzycielowi zależy przecież tylko na tem, aby dłużnik zajętej wierzytelności złożył mu oświadczenie o swem zobowiązaniu wobec dłużnika egzekwowanego. Natomiast wierzyciel nie ma żadnego pożytku z tego, że dłużnik zajętej wierzytelności zapłaci grzywnę, nie składając oświadczenia.

Redakcja art. 636 k. p. c. jest jednak tego rodzaju, że grzywna tam przewidziana przedstawia się jedynie jako odwet za niezłożenie oświadczenia i działać ma na dłużnika zajętej wierzytelności tylko pośrednio przez samą możność jej zastosowania. Jeżeli jednak poddłużnik, nie złożywszy oświadczenia należytego, zapłaci grzywnę, nie może on być już do złożenia dalszego oświadczenia grozą jakiej dalszej grzywny zniewolony, lecz odpowiada za swe dalsze zaniedbania jedynie według zasad prawa prywatnego o odpowiedzialności za szkodę. Gdyby orzeczenie dalszej grzywny miało być dopuszczalne, to przepisy art. 636 k. p. c. musiałyby być zredagowane na wzór przepisów o przymusie osobistym (por. art. 301, 625, 819, 821 k. p. c.), co się jednak nie stało.

Adw. Dr. ZYGMUNT FENICHEL.
Kraków.

Polskie międzynarodowe prawo egzekucyjne
według k. p. c*).

Ad pkt. 1, art. 528. K. p. c. idzie po linji zasady „*lex retro non agit*". Identyczne postanowienie zawiera art. 12 umowy zawartej między Polską a Gdańskiem, dotyczącej wzajemnego wykonywania orzeczeń sądowych. Projekt Kom. Kod. zawierał również to postanowienie. Nauka występuje z żądaniem nadania tego rodzaju umowom międzynarodowym mocy wstecznej, gdyż stan poprzedni beztraktatowy jest stanem, którego skutków utrwalać nie należy[20]).

Ad pkt. 2, art. 528. Sprawa właściwości sądu zagranicznego należy w nauce do najbardziej spornych. W sprawie tej stwierdza Walker istnienie czterech poglądów[21]). Pierwszy z nich żąda badania właściwości sądu zagranicznego wedle prawa krajowego *(Canstein)*, drugi wedle zagranicznego, trzeci wedle krajowego i zagranicznego, czwarty w końcu wedle zasad międzynarodowych. Badanie wedle prawa zagranicznego, nie miałoby sensu i celu. Przypuszczać bowiem należy, że sąd zagraniczny nie będzie orzekał w sprawach, w których jest niewłaściwy, skoro przepisy o właściwości sądu wszędzie są prawem publicznem, z urzędu badanem. Również badanie wedle prawa krajowego i zagranicznego nie rozwiązuje kwestji, a utrudniałoby jedynie wykonanie wyroków. Ostatnia zasada, jako zbyt ogólnikowa, nie ma już żadnego zgoła uzasadnienia. Nie pozostaje zatem nic innego, jak sprawę tę badać wedle prawa krajowego. Na tem stanowisku stoi prawo austrjackie i niemieckie.

Sposób badania właściwości sądu zagranicznego wedle prawa krajowego może być określony w dwojaki sposób: pozytywny i negatywny.

Można żądać, by sąd zagraniczny był właściwym wedle zasad prawa krajowego, jak to przewidywał projekt Kom. Kod. w art. 23, pkt. 1. Proj. ten żądał, by *państwo*, w którem sprawa zawisła, było wedle art. 4 k. p. c. właściwe do jej rozpoznawania. Nie wymagano zatem właściwości sądu dla odnośnego sporu, lecz wystarczało, że państwo zagraniczne miało jurysdykcję wedle art. 4 k. p. c.[22]). Natomiast art. 528, pkt. 2 stanął na nieco innem stanowisku, gdyż żąda, *aby sąd* (a nie państwo) zagraniczny, w którym sprawa się toczyła, nie był do jej rozpoznania

*) Część poprzednią zob. w zeszycie Nr. 4, str. 218—224 Gł. Pr.
[20]) **Meili,** str. 468.
[21]) **Walker,** Streitfragen, str. 193.
[22]) **Fenichel,** Das polnische internat. Prozessrecht, str. 404.

niewłaściwy stosownie do zasad polskiego k. p. c. Ustawodawca polski sprecyzował zatem stanowisko swoje w sposób negatywny. Jeśli więc sąd zagraniczny orzekał, czy to jako sąd miejsca wykonania umowy (art. 35), czy to jako sąd majątku (art. 38), czy też jako sąd z umowy (*forum prorogatum*, art. 52), to wyrok będzie tu wykonany, skoro te sądy przewidziane są w k. p. c. Jeśliby jednak sąd zagraniczny orzekał, czy to jako sąd fakturowy (§ 88 N. J. austr.), czy też jako sąd kupca protokołowanego przeciw kupcowi, z tytułu dostawy towarów (§ 87 a. N. J. austr.), to skoro tego rodzaju sądy są nieznane prawu polskiemu, wyrok taki nie mógłby być w Polsce wykonany. Umowa międzynarodowa może jednakże warunek ten inaczej określić.

Ad pkt. 3, art. 528. Orzeczenie sądu zagranicznego musi być prawomocne. Tu zwrócić należy uwagę, że k. p. c. odróżnia wyraźnie wykonalność wyroku od jego prawomocności. I tak wedle art. 355 k. p. c. wyrok I. instancji może być bez względu na prawomocność wykonalny w sześciu wypadkach w art. tym wyliczonych. Wedle art. 413 k. p. c. wyrok sądu apelacyjnego jest zasadniczo wykonalny, a wyjątki przewidziane są dopiero w art. 414 k. p. c. — tak, że wniesienie kasacji nie ma przeważnie żadnego wpływu na wykonalność wyroku. Mimo takiego stanowiska wobec swych własnych wyroków, żąda ustawa polska, by wyroki zagraniczne były prawomocne. Czy zaś wyrok zagraniczny jest prawomocny, ocenia się wedle prawa zagranicznego[23]).

Prawo austrjackie (§ 80, pkt. 3 ord. egzek.), w odróżnieniu od proced. niem. (§ 723), nie żąda by wyrok zagraniczny był prawomocny, lecz jedynie by był wykonalny[24]). Również proj. Kom. Kod. nie żądał prawomocności, lecz zadowalał się tem, że dane orzeczenie zagraniczne ma moc tytułu egz. w tem państwie, skąd pochodzi (art. 23, pkt. 5). Żądanie prawomocności wyroku zagranicznego jest w nauce ostro krytykowane. *Bar* żąda, by orzeczenia mające być wykonane były również w danem państwie wykonalne — szczególnie, że nie wszystkie państwa odróżniają wykonalność od „res iudicata"[25]). Ponieważ zajść mogą wątpliwości, czy dane orzeczenie jest wedle prawa zagranicznego wykonalne, żąda art. 532 § 1 zaświadczenia sądu zagranicznego, że orzeczenie jest prawomocne. — Rzecz prosta, że umowa międzynarodowa może sprawę tę inaczej uregulować. Nie mogą być zatem wykonane w Polsce zagraniczne zarządzenia tymczasowe.

Ad pkt. 4, art. 528. Orzeczenie lub ugoda musi podlegać wykonaniu w państwie, skąd pochodzi. Postanowienie to nic wspólnego nie ma z wykonalnością, o której mowa była poprzednio. Chodzi tu raczej o to, czy dane orzeczenie może być w odnośnem państwie wogóle wykonane. Jeśliby n. p. chodziło o orzeczenie sądu niemieckiego wydane po

---

[23]) **Meili**, str. 441.
[24]) **Walker**, str. 198.
[25]) **Bar**, str. 266.

myśli § 888 niem. ust. 2 proc. cyw., — (t. j. skazujące na zawarcie małżeństwa, na powrót do pożycia małżeńs. lub świadczenie z najmu usług) — to tego rodzaju orzeczenie nie mogłoby być w Polsce wykonane, skoro ono w Niemczech na zobowiązanym wymuszone być nie może. — Żądający wykonania musi też przedłożyć zaświadczenie (art. 532 § 1), że tytuł odnośny podlega wykonaniu w państwie, skąd pochodzi.

Ad pkt. 5, art. 528. Przepis ten żąda, by wezwanie do sprawy, zakończonej wyrokiem zaocznym, zostało doręczone do rąk własnych. Jeśli chodzi o wezwanie do sporów, w które pozwany wdał się przed sądem zagranicznym, nie musi być wezwanie doręczone do rąk własnych, gdyż tu nie zapada wyrok zaoczny. K. p. c. nie stawia jednak tego wymogu tak kategorycznie, jak to czyni ord. egzek. austr. (§ 80, pkt. 2), gdzie judykatura wykluczała doręczenie zastępcze (27. IX. 1899 L. 14456 Prav. 1900)[26]). K. p. c. nie może co do tego warunku być tak ostrą, skoro sama nie przewiduje doręczenia pozwu do rąk własnych. Wprawdzie projekt k. p. c. przewidywał tego rodzaju postanowienie, ale w samym k. p. c. już go nie zamieszczono[27]).

Od zasady doręczenia do rąk własnych wezwania w razie zapadnięcia wyroku zaocznego, przewiduje k. p. c. wyjątki, gdyż nie żąda tego: a) w sprawach między obywatelami państwa, skąd wyrok pochodzi — b) gdy doręczenie odbywa się na obszarze tego państwa — c) gdy brak tam przepisów o doręczeniu do rąk własnych. — Warunki te są dość ciężkie, gdyż rzadko kiedy obywatele danego państwa procesują się tu, by wyrok potem wykonać zagranicą. Przecież prostszem jest zaraz zaskarżyć w tem państwie, gdzie strona druga ma majątek, i gdzie wobec tego wyrok będzie prawdopodobnie wykonany. — Żądający musi wedle art. 532, § 1 wykazać, że wezwanie do rozprawy doręczono do rąk własnych, gdy tytułem jest wyrok zaoczny. Wymóg ten jest uzasadniony, gdyż gwarantuje on przestrzeganie zasady słuchania obu stron[28]) (*„audiatur et altera pars“*). Jeśli pozwany mimo doręczenia wezwania do rąk własnych nie zjawi się, to skutki wyroku zaocznego sam sobie przypisać musi.

Dalszych wymogów co do procedury w danem państwie k. p. c. nie stawia, w szczególności nie bada się tu, czy w postępowaniu przed sądem zagranicznym nie zaszła jakaś nieprawidłowość, przez którą odjęto stronie możność uczestniczenia w sprawie, jak to np. przewiduje § 81, pkt. 1 ord. egz. austr.

Ad pkt. 6, art. 528. Polska bada orzeczenia sądów zagranicznych tylko pod względem formalnym. Dlatego to za *Nussbaumem* możemy Polskę zaliczyć do państw, które wprowadziły „beschränkte Nachprüfung“[29]). Proj. Kom. Kod. nie zawierał żadnych postanowień w kierunku merytorycznego ba-

---

[26]) **Bordolo-Windakiewicz,** Ordynacja egzekucyjna, str. 128.
[27]) **Allerhand,** Kodeks postępowania cywilnego, str. 154.
[28]) **Walker,** Streitfragen, str. 198.
[29]) **Nussbaum,** str. 425.

dania zagranicznego orzeczenia. Jest to zrozumiałem wobec tego. że Polska wykonuje orzeczenia tylko tych państw, z któremi zawarła umowę.

Obecny k. p. c. zawiera w tym kierunku zmianę na korzyść obywatela polskiego. Art. 528, pkt. 6 k. p. c. żąda bowiem, by orzeczenie zagraniczne przy ocenie zdolności osobistej lub ustawowego zastępstwa, nie odbiegało ze szkodą dla obywatela polskiego od zasad prawa polskiego. Przepis ten dotyczy zatem ochrony tylko obywatela polskiego i żąda co do zdolności osobistej stosowania prawa polskiego, o ile stosowanie obcego prawa mogło przynieść szkodę obywatelowi polskiemu. Z przepisu tego okazuje się, że jakkolwiek art. 532 nie wymaga przedłożenia żadnego zaświadczenia co do obywatelstwa, to jednak z uwagi na pkt. 6, art. 528 zaświadczenie odpowiednie musi być przedłożone. Rzecz prosta, że nie będzie tu chodzić o orzeczenia, zasądzające na zapłatę pieniężną, lecz o orzeczenia zapadłe w sprawach niemająktowych. W ten sposób Polska rozszerza zasadę „*lex patriae*", która jest naczelną zasadą ust. o prawie międzynarodowem[30]).

Przez zdolność osobistą rozumiemy zdolność prawną *(Rechtsfähigkeit)* i zdolność do działania *(Handlungsfähigkeit)*[31]). Ustawa o prawie prywatnem międzynarodowem posługuje się pojęciem zdolności osobistej (art. 1 i 2). Prawo zagraniczne nie może otóż ze szkodą dla obywatela polskiego stosować odmiennych od prawa polskiego zasad co do ograniczenia z powodu wieku, choroby umysłowej, płci i t. p. Jeśli n. p. prawo polskie przewiduje jakieś ograniczenia w zdolności prawnej osób duchownych, to skoro prawo zagraniczne na ograniczenia te nie zważa, nie można twierdzić że dzieje się to ze szkodą[32]). Tu zwrócić należy uwagę na to, że prawa romańskie i anglosaskie nie znają wogóle zdolności prawnej, a słowami copacite, copacita („copacity" po angielsku) oznaczają zdolność prawną i osobistą[33]).

Zdolność do działania, t. j. do samodzielnego działania prawnego („zum selbständigen rechtsgeschäftlichen Handeln") odróżnić należy od możności dysponowania danem prawem[34]).

Zdolność do odpowiedzialności za szkodę nie ocenia się wedle „*lex patriae*", z uwagi na art. 11, ust. 2 ust. o pr. międzyn. pryw., odsyłający do prawa „*delicti*" względnie „*acti commissi*"[35]).

Ograniczenie wyżej podane stosowane ma być wobec obywatela polskiego, jako osoby fizycznej. Wyjaśnić bowiem należy, że art. 1, ust. 3 pr. międzyn. pryw. nakazuje oceniać zdolność osób prawnych oraz wszelkich spółek i stowarzyszeń wedle pra-

---

30) **Fenichel,** Prawo międzynarodowe prywatne, str. 96.
31) **Zoll,** Prawo cywilne, Tom I. str. 139.
32) **Walker,** Internationales Privatrecht, str. 95.
33) **Frankenstein,** Internationales Privatrecht, Erster Band, str. 374.
34) **Dewald,** Das deutsche internationale Privatrecht, str. 55.
35) **Fenichel,** Prawo międzynarodowe prywatne, str. 37.

wa obowiązującego w miejscu siedziby. Przepis ten mówi jedynie o zdolności bez dodatku „osobista", jak to czyni ust. przy osobach fizycznych i przy kupcu (art. 2)[36]). Postanowienie art. 1, pkt. 1 i art. 2 cyt. ust. o zdolności osobistej, słusznie krytykuje *Cybichowski*, stojąc na stanowisku, że nietrafnem jest mówić o zdolności osobistej skoro nie istnieje zdolność rzeczowa[37]).

Zdolność osobista nie jest identyczna z zdolnością procesową, o której mówi art. 63 k. p. c. Pojęcie zdolności osobistej jest bowiem pojęciem szerszem, podczas, gdy zdolność procesowa jest ograniczona do procesu i stanowi przesłankę procesową *(„Prozessvoraussetzung")*. Ponieważ jednak zdolność procesową posiada każdy stosownie do swej zdolności zobowiązywania się przez umowę (art. 63 k. p. c.), a o tem rozstrzyga wedle art. 1 ust. o prawie międzynarodowem prywatnem *„lex patriae"*, dlatego w Polsce zdolność osobistą i zdolność procesową ocenia się wedle tego samego prawa, to jest *„lex patriae"*[38]).

Przepis art. 528, pkt. 6 nakłada mniej ograniczeń, niż § 328, pkt. 3 proc. niem., który zakazuje stosowania prawa materjalnego w szeregu wypadków na szkodę strony niemieckiej. Pamiętać jednakże należy, że punkty wyjścia proc. polskiej i niemieckiej są inne, gdyż pierwsza wykonuje wyroki w razie zawarcia umowy, podczas gdy druga stoi na zasadniczem stanowisku uznania wyroków zagranicznych pod warunkiem wzajemności[39]).

Prawo polskie nie zawiera w odróżnieniu od proc. austr. (§ 81, pkt. 3) żadnych ograniczeń co do tego, jaki ma być wyrok. Może to być nawet wyrok w sprawach małżeńskich, który Polska również uznaje i wykonuje o ile stosowano tu prawo polskie (art. 17, pkt. 3 ust. o prawie międzynarodowem prywatnem).

Ad pkt. 7, art. 528. Orzeczenie zagraniczne nie może stać w sprzeczności z prawomocnem orzeczeniem sądu polskiego. O sprzeczności mówić można tylko wtedy, gdy ona zachodzi w istocie wyrzeczenia o roszczeniu a nie w motywach. Istota wyrzeczenia zawarta jest w sentencji wyroku i tylko sentencja wyroku się uprawomocnia[40]). Podstawa prawna obu sporów musi być ta sama i wyroki muszą być wydane między temi samemi stronami. Judykatura polska akcentuje, że motywa orzeczenia nie osiągają powagi rzeczy osądzonej (C. 1022/25). Judykatura ta wymaga dla uzasadnienia tego zarzutu, identyczności stron procesowych i identyczności tytułu prawnego (Rw. 1022/27). Rzecz jasna, że orzeczenie sądu polskiego musi być wcześniejsze od zagranicznego, o ile pkt. 7 ma być stosowany. Rozstrzygać tu będą daty wydania wyroku za-

---

[36]) **Fenichel,** Polskie międzyn. prawo pryw. handlowe (Przegląd prawa handlowego, str. 8).

[37]) **Cybichowski,** Prawo międzynarodowe, str. 378.

[38]) **Fenichel,** Das polnische internationale Prozessrecht „Ostrecht", str. 409.

[39]) **Warneger,** Zivilprozessordnung, str. 351.

[40]) **Gołąb-Wusatowski,** Kodeks postępowania cywilnego, str. 417.

granicznego i krajowego, a bez znaczenia będzie data wdrożenia egzekucji w Polsce. Jeśliby bowiem nie przyjąć tego rodzaju interpretacji, to możnaby każdy wykonalny w Polsce wyrok zagraniczny unieszkodliwić przez wytoczenie w Polsce sporu o to samo roszczenie. Wynika z art. 528 pkt. 7 dalej, że jeśli zapadł wyrok zagranicą, w Polsce wykonalny, to strona przeciwna może się skutecznie powołać w Polsce na „*res iudicata*".

Nie wykona Polska wyroku zagranicznego, jeśli o ten sam przedmiot toczy się spór w sądzie polskim. I tu musimy podnieść to zastrzeżenie, o którem mowa była odnośnie do „*res iudicata*", że spór w Polsce musi być wcześniej wytoczony, niż zagranicą. Gdybyśmy tej interpretacji nie przyjęli, to możnaby „*in fraudem legis*", dla uniemożliwienia egzekucji wytaczać spór w Polsce mimo, że zapadł już wyrok zagranicą. Wedle judykatury polskiej można podnieść ekscepcję „*litis pendentis*", z powodu wytoczenia sporu zagranicą, jeśli zawarto traktat o wykonalności wyroków zagranicznych (C. 661/22)[41]). Identyczność stron jest konieczną, ale obojętnem jest, czy w obydwu procesach rola stron jest taka sama, wobec czego pozwany nie może wytoczyć przeciw powodowi sporu takiego samego, n. p. o ustalenie negatywne, gdy go pozwano o ustalenie pozytywne[42]).

Ad pkt. 8, art. 528. W końcu orzeczenie lub ugoda zagraniczna nie mogą być sprzeczne z podstawowemi zasadami obowiązującego w Polsce porządku publicznego lub z dobremi obyczajami. Przepis ten powtarza dosłownie art. 38 ust. o prawie międzynarodowem prywatnem, z tą różnicą, że tam chodzi o stosowanie prawa polskiego, tu zaś o wykonanie wyroku. Na tym przykładzie widać pewną łączność, jaka zachodzi między prawem międzynarodowem prywatnem a procesowem. Przepisy te wzorowane są na art. 30 przepisów wprow. do kod. cyw. niem. i § 328 pkt. 4 proc. niem. Różnica zachodzi tu w tem, że ustawa niemiecka wyklucza stosowanie prawa obcego, o ileby ono było sprzeczne z celem niemieckiej ustawy. Ustawa polska takiego postanowienia nie zawiera, natomiast wyklucza stosowanie prawa obcego, o ile ono jest sprzeczne z podstawowemi zasadami obowiązującego w Polsce porządku publicznego. Jednakowo obie ustawy wykluczają stosowanie prawa obcego, o ile ono jest sprzeczne z dobremi obyczajami.

Pojęcia powyższe, jakiemi posługuje się ustawa, a mianowicie „porządek publiczny" i dobre obyczaje" nie mają dokładnie określonej treści. Co jest sprzecznem z dobremi obyczajami lub z podstawowym porządkiem, oceni sędzia w danym konkretnym wypadku. Słusznie podkreślają uczeni francuscy i niemieccy, że mamy tu do czynienia z pojęciami, które wogóle trudno zdefiniować.

Dla zilustrowania, jak odmienne są pojęcia odnośnie zakresu

---

[41]) **Gołąb-Wusatowski,** Kodeks postępowania cywilnego, str. 296.
[42]) **Allerhand,** Kodeks postępowania cywilnego, str. 225.

dobrych obyczajów i porządku publicznego, służyć może orzeczenie S. N. z 23/IX. 1914 GLUNF Nr. 7040. Wedle tego orzeczenia dziecko nieślubne z matki Niemki zaskarżyło ojca Niemca w Austrji. Ojciec bronił się zarzutem „*exceptio plurium concubentium*". Sąd jednak austrjacki zarzut ten jako sprzeczny z podstawowemi zasadami porządku publicznego odrzucił[43]).

Meili zalicza do zasad porządku publicznego nietylko przepisy konstytucji i prawa materjalnego prywatnego, lecz również przepisy procesowe. Jeśli jednak zawarto umowę o wykonanie wyroków, to tylko wtedy nie należy wedle Meilego wykonać wyroku zagranicznego, gdy sprzeciwia się *międzynarodowym* obyczajom, prawu narodów lub też prawu publicznemu[44]). Jakkolwiek myśli powyższej de lege ferenda przyklasnąć należy, to jednak wedle art. 528 pkt. 8 chodzi o zasady *podstawowe* obowiązującego *w Polsce* porządku publicznego (np. co do niewolnictwa, zmuszenia do zawarcia małżeństwa, zmiany religji i t. p.[45]). Nie można tu zaliczyć przypadków wymienionych w § 81 pkt. 2 ord. egz. austr., wedle którego nie wykonywano w Austrji wyroku zagranicznego, o ile zasądzał na czynność niedozwoloną wedle prawa austr. lub niewykonalną (nicht erzwingbar). Zaliczano tu np. skargi o zapłatę pretensyj z gry lub pochodzących z zakupna zakazanych losów[46]). Wyroki zagraniczne orzekające w takich sprawach trudno uznać za sprzeczne *z podstawowemi* zasadami porządku publicznego, można je jednakże uznać za sprzeczne z dobremi obyczajami. Taksamo rozstrzygać należy roszczenia o zapłatę za pośrednictwo w małżeństwie, z czynności lichwiarskiej i t. p.[47]).

Sędzia, rozpatrujący wyrok zagraniczny z punktu widzenia art. 528 pkt. 8 winien brać za podstawę stan faktyczny ustalony w zagranicznym wyroku, a nie może sobie sam stwarzać nowego stanu faktycznego.

Jeśli orzeczenie zagraniczne odpowiada powyższym wymogom, winno ono być wykonane. Jak już wyżej podkreślałem, konkretna umowa może inaczej określić warunki wykonania, stawiając wymogi mniejsze — co zdaniem mojem, winno być regułą — albo też większe. Uważam, że warunki przewidziane w art. 528, w szczególności pkt. 1, 2, 3, 5 i 6 winny być przy zawieraniu kontraktów międzynarodowych uważane za warunki maksymalne, od których w poszczególnych traktatach odstępować należy, by ułatwić wykonanie zagranicznych wyroków, a tem samem współżycie państw.

IV. Przepisy wyżej omówione nie mają zastosowania do wyroków i ugód s ą d ó w p o l u b o w n y c h z a g r a n i c z-

---

43) **Fenichel,** Prawo międzynarodowe prywatne, str. 75.
44) **Meili,** str. 540.
45) **Walker,** Streitfragen, str. 202.
46) **Pollak,** System der österr. Zivilprozessordnung, str. 251.
47) **Neuman,** Kommentar zur E. O., str. 294.

n y c h. Art. 528 k. p. c. ma bowiem zastosowanie tylko do postępowania spornego. Tem samem k. p. c. różni się od ustawodawstw tych państw, które porównują te orzeczenia z orzeczeniami sądów państwowych[48]). Niemiecka i polska teorja stały zawsze na stanowisku wykonalności orzeczeń zagranicznych sądów polubownych, natomiast przeciwne stanowisko zajmowała praktyka austrjacka[49]).

Jaki jest stosunek wyroku zagranicznego sądu polubownego do wyroku krajowego? — Jeśli zagraniczny sąd polubowny wydał wyrok, to wyroku takiego nie można w Polsce zaskarżyć bez względu na to, czy wyrok ten jest wykonalny, czy też nie. Tak jak sąd państwowy w Polsce nie może uchylać wyroku państwowego sądu zagranicznego — nawet, gdy ten w Polsce jest niewykonalny, tak też nie może uchylać zagranicznego wyroku sądu polubownego, byłoby to bowiem naruszeniem suwerenności państwa zagranicznego i wkraczaniem w jego atrybucję. Judykatura zagraniczna przyjmuje, że droga sporu w tych wypadkach jest wogóle niedopuszczalna (Orzeczenie S. N. austr. z 30 września 1930 r. 4. Ob. 32).

Wedle jakich otóż kryterjów ocenia się czy wyrok sądu polubownego jest zagraniczny? — W praktyce często zdarza się, że wyrok zapada w drodze korespondencji między osobami, mieszkającemi w różnych państwach. W tym wypadku obywatelstwo stron nie ma żadnego wpływu na rozstrzygnięcie pytania, z jakiego państwa wyrok pochodzi. Kryterjum może stanowić zamieszkanie sędziów. Gdyby jednakże i to kryterjum nie mogło być podstawą z powodu różnego miejsca zamieszkania, wówczas rozstrzyga miejsce wydania wyroku .— *Frankenstein* w znakomitej swej pracy „Internationales Privatrecht" (Tom II, str. 171), uważa, że gdy sędziami polubownymi są laicy, to wolą stron jest poddanie się pod prawo siedziby sądu tychże sędziów, a gdy chodzi o sąd złożony z prawników, wówczas tego kryterjum zastosować nie można i trzeba zbadać wolę stron. Odróżnienie to i uzależnienie rozstrzygnięcia pytania od tego, czy sędziami są prawnicy, czy laicy, nie wydaje się nam odpowiedniem, gdyż kryterjum powinno w obu wypadkach być jednolite[50]).

Jeszcze mniej uzasadnionym wydaje się mi pogląd *Förstera-Kanna*, wedle którego w wypadku, gdy dla danego stosunku prawnego właściwym byłby sąd krajowy, to orzeczenie sądu polubownego jest krajowem, jeśli jednak zagraniczny sąd byłby kompetentny, wówczas orzeczenie sądu polubownego uznać należy za zagraniczne. Pogląd ten podzielają uczeni tej miary, jak *Kohler* i *Hellwig*. Słusznie zarzuca tej teorji *Nussbaum* (Internationales Schiedsgerichtswesen, Jahrbuch I), że przy układzie na sąd polubowny chodzi o usunięcie sądów państwowych, wobec

---

48) **Meili,** str. 508.

49) **Kuratowski,** Sądownictwo polubowne, str. 210.

50) **Fenichel,** Sądy polubowne wedle k. p. c., str. 321 (Przegląd Prawa i Admin. III/31).

czego kryterja te nie mogą wyjaśniać kwestji zagraniczności sądu polubownego.

Gdy powyższe teorje nie wyjaśniają istoty problemu, przychylić się należy do zapatrywania *Kuratowskiego* („Sądownictwo polubowne", str. 205), idącego w tym względzie za prof. *Kischem* i *Pilletem*, że o zagraniczności rozstrzyga miejsce wydania wyroku, wobec czego zagranicznym będzie ten wyrok sądu polubownego, którego siedziba była zagranicą. Zasadniczo wyrok lub ugoda zagranicznego sądu polubownego nie korzysta z tych praw, jak te same akty sądów polubownych krajowych, o ile układu w tym kierunku nie zawarto[51]).

Wedle art. 235 k. p. c. w razie umowy na sąd polubowny, strona może przed wdaniem się w spór co do istoty sprawy podnieść zarzut, że rozstrzygnięcie sprawy należy do sądu polubownego.

W b. zab. austr. zarzut, że sprawa należy do sądu polubownego zagranicznego, jako zarzut niewłaściwości sądu, podnieść należało na I. audjencji, a od stycznia 1933, t. j. od wejścia w życie k. p. c. uczynić to należy przed wdaniem się w spór co do istoty sprawy (art. 242 k. p. c.). K. p. c. za wzorem proc. niem. (§ 274, l. 3 i węg. § 184, l. 4) wprowadził odrębny zarzut, że sprawa należy do sądu polubownego. Zarzut ten podnieść należy zarówno w przypadku, gdy chodzi o krajowy, jak również, gdy chodzi o zagraniczny sąd polubowny, przed wdaniem się w spór co do istoty sprawy. Później zgłoszony zarzut pozostanie nieuwzględniony, gdyż protokół genewski obowiązuje w ramach polskiego ustawodawstwa[52]).

Polska zgodnie z ustawą z 18/III. 1931 ratyfikowała protokół o klauzulach arbitrażowych, podpisany w Genewie 24/IX. 1923 (Dz. Ust. 84/31), to też protokół genewski ma w Polsce znaczenie, jak każda inna ustawa, skoro uzyskał zgodę Sejmu i ogłoszony został w Dzienniku Ustaw. Istota tego protokołu leży w art. 1. Każde z państw wedle tego art. uznaje ważność kompromisu, a także klauzuli kompromisarskiej, przez którą kontrahenci zobowiązują się w kwestjach handlowych, a także w innych kwestjach, mogących podlegać uregulowaniu drogą arbitrażu, na mocy kompromisu, poddawać w całości lub w części spory, mogące wyniknąć z tegoż kontraktu, arbitrażowi — nawet wtedy, gdyby taki arbitraż miał mieć miejsce w innym kraju, niż ten, którego prawodawstwu podlega każdy z kontrahentów.

Następstwem uznania ważności kompromisu oraz klauzuli kompromisarskiej jest to, że w razie wytoczenia przez jedną ze stron sporu w sądzie państwowym, sąd ten na prośbę jednej ze stron odeśle zainteresowanych do decyzji arbitrów. W przyszłości, gdyby dla jakiegokolwiek powodu kompromis upadł lub

[51]) **Gołąb,** Kodeks Sądów Polubownych, str. 21, 36, 40.

[52]) **Fenichel,** Znaczenie klauzul arbitrażowych genewskich, „Palestra" Nr. 3—10/32 i 11/32.

stał się nieobowiązujący, sąd państwowy może znów stać się dla odnośnej sprawy kompetentny.

Sąd polski uzna zarzut, że sprawa należy do zagranicznego sądu polubownego, o ile chodzić będzie o kontrakt, uznany przez prawo polskie za handlowy. To odróżnia więc zapis na zagraniczny sąd polubowny od zapisu na sąd polubowny krajowy, któremu ważnie poddać można w ramach ustawy wszystkie sprawy, a nie tylko sprawy handlowe.

Takie same zastrzeżenia uczynili też delegaci Belgji, Litwy, Grecji, Imperjum Brytyjskiego, Brazylji, Urugwaju, Francji, Monaco, Niemiec, Rumunji, Hiszpanji, Holandji, Łotwy, Salwadoru, Chile, Paragwaju, Austrji i Sjamu, z tą jednakże różnicą w stosunku do Polski, że Polska oświadczyła, że j u ż korzysta z tego uprawnienia, podczas gdy państwa wyżej podane, zastrzegły sobie prawo zrobienia z niego użytku dopiero w przyszłości. Holandja dodała nadto, że uznanie ważności klauzuli arbitrażowej nie narusza w niczem postanowień ograniczających, które znajdują się obecnie w ustawodawstwie holenderskiem, jak również nie narusza prawa wprowadzenia do niego w przyszłości innych ograniczeń. Chodzi Holandji o to, aby przez uznanie klauzul w umowie międzynarodowej, jaką jest protokół, nie zmienić ustawodawstwa wewnętrznego, co w żadnym razie miejsca mieć nie może, skoro protokół obowiązuje w ramach wewnętrznego ustawodawstwa.

W końcu, wedle art. 3 każde państwo zobowiązuje się zabezpieczyć wykonanie przez swoje władze i stosowanie przepisów swojego prawodawstwa do wyroków arbitrażowych, wydanych na jego terytorjum na mocy przepisów protokołu. Zasada, wyrażona w art. 3 jest następstwem przyjęcia zasady terytorjalnej. Skoro bowiem sąd polubowny ma stosować procedurę krajową, to w konsekwencji państwo, na którego terytorjum wyrok zapadł, winno zabezpieczyć wykonanie wyroku swojemi ustawami. Protokół nie tworzy z wyroku sądu polubownego tytułu egzekucyjnego, lecz przewiduje jedynie, że każde państwo ma zabezpieczyć wykonanie wyroku w ramach swojego ustawodawstwa. Z brzmienia art. 3 wynika, że nie ma on zastosowania do wykonania wyroków zapadłych na terytorjum drugiego państwa. Tą kwestją protokół genewski z 1923 się nie zajął, lecz zostawił do drugiej konwencji o wykonalności wyroków arbitrażowych z 26/IX. 1927.

W rządowem uzasadnieniu do ustawy w sprawie ratyfikacji protokółu o klauzulach arbitrażowych wyraził rząd polski słuszne zapatrywanie, że postanowienie protokółu nie pociąga za sobą wykonania wyroków sądów polubownych, wydanych zagranicą, gdyż do tego potrzebna jest osobna konwencja (Druk sejmowy Nr. 147).

Polska, przystąpiwszy do protokółu z r. 1923, nie przystąpiła do konwencji z r. 1927, jakkolwiek powinno to być konsekwencją pierwszego kroku. Jeśli bowiem Państwo Polskie uznaje za uzasadniony zarzut, że sprawa należy do sądu zagranicznego, to

w konsekwencji winno umożliwić wykonanie tego orzeczenia. Jedno jest bowiem logicznem następstwem drugiego.

Czechosłowacja zgłosiła przystąpienie z zastrzeżeniem, że protokół będzie obowiązywał ją jedynie w stosunku do tych państw, które ratyfikowały konwencję o wykonaniu obcych wyroków arbitrażowych z 26. IX. 1927, i że protokół niniejszy nie uchyla zobowiązań, przyjętych przez Czechosłowację w traktatach dwustronnych, które normują sprawy, przewidziane w protokole, a których postanowienia stanowią zobowiązania dalej idące, niż postanowienia protokółu.

(Dokończenie nastąpi).

Sędzia apel. Dr. JAN KORZONEK
Kraków.

Uwagi o projekcie prawa o zobowiązaniach.

(Dokończenie.*)

W mniejszej mierze, niż przepisy części ogólnej, zasługują na uwagę postanowienia części szczegółowej projektu prawa o zobowiązaniach. Są one wszak tylko zastosowaniem do poszczególnych typów zobowiązań zasad, omówionych w części ogólnej w oderwaniu od nich. Dlatego dla scharakteryzowania tej części projektu wystarczy podkreślić te jego cechy, które odbiegają od znanych już instytucyj prawa obowiązującego.

Jako szczególne rodzaje zobowiązań omawia projekt *sprzedaż, zamianę, darowiznę, najem i dzierżawę, użyczenie* (wygodzenie), *pożyczkę*, umowy o *świadczenie usług* (do których zalicza umowę o pracę, umowę o dzieło, umowę zlecenia, umowę pośrednictwa, umowę przechowania, depozyt bankierski), dalej *umowę spółki*, umowę o *rentę i dożywocie*, *grę* i *zakład*, *przekaz*, *ugodę* i *poręczenie*. Jak już na wstępie wspomniano, w części ogólnej pomieszczono osobne przepisy o zobowiązaniach, wynikających ze sprawowania *cudzych interesów bez zlecenia*, z *bezpodstawnego zbogacenia się* i o zobowiązaniach do *wynagrodzenia szkody*.

Zgodnie z kodeksem cyw. austr., ale znacznie ogólniej określa projekt w art. 313 i 314 umowę sprzedaży. Przedmiotem tej umowy czyni bowiem nietylko własność na rzeczy, ale także wszelkie inne prawa majątkowe, nie wyłączając praw, mających dopiero powstać w przyszłości. Co do *wierzytelności i praw*, których przedmiotem nie są rzeczy zmysłowe, to sprzedaż ich ma być *pismem stwierdzona* (art. 318).

*) Poprzednie części tej pracy zob. w Nrach 6, 7, 8—9, 10, 12 z r. 1932 oraz Nr. 1 z r. b. — Prenumeratorzy, abonujący „Głos Prawa" od stycznia b. r., otrzymają na żądanie odbitkę całości. — Przyp. Red.

Charakterystyczne są przepisy art. 316 i 317, według których ustalenie ceny można pozostawić słusznemu uznaniu jednej ze stron, a w takim razie na wypadek sporu cenę ustali sąd. Można też wogóle ceny nie określić, a sprzedaż pozostaje mimo to ważną, jeżeli z okoliczności wynika, że strony miały na myśli zwykłe ceny, przyjęte w obrocie lub w ich wzajemnych stosunkach.

Niekoniecznie trafny jest przepis art. 319, według którego przy sprzedaży nieruchomości sprzedawca obowiązany jest w braku odmiennej umowy *zwolnić nieruchomość od obciążeń*, wynikających z hipotek i zaległości uprzywilejowanych. Należałoby raczej przyjąć, że obowiązek ten powinien ciążyć na sprzedawcy tylko w razie wyraźnego zastrzeżenia go w umowie, bo domniemywać się należy, że nabywca kupuje rzecz taką, jaką ona w chwili sprzedaży jest, a więc z obciążeniami.

Co do sposobu przesłania rzeczy przy sprzedaży zamiejscowej, co do kosztów wydania i odbioru rzeczy oraz co do oznaczenia wysokości szkody w razie odstąpienia od umowy przez jedną ze stron wskutek niewykonania jej przez stronę drugą zawiera projekt w art. 321, 324, 325 przepisy analogiczne do postanowień austr. kodeksu handlowego o kupnie.

Wśród przepisów o *rękojmi* omawia projekt osobno rękojmię za wady prawne (art. 328—340), a osobno rękojmię za wady fizyczne (art. 341—360). Sprzecznie z omówionym wyżej przepisem art. 319 przyjmuje art. 329 proj., że sprzedawca nieruchomości nie jest obowiązany do rękojmi za obciążenia i ograniczenia, wynikające z tytułów publiczno-prawnych, chyba że istnienie ich podstępnie zataił.

Dopuszczalne jest ograniczenie, wyłączenie lub rozszerzenie odpowiedzialności z tytułu rękojmi w drodze umowy (art. 334). Jednakże ograniczenie lub wyłączenie jej jest nieważne, jeżeli sprzedawca zataił podstępnie wadę prawną przedmiotu sprzedaży (art. 333), a nadto w razie pozbawienia kupującego przedmiotu sprzedaży, umowne wyłączenie rękojmi za braki prawne zwalnia sprzedawcę tylko wtedy od obowiązku zwrotu ceny, gdy kupujący wiedział, że nabyte prawo jest sporne, albo nabył je na własne ryzyko (art. 337).

Roszczeń z tytułu rękojmi za wady prawne dochodzić można sądownie przy nieruchomościach *w ciągu lat trzech*, poza tem w ciągu roku od dowiedzenia się o faktach, uzasadniających rękojmię, o ile przed upływem powyższych czasokresów zawiadomiono sprzedawcę o braku (art. 340). Roszczeń z tytułu rękojmi za wady fizyczne nie można dochodzić, jeżeli kupujący nie zawiadomi sprzedawcy o wadzie *w ciągu miesiąca* po jej wykryciu, względnie po upływie czasu, w którym przy należytej staranności mógł wadę wykryć (art. 345). Poza tem roszczenia te przedawniają się *w ciągu roku* od dnia wydania rzeczy, a odnośnie do zwierząt w ciągu sześciu tygodni (art. 359). Wydanie specjal-

nych przepisów co do rękojmi za wady zwierząt domowych zastrzega projekt w art. 355, 356 rozporządzeniu Prezydenta Rzp.

Prawo odkupu ogranicza projekt pod względem czasu trwania tylko do lat pięciu (art. 364). Oznaczenie w umowie ceny odkupu nie pozbawia sprzedawcy prawa żądania obniżenia tej ceny do wartości przedmiotu sprzedaży w chwili wykonania prawa odkupu, przyczem zrzeczenie się tego prawa (chyba tylko zgóry — czego jednak projekt nie zaznacza) jest nieważne (art. 365). Zbycie lub obciążenie nabytego prawa (nawet w drodze sprzedaży przymusowej) wbrew zastrzeżonemu prawu odkupu zobowiązuje do usunięcia praw osób trzecich lub do wynagrodzenia szkody (art. 366). Prawo odkupu służy sprzedawcy wobec osób trzecich, które rzecz nabyły, nietylko wtedy, gdy prawo to było ujawnione w księdze hipotecznej, ale i wtedy, gdy osoby trzecie wiedziały o zastrzeżonem prawie odkupu (art. 367).

Warunkiem wykonania prawa pierwokupu jest uprzednia sprzedaż osobie trzeciej prawa, co do którego prawo pierwokupu zastrzeżono (art. 369). Sprzedaż ta może być oczywiście zawarta tylko pod warunkiem zawieszającym, że uprawniony nie wykona pierwokupu w terminie oznaczonym (art. 370). Wątpić należy, czy takie unormowanie tej instytucji jest wskazane, skoro przecież można i bez zawarcia umowy sprzedaży z osobą trzecią ofiarować rzecz do kupna uprawnionemu do pierwokupu i niema sensu zmuszać sprzedającego do zawierania umowy z osobą trzecią, której ważność od początku stoi pod znakiem zapytania. W razie naruszenia prawa pierwokupu odpowiada zobowiązany za poniesioną przez uprawnionego szkodę. Uprawniony może jednak wykonać prawo pierwokupu także przeciw osobie trzeciej, która nabyła prawo w złej wierze (art. 371). Prawo pierwokupu jest niezbywalne, atoli w umowie można postanowić inaczej (art. 376).

Do zamiany stosuje projekt odpowiednio przepisy o sprzedaży (art. 378).

Darowizna, o ile nie zostaje wykonana przez samo zawarcie umowy lub równocześnie z nią, wymaga do swej ważności formy pisemnej, jednak późniejsze dopełnienie uchyla skutki braku tej formy (art. 384). Do obowiązków darczyńcy stosuje się analogicznie przepisy o obowiązkach sprzedawcy (art. 385), jednak za szkodę, wynikłą z niespełnienia lub nienależytego spełnienia świadczenia odpowiada on tylko w razie działania rozmyślnego lub ciężkiego niedbalstwa, a za odsetki zwłoki dopiero od dnia wniesienia pozwu (art. 386).

Wykonania zlecenia, nałożonego na obdarowanego, domagać się może darczyńca i jego dziedzice, a gdy zlecenie ma na celu interes publiczny, to po śmierci darczyńcy żądać może wykonania go także właściwa władza (art. 388).

Poza odwołaniem darowizny z powodu popadnięcia darczyńcy w niedostatek i ciężkiej niewdzięczności

obdarowanego możliwem jest unieważnienie jej na żądanie zastępcy ustawowego osoby ubezwłasnowolnionej lub uznanej za marnotrawcę po dokonaniu darowizny, o ile darowizna ze względu na wartość i brak poważnych pobudek moralnych jest nadmierna (art. 395). Przepis ten oparty jest niejako na domniemaniu, że przyczyna ubezwłasnowolnienia, względnie uznania za marnotrawcę istniała już przed zdziałaniem darowizny, przyczem redakcja jego jest tego rodzaju, że przeciwdowód na obalenie tego domniemania jest niedopuszczalny.

W myśl art. 380 projektu przepisy jego o darowiźnie nie stosują się do darmego świadczenia usług lub odstąpienia używania rzeczy, do zrzeczenia się prawa jeszcze nienabytego i do darmych rozporządzeń majątkiem, odpowiadających obowiązkowi moralnemu, względom przyzwoitości lub zwyczajom.

Przez najem rozumie projekt zezwolenie za zapłatą czynszu na czasowe używanie rzeczy (art. 396), przez dzierżawę zaś takież zezwolenie na używanie i użytkowanie rzeczy (art. 430). Umowa najmu mieszkania, zawarta na rok lub dłużej, albo na czas życia dającego lub biorącego w najem, ma być stwierdzona pismem, gdyż inaczej uważa się ją za zawartą na czas nieoznaczony (art. 397). Formy pisemnej wymaga również umowa dzierżawy, zawarta na czas dłuższy, niż rok, przyczem brak tej formy sprawia, że dzierżawę uważa się za zawartą na jeden rok (art. 432). Przepisy te, wprowadzające zasadę, że brak zachowania pewnej formy umowy może w niektórych wypadkach zmienić jej treść i narzucić stronom zobowiązanie zgoła odmienne od tego, które zawrzeć zamierzały, należy stanowczo uznać za nieusprawiedliwione i niecelowe.

Wśród przepisów o najmie zbyteczny jest art. 401, według którego wypuszczający w najem mieszkanie, obowiązany jest umożliwić biorącemu w najem dostęp do mieszkania i korzystanie z urządzeń, przeznaczonych do wspólnego użytku mieszkańców. Treść tego przepisu mieści się bowiem już w przepisie art. 399, według którego wypuszczający w najem powinien wydać biorącemu w najem przedmiot najmu w stanie do umówionego użytku zdatnym i utrzymywać go w takim stanie przez czas trwania najmu.

O ile przepisy o posiadaniu zostaną skodyfikowane jako osobny dział prawa, art. 406 proj. wśród nich powinien znaleźć miejsce, względnie w razie istnienia ogólnych norm o ochronie posiadania praw artykuł ten byłby zbyteczny. Upoważnia on bowiem biorącego w najem do samodzielnego wystąpienia ze skargą o ochronę zakłóconego lub przywrócenie utraconego posiadania przeciw osobom trzecim, które, nie roszcząc sobie żadnych praw do rzeczy, samowolnie zakłócają lub udaremniają jej używanie przez biorącego w najem.

Dla zabezpieczenia czynszu najmu dają art. 414, 415 proj. wypuszczającemu w najem analogicznie do § 1101 austr. kod. cyw. unormowane ustawowe prawo

zastawu na wniesionych ruchomościach, przyczem jednak prawo to ograniczają tylko do najmu mieszkania, a możności zatrzymania rzeczy, względnie sprzeciwienia się ich wyniesieniu przez biorącego w najem, nie uzależniają od żądania ich zastawniczego opisania w ciągu trzech dni.

Inowację wśród przepisów o zakończeniu najmu stanowi art. 419 proj., według którego osoby, pozostające w służbie państwowej, mogą w razie przeniesienia służbowego do innej miejscowości rozwiązać zawarty na oznaczony czas najem mieszkania z zachowaniem ustawowych terminów wypowiedzenia.

Do dzierżawy stosują się odpowiednio przepisy o najmie (art. 431). Odstępstwa, wynikające z natury rzeczy, zawierają art. 432—446 proj. Na uwagę zasługuje wśród nich przepis art. 434, według którego przed rozpoczęciem dzierżawy nieruchomości strony obowiązane są (zresztą bez jakiejkolwiek sankcji) sporządzić dokładny inwentarz, dalej przepis art. 441, według którego ustawowe prawo zastawu wydzierżawiającego na zabezpieczenie czynszu rozciąga się także na znajdujące się na przedmiocie dzierżawy przedmioty, będące własnością osób trzecich, chyba że wydzierżawiający w chwili wniesienia tych przedmiotów wiedział o tem, że są własnością trzecich osób, oraz przepis art. 446, według którego wypuszczenie przedmiotu dzierżawy w całości w poddzierżawę nastąpić może tylko za zgodą wydzierżawiającego.

Użyczenie (wygodzenie) jest kontraktem *realnym*, który przychodzi do skutku dopiero przez wydanie rzeczy użyczonej (art. 447). Jeżeli rzecz użyczona ma takie wady, że może wyrządzić szkodę używającemu, to użyczający obowiązany jest wynagrodzić wynikłą stąd szkodę, jeżeli znając wady, nie ostrzegł o nich (art. 449). Gdy rzecz użyczono kilku osobom wspólnie, to odpowiadają one wobec użyczającego solidarnie (art. 454).

Pożyczka jest kontraktem *konsensualnym*. Powstaje z chwilą, gdy dający pożyczkę zobowiązuje się przenieść własność rzeczy na biorącego, a ten zobowiązuje się zwrócić przedmiot pożyczki w rzeczach tego samego rodzaju i takiej samej jakości (art. 458). Według art. 460 proj. dający pożyczkę może *odmówić wypłaty kapitału pożyczkowego*, jeżeli zwrot jego jest wątpliwy z powodu złego stanu majątkowego drugiej strony, o którym dający pożyczkę w chwili zawarcia umowy nie wiedział, ani z łatwością nie mógł się dowiedzieć (clausula rebus sic stantibus).

Doniosłe znaczenie gospodarcze ma przepis art. 465 proj. Stanowi on mianowicie, że „gdyby wskutek niezwykłych przewrotów gospodarczych siła nabywcza pieniądza, w którym ma nastąpić zwrot pożyczki, spadła tak znacznie po wypłacie kapitału, a przed jego zwrotem, że zwolnienie się z długu przez zapłatę sumy otrzymanej pociągałoby za sobą nieprzewidziany w umowie zysk dłużnika, a stratę wierzyciela, wówczas

sąd, uwzględniając wszystkie okoliczności, oznaczy według własnego uznania sumę, jaką dłużnik zwrócić powinien".

Przytoczony przepis przewiduje więc w wyjątkowych sytuacjach gospodarczych waloryzację pożyczek pieniężnych, której zastosowanie pozostawia uznaniu sądu. Jako wyraz szeroko pojętej zasady słuszności, zasługuje on niewątpliwie na uznanie. Nasuwa się jednak pytanie, czy tego rodzaju instytucja nie wprowadzi jeszcze większej niepewności w niepewnych już i tak stosunkach pieniężnych i czy nie lepiejby było takie wyjątkowe normy pozostawić odrębnym aktom ustawodawczym, wydawanym *de casu ad casum* w razie istotnej potrzeby. Gdyby zaś instytucja ta miała się utrzymać jako stała, to trudno zrozumieć, dlaczego zastosowanie jej ograniczono do samych tylko pożyczek pieniężnych, a nie rozciągnięto jej na wszystkie zobowiązania, mające za przedmiot świadczenia pieniężne.

Projekt przewiduje też udzielanie pożyczek według równowartości kruszcu szlachetnego (art. 467). Zbytecznem wśród przepisów o pożyczce jest postanowienie ustępu 1 art. 468, według którego przy pożyczce rzeczy zamiennych innych, niż pieniądze, „biorący pożyczkę obowiązany jest zwrócić taką samą ilość rzeczy tej samej jakości, jaką otrzymał". Postanowienie to mieści się już bowiem w przepisie art. 458, według którego przez umowę pożyczki „biorący pożyczkę zobowiązuje się zwrócić przedmiot pożyczki w rzeczach tego samego rodzaju i takiej samej jakości".

Odsetki od kapitału pożyczkowego, zaległe dłużej niż rok, wolno doliczać do kapitału i oprocentowywać, jeżeli wezwanie o ich zapłatę pozostało bez skutku (art. 472).

Umowa o pracę może być zawarta jako t. zw. umowa taryfowa t. j. układ zbiorowy, przy którym kontrahentem jest związek pracodawców lub pracowników. Układ taki musi być pod nieważnością stwierdzony *pismem*. Jeżeli doszedł ważnie do skutku, obowiązuje te osoby, które należą do związku i to z tym skutkiem, że postanowienia umów indywidualnych sprzeczne z postanowieniami układu zbiorowego są nieważne (art. 476).

Niebezpiecznym i otwierającym pole do nadużyć na szkodę pracobiorców jest przepis art. 478, według którego „pracownik obowiązany jest do pełnienia pracy nawet ponad umówioną lub zwyczajem wskazaną miarę, jak również do pełnienia pracy innej niż ta, do której się zobowiązał, jeżeli z powodów nieprzewidzianych okaże się to przejściowo potrzebne. W szczególności pracodawca może żądać takiej pracy nadobowiązkowej, gdy tego wymaga interes przedsiębiorstwa lub ogółu". Przepis ten jest właściwie pozbawieniem pracownika wszelkich praw z umowy — o ile chodzi o jego obowiązki —, bo wobec bardzo rozciągliwego pojęcia „interesu przedsiębiorstwa" pracodawca będzie mógł jednostronnie, nie oglądając

się na postanowienia umowy, oznaczyć każdej chwili dowolnie jakość i zakres pracy świadczyć się mającej przez pracownika. Gdy się nadto zważy, że według art. 501, l. 7 proj. pracodawca może przedwcześnie rozwiązać umowę, jeżeli „pracownik uporczywie odmawia zastosowania się do uzasadnionych wymagań pracodawcy“, to musi się dojść do wniosku, że oba ostatnio wymienione przepisy zdają pracownika na łaskę i niełaskę pracodawcy. — (Słusznie! Przyp. Red.).

Przepis art. 490 proj., według którego „prawo pracownika do wynagrodzenia nie może być ustąpione ani zastawione“ i to pod nieważnością, ma niewątpliwie na celu ochronę pracownika przed nieopatrznem wyzbyciem się praw do wynagrodzenia zgóry, atoli z drugiej strony uniemożliwia mu wszelki kredyt.

Wprowadzenie pracodawcy przez pracownika w błąd co do powodu rozwiązania poprzedniego stosunku pracy jest zbyt błahą przyczyną przyznanego na tej podstawie pracodawcy w art. 501, l. 1 proj. prawa przedwczesnego rozwiązania umowy. Pozatem przepis ten utrudni w wielu wypadkach niesłusznie pracownikowi znalezienie pracy.

Przepis art. 505 proj. nasuwa wątpliwości w zestawieniu z postanowieniem art. 302, l. 1, bo według pierwszego wszelkie wzajemne roszczenia pracodawców i pracowników przedawniają się z upływem 6 miesięcy od dnia ustania stosunku pracy, zaś według drugiego wierzytelności pracowników z tytułu wynagrodzenia i zwrotu wydatków oraz wierzytelności pracodawców z tytułu zaliczek ulegają przedawnieniu z upływem 1 roku i to według art. 203 bez względu na to, czy stosunek pracy trwa w dalszym ciągu lub nie. Jak wobec tego obliczać przedawnienie wierzytelności, oznaczonych w art. 302, l. 1, o ile były płatne tuż przed ustaniem stosunku pracy, względnie z chwilą jego ustania? Czy czas ten wynosi rok, czy 6 miesięcy?

Przy umowie o dzieło w braku odmiennego postanowienia stron lub zwyczaju materjału, narzędzi i innych środków pomocniczych dostarcza przyjmujący zamówienie t. j. przedsiębiorca (art. 513). Zamawiający może odstąpić od umowy, jeżeli przedsiębiorca zwleka z rozpoczęciem lub wykończeniem dzieła tak, że można przewidywać, iż go nie ukończy w czasie umówionym (art. 516). Rękojmię za wady dzieła normuje projekt analogicznie do austr. kodeksu cyw. Na uwagę zasługuje postanowienie art. 521, według którego za wady budynku odpowiada przedsiębiorca przez pięć lat od chwili oddania. Poza tem stosują się terminy, przewidziane dla dochodzenia roszczeń z tytułu rękojmi przy sprzedaży (p. wyżej). Zamawiający dzieło może przed jego ukończeniem odstąpić od umowy nawet bez żadnej przyczyny, a obowiązany jest w takim wypadku jedynie zapłacić przedsiębiorcy wynagrodzenie za pracę już dokonaną i dać mu pełne odszkodowanie (art. 529).

Zlecenie w braku odmiennej umowy mieści w sobie

pełnomocnictwo wykonania zleconej czynności prawnej (art. 531). Osoby, ustanowione przez władzę do spełniania czynności prawnych dla drugich, albo trudniące się tem zawodowo odpowiadają za szkodę, jeżeli, nie chcąc przyjąć zlecenia, nie zawiadomią o tem niezwłocznie dającego zlecenie (art. 533). Jeżeli dwie lub więcej osób dało lub przyjęło zlecenie wspólnie, odpowiadają wobec drugiego kontrahenta solidarnie (art. 542). Mimo zgaśnięcia zlecenia uważa się je za istniejące na korzyść przyjmującego zlecenie aż do czasu, kiedy dowiedział się lub z łatwością mógł się dowiedzieć o zgaśnięciu zlecenia (art. 546). Odwołanie lub wypowiedzenie zlecenia w nieodpowiednim czasie zobowiązuje do wynagrodzenia drugiej stronie wynikłej stąd szkody (art. 548).

Umowa pośrednictwa zobowiązuje do zapłaty stręcznego tylko wtedy, gdy korzystający z usług pośrednika zawarł umowę z osobą, wskazaną przez pośrednika, albo wskutek jego zabiegów (art. 549). Stręczne, umówione za pośrednictwo przy zawarciu umowy o pracę lub o najem mieszkania, może sąd na wniosek dłużnika obniżyć odpowiednio, o ile jego zapłata jeszcze nie nastąpiła (art. 551). Zwrot wydatków i nakładów należy się pośrednikowi tylko wtedy, gdy to wynika z umowy (art. 553). Pośrednik traci prawo do stręcznego i zwrotu wydatków, jeżeli wbrew umowie albo w sposób przeciwny dobrej wierze i zwyczajom uczciwego obrotu pośredniczył także na korzyść drugiej strony (art. 554).

W przeciwieństwie do austr. kodeksu cyw., według którego umowa przechowania jest kontraktem realnym (§ 957), pojmuje projekt tę umowę jako kontrakt konsensualny. Wynagrodzenie za przechowanie należy się zawsze, jeżeli z umowy nie wynika, że zobowiązano się przechować rzecz bez wynagrodzenia (art. 556). Poza tem prawa i obowiązki wzajemne stron z umowy przechowania normuje projekt podobnie do austr. kodeksu cyw. Niewiadomo tylko, na jakiej podstawie w art. 560 konstruuje bezpośrednią odpowiedzialność zastępcy w przechowaniu wobec składającego. W razie przyjęcia lub oddania rzeczy na przechowanie przez więcej osób wspólnie odpowiadają te osoby względem drugiego kontrahenta solidarnie (art. 566).

Wśród umów o świadczenie usług zamieszcza projekt w art. 571—577 szereg przepisów o odpowiedzialności osób, utrzymujących gospody, hotele i t. p. zakłady, za rzeczy, wniesione przez gości, wychodząc słusznie z założenia, że między temi osobami a gośćmi przychodzi do skutku milcząco umowa przechowania. Wymienione osoby odpowiadają gościom za zaginięcie i uszkodzenie rzeczy wniesionych przez gości, o ile nie zdołają udowodnić, że szkodę spowodował sam gość lub osoba mu towarzysząca albo go odwiedzające, albo że szkoda wynikła z właściwości rzeczy lub skutkiem nieprzewidzianego przypadku, któremu nie można było zapobiec nawet przy doło-

żeniu najwyższego stopnia staranności (art. 571). Jeżeli utrzymującemu zakład lub jego służbie nie można przypisać złego zamiaru lub ciężkiego niedbalstwa, to wynagrodzenie szkody polega na zapłacie zwyczajnej wartości rzeczy i nie może przekraczać 1000 zł. dla każdego z poszkodowanych gości (art. 574).

Do umów o świadczenie usług zalicza wreszcie projekt t. zw. depozyt bankierski, polegający na przechowaniu przez osoby, trudniące się zawodowo interesami bankierskiemi, powierzanych im sum pieniężnych albo papierów wartościowych z zastrzeżeniem, że wolno im niemi rozporządzać, a składającemu zwrócić mają taką samą sumę albo takie same papiery wartościowe. Do umowy takiej stosuje projekt odpowiednio przepisy o pożyczce (art. 578), przyczem przyjmujący depozyt ma w braku odmiennego zastrzeżenia płacić składającemu odsetki ustawowe od złożonych sum pieniężnych (art. 579).

W art. 580—625 normuje projekt nader szczegółowo instytucję spółki prawa cywilnego. Na uwagę zasługuje wśród tych przepisów postanowienie ustępu 2 art. 582, według którego „nieruchomości, mające urządzone księgi hipoteczne (gruntowe), stają się własnością spółki dopiero z chwilą ujawnienia stosunku spółki w księdze gruntowej". Przytoczone postanowienie wymaga uzgodnienia z przepisami prawa hipotecznego, według których do przeniesienia własności nieruchomości na spółkę trzeba czegoś więcej, niż samego ujawnienia w księdze gruntowej stosunku spółki. W art. 597 dopuszcza projekt wyraźnie zwolnienie jednego lub kilku spólników w zupełności od udziału w stratach (t. zw. societas leonina).

Umowa renty polega według projektu na zobowiązaniu się do oznaczonych świadczeń okresowych w pieniądzach lub innych rzeczach zamiennych na rzecz drugiej strony lub osoby trzeciej (art. 626). Jeśli rentę ustanowiono za wynagrodzeniem, stosują się do niej odpowiednio przepisy o sprzedaży, jeśli zaś bez wynagrodzenia, przepisy o darowiźnie (art. 630).

Konstrukcja prawna umowy o dożywocie jest w projekcie zupełnie odmienną, niż w austr. kodeksie cyw. Gdy bowiem według § 1255 austr. k. c. dożywocie może być ustanowione tylko na rzecz małżonka, a polega na użytkowaniu nieruchomości drugiego małżonka, to według art. 633 proj. ustanowić można dożywocie (wymowę) na rzecz każdej osoby, a polega ono na tem, że jedna strona przenosi na drugą własność nieruchomości, ta druga zaś zobowiązuje się wzamian zato do dożywotniego utrzymywania zbywcy przez przyjęcie go do wspólności domowej i dostarczanie mu mieszkania, utrzymania i żywności odpowiednio do dotychczasowej jego stopy życiowej.

Postanowienie art. 634 proj., że umowa o dożywocie powinna być zawarta w formie aktu urzędowego, jest niewłaściwe, bo aktem urzędowym jest akt, zdziałany przez urząd w jego zakresie działania, a umowa o dożywocie aktem

takim nie jest. Chodzi prawdopodobnie o to, że zawarcie tej umowy powinno nastąpić w formie aktu urzędownie potwierdzonego.

Według art. 635 proj. „wpis prawa własności nieruchomości na rzecz zobowiązanego z tytułu dożywocia może nastąpić tylko równocześnie z wpisem praw, z umowy o dożywocie wynikających". Przepis art. 637 proj., według którego w razie ustanowienia dożywocia na rzecz obu małżonków po śmierci jednego z nich obowiązki z umowy o dożywocie ulegają odpowiedniemu zmniejszeniu, jest zbyteczny, bo wyrażona w nim zasada rozumie się sama przez się, skoro świadczenia z tytułu dożywocia są natury ściśle osobistej. Wynika ona również z przepisu art. 641, według którego prawa dożywotnika nie mogą być przelane na inną osobę. Zbytecznem wśród przepisów o dożywociu jest również postanowienie ustępu 2 art. 642, że „za zobowiązania, wynikające z umowy o dożywocie, odpowiada zbywca jako dłużnik osobisty, a nabywca z nieruchomości". Treść tego postanowienia wynika bowiem już z ogólnych zasad prawnych.

W przepisach art. 644—646 proj., odnoszących się do gry i zakładu brak nawet najogólniejszego określenia istotnych cech tych pojęć prawnych, wskutek czego zbyt szerokie pole pozostawiono interpretacji w kwestji, które umowy należy uważać za grę, względnie zakład.

Przekaz normuje projekt w art. 647—654 niemal identycznie z przepisami §§ 1400—1403 austr. kod. cyw. Prawa odbiorcy przeciw przekazanemu przedawniają się jednak z upływem roku, a nie 3 lat, jak według § 1403 austr. k. c. Przekaz uważa się za odwołany, jeżeli w czasie, w którym odwołanie go jest możliwe, ogłoszono upadłość przekazującego (art. 651 proj.).

Istotę ugody określa projekt zgodnie z dotychczasowem pojęciem tej instytucji, przyczem jednak ugoda może mieć na celu nietylko uchylenie sporu już istniejącego, ale także uchylenie sporu już istniejącego, ale także uchylenie sporu w przyszłości powstać mogącego oraz niepewności co do roszczeń, wynikających ze stosunku prawnego (art. 655). Z powodu błędu można zaczepić ugodę tylko wtedy, gdy błąd dotyczy stanu faktycznego, który według treści ugody obie strony uważały za niewątpliwy, a spór albo niepewność nie byłyby powstały, gdyby w czasie zawarcia ugody strony wiedziały o prawdziwym stanie rzeczy (art. 656). Jeżeli ugoda zawiera zobowiązanie do przeniesienia prawa, to stosują się do niej postanowienia o rękojmi przy sprzedaży (art. 658).

Umowa poręczenia stwarza subsydjarne zobowiązanie ręczyciela do wykonania zobowiązania osoby trzeciej na wypadek, gdyby to ostatnie w terminie nie zostało wykonane (art. 659). Ręczyciel odpowiada jednak solidarnie z dłużnikiem głównym, jeżeli wyraźnie tak się zobowiązał, albo jeżeli ręczył za wynagrodzeniem (art. 670). Ręczyć można również za dług przyszły, jako też za dług warunkowy (art. 661). Dorozumiane

poręczenie mieści się według art. 663 proj. w zleceniu, danem drugiemu, aby osobie trzeciej udzielił kredytu.

Wszystkie dotąd omówione typy zobowiązań są zobowiązaniami umownemi. Obok nich zna projekt także zobowiązania, powstające z innych zdarzeń, niż umowa stron. O tych ostatnich jest mowa w art. 123—177 proj., a należą do nich zobowiązania, powstające ze sprawowania cudzych interesów bez zlecenia, z bezpodstawnego zbogacenia się, z nienależnej zapłaty i z czynów niedozwolonych.

Podjęcie się bez zlecenia pieczy nad osobą lub majątkiem drugiego, zobowiązuje do działania z korzyścią i zgodnie z rzeczywistym lub domniemanym zamiarem osoby interesowanej i dołożenia przytem zwykłej staranności (art. 123), wreszcie do złożenia rachunku z przeprowadzonego interesu (art. 124). Kto jednak interes drugiego prowadzi wbrew wiadomej mu woli jego, ten odpowiada za wszelką stąd wynikłą szkodę, chyba że zakaz sprzeciwia się ustawie, porządkowi publicznemu lub dobrym obyczajom (art. 126). Potwierdzenie ze strony osoby interesowanej nadaje prowadzeniu cudzego interesu skutki zlecenia (art. 128).

Bezpodstawne zbogacenie się z majątku drugiej osoby zobowiązuje do zwrócenia jej uzyskanej korzyści w naturze, a w razie niemożności do wydania wartości (art. 131). Obowiązaną do wydania zbogacenia jest także osoba trzecia, na którą przeniesiono pod tytułem darmym korzyść z majątku drugiej osoby (art. 133). Obowiązanemu do wydania zbogacenia należy się zwrot nakładów koniecznych i użytecznych, a jeżeli wiedział, że korzyść mu się nie należy, zwrotu nakładów użytecznych może żądać tylko o tyle, o ile nie przenoszą zwiększenia się wartości rzeczy albo dadzą się odebrać bez uszkodzenia rzeczy (art. 134).

Nienależna zapłata zachodzi, gdy uiszczono dług nieistniejący w błędnem przekonaniu o jego istnieniu (art. 135), gdy podstawa prawna świadczenia odpadnie przez to, że zastrzeżonego celu świadczenia nie osiągnięto (art. 136), wreszcie gdy zobowiązanie jest nieważne i nie stało się ważnem także po spełnieniu świadczenia (art. 137). Otrzymanie nienależnego świadczenia zobowiązuje do jego zwrotu według zasad o bezpodstawnem zbogaceniu się (art. 140). Nie można jednak żądać zwrotu świadczenia: **1)** jeżeli dług był nieważny jedynie z powodu niezachowania formalności; **2)** jeżeli ustawa odmawia prawa skargi celem ściągnięcia długu lub uznaje dług za przedawniony; **3)** jeżeli spełnione świadczenie odpowiada obowiązkowi moralnemu, względnie przyzwoitości towarzyskiej lub zwyczajom; **4)** jeżeli otrzymujący świadczenie dowiedzie, że spełniający dobrowolnie świadczenie wiedział o tem, że do świadczenia nie był zobowiązany, chyba że spełnienie świadczenia nastąpiło z zastrzeżeniem

zwrotu, w celu uniknięcia przymusu albo w wykonaniu umowy zakazanej lub mającej cel niegodziwy.

Zaznaczyć należy, że przepisy projektu o nienależnej zapłacie umieszczono w rozdziale o *sposobach powstania* zobowiązań, choć powinny one ze względu na swoją treść znaleźć miejsce wśród przepisów *o wykonaniu zobowiązań*, bo dotyczą w gruncie rzeczy wykonania zobowiązań bądź nieważnych, bądź niezaskarżalnych i t. p. Że zaś z wykonania takich zobowiązań powstają niekiedy nowe stosunki obowiązkowe, to nie stanowi jeszcze podstawy do umieszczenia odnośnych przepisów w części, traktującej o sposobach powstania stosunków obowiązkowych, bo i przy wykonaniu innych zobowiązań mogą powstawać dla stron nowe prawa i obowiązki, a jednak dotyczących tej kwestji postanowień nie umieszczono wśród przepisów o sposobach powstania stosunków obowiązkowych.

Wyrządzenie drugiemu szkody zobowiązuje do jej naprawienia, jeżeli nastąpiło rozmyślnie lub przez niedbalstwo (art. 141). Jeżeli szkodę wyrządziło więcej osób wspólnie, odpowiadają za nią solidarnie, o ile nie udowodnią, w jakim stopniu każda z nich przyczyniła się do wywołania szkody (art. 144). W przypadkach szczegółowo przewidzianych (art. 152—159) uznaje też projekt odpowiedzialność za cudze czyny, oraz za szkody, zrządzone przez zwierzęta i rzeczy.

Podwyższona odpowiedzialność ciąży *na właścicielach zakładów i środków komunikacyjnych*, poruszanych zapomocą sił przyrody, odnośnie do szkód, wyrządzonych w związku z ruchem tych zakładów i środków komunikacyjnych. Osoby te odpowiadają mianowicie za wszelkie szkody, o ile nie udowodnią, że szkoda powstała z winy poszkodowanego lub z winy osób trzecich, za których czyny nie ponoszą odpowiedzialności, albo wskutek działania siły wyższej (art. 160, 161). Wykluczenie tej odpowiedzialności zgóry jest nieważne (art. 163).

Odszkodowanie obejmuje w ogólności poniesioną stratę i spodziewaną korzyść (art. 165), a należy się w pieniądzach. W miarę uznania sądu może jednak polegać także na przywróceniu do pierwotnego stanu (art. 166). Dla niektórych wypadków wyrządzenia szkody (przez zabranie rzeczy, uszkodzenie ciała, pozbawienie życia, obrazę czci i t. d.) przewiduje zresztą projekt (w art. 167—176) szczególne sposoby jej naprawienia.

Zwrócić należy uwagę, że granice dozwolonej w art. 150 proj. *pomocy własnej* sięgają zbyt daleko, skoro wierzycielowi wolno w dochodzeniu swego prawa posunąć się nawet do ograniczenia wolności osobistej dłużnika. Przepis ten przypomina średniowieczną instytucję więzienia za długi. Postanowienie art. 151 o *zajęciu zwierzęcia*, wyrządzającego szkodę na gruncie, jest niezupełne, bo nie mówi, co się ma stać, jeżeli właściciel zajętego zwierzęcia nie wynagrodzi szkody. Nie przewiduje też możności uchylenia zajęcia przez dostarczenie ze strony właści-

ciela zwierzęcia innego zabezpieczenia wynagrodzenia szkody, jak to słusznie czyni § 1322 austr. kod. cyw.

Niewiadomo, dlaczego przepis art. 177 proj. uzależnia obowiązek wynagrodzenia szkody za skłonienie do zerwania umowy od zawarcia umowy między skłaniającym do zerwania a zrywającym poprzednią umowę. Wszak takiego samego wykroczenia przeciw zasadom uczciwego obrotu dopuszcza się ten, kto drugiego skłania do zerwania umowy w tym celu, aby komuś innemu umożliwić zawarcie podobnej umowy, albo też czyni to w tym celu, aby sam mógł zawrzeć ze zrywającym podobną umowę, choćby później do zawarcia tej umowy nie doszło.

Jeśli chodzi o charakterystykę ogólną projektu, to stwierdzić należy, że mimo wielu usterek, jest on dziełem pierwszorzędnej wartości. Jako dodatnie jego cechy podnieść należy dążność do możliwie dokładnego wyczerpania materji oraz oparcie poszczególnych przepisów na kodeksach, które przetrwały już próbę życia, przyczem atoli ostatnie zdobycze nauki i judykatura znalazły odpowiednie uwzględnienie. Forma zewnętrzna jest doskonała. Styl jasny i zwięzły, dla każdego zrozumiały. Niema wywodów teoretycznych i odsyłania od jednych przepisów do drugich, które w znacznym stopniu utrudnia orjentowanie się w ustawie. Toteż spodziewać się należy, że gdy projekt po usunięciu usterek stanie się prawem obowiązującem, odpowie w zupełności potrzebom życia.

Adw. Dr. J. TAUBER
Przemyśl.

Czy § 1101 austr. u. c. oraz dekret nadworny z 5 listopada 1819 L. 1621 austr. Zb. u. s. zostały przez kpc. uchylone?

Powstały w praktyce wątpliwości w kwestji niemal codziennie doniosłej: czy wskutek nowego postępowania egzekucyjnego unormowanego w k. p. c., uchylony został § 1101 austr. u. c. czy też obowiązuje on dalej, i w jakiej rozciągłości.

Niektórzy bowiem uważają, że § 1101 u. c. przestał obowiązywać, skoro k. p. c. unormował w §-fie 1, pkt. 4) art. 796 kwestję zaspokojenia pretensji z tytułu czynszu najmu i dzierżawy w ten sposób, że przyznaje wynajmującemu i wydzierżawiającemu prawo zaspokojenia tej pretensji za ostatni rok bez uwzględnienia prawa zastawu, zastrzeżonego im w § 1101 u. c., a jedynie z pierwszeństwem przed wierzycielami, wymienionymi w § 1, pkt. 5—9, oraz w § 2, art. 796 k. p. c. — i skoro ponadto w myśl art. 858 k. p. c. z powództwa o zapłatę czynszu sąd udziela zabezpieczenia przez zajęcie ruchomości lokatora lub dzierżawcy.

W kwestji powyższej wypowiedzieli się za tezą, iż § 1101 u. c. nadal obowiązuje: Dr. *Geldwerth* w „Głosie Adwokatów“

Nr. 1 z r. 1933 (Czynsz najmu w k. p. c.), oraz Mgr. *Wechsler* w „Głosie Prawa" Nr. 3 z r. 1933 (Illata et invecta w obliczu k. p. c.), a poruszyli ją w podobnym sensie: prof. *Allerhand* w swym komentarzu: Postępowanie egzekucyjne i zabezp., odnośnie do art. 796, uw. 8—10 i do art. 858 kpc. uw. 3—9), jakoteż *Rosenblüth* (Wzory egzekucyjne) we wzorze 82*).

Argumenty tych autorów są mojem zdaniem przekonywające, o ile chodzi o kwestję, czy § 1101 u. c. nadal obowiązuje. Wywody zwłaszcza Mgr. *Wechslera* rzucają pożyteczne światło na różne konsekwencje, jakie wynikają z okoliczności, że obok przepisu § 1101 austr. u. c. mamy też w kpc. przepisy normujące poniekąd to samo zagadnienie. O ile atoli chodzi o sposób utrwalenia, które ruchomości lokatora i dzierżawcy odpowiadają za czynsz, oraz w jakich warunkach, w szczególności zaś, czy wobec wprowadzenia zajęcia celem zabezpieczenia powództwa z tytułu czynszu (art. 858 k. p. c.) zastawnicze opisanie z dekr. nadwornego z 5 listopada 1819 l. 1621 zb. u. s. może być uważane za nadal obowiązujące, autor artykułu: „*Illata et invecta w obliczu k. p. c.*" zajął m. zd. stanowisko niezupełnie odpowiadające ustawie, przyczem popada w tej mierze w pewną sprzeczność.

Stwierdza on bowiem, że „o warunkach powstania i zgaśnięcia prawa zastawu, oraz o kwestji, jakie i czyje rzeczy obciążone są tem prawem zastawu i w jakiej rozciągłości, *rozstrzygają przepisy dotychczasowe*", co atoli nie da się pogodzić z dalszą jego tezą, że dekret nadworny z r. 1819 został uchylony. — K. p. c. bowiem dozwala w art. 858 zajęcia jedynie ruchomości lokatora lub dzierżawcy celem zabezpieczenia czynszu, podczas gdy przepis § 1101 u. c. nadaje wynajmującemu i wydzierżawiającemu prawo do zaspokojenia swej pretensji czynszowej nietylko z ruchomości lokatora i dzierżawcy, ale także z ruchomości innych osób, — a mianowicie: żyjących z nim we wspólnem gospodarstwie domowem członków rodziny — o których k. p. c. nie wspomina. Jeżeli zaś — jak słusznie Mgr. *Wechsler* twierdzi — przepisy *dotychczasowe* rozstrzygają o tem, *czyje* rzeczy obciążone są prawem zastawu na rzecz wierzyciela czynszowego, a k. p .c. nie daje możności utrwalenia tego w pełnej mierze i w tej rozciągłości, na jaką zezwala dotychczasowy przepis § 1101 u. c., to musimy szukać za innym sposobem utrwalenia, bardziej odpowiadającym prawu materjalnemu wierzyciela.

Ponieważ kwestja ta w życiu praktycznem odgrywa doniosłą rolę, ze względu na to, że ruchomości najemcy i dzierżawcy

---

*) Po nadesłaniu nam — w połowie maja b. r. — artykułu niniejszego pojawił się w organie „Nowa Palestra" Nr. 5, artykuł adw. Dra Józefa **Miesera** p. t. „Zabezpieczenie powództwa o zapłatę czynszu wedle kpc. — a zastawnicze opisanie". Autor występuje w tej materji z równie śmiałemi jak bezzasadnemi tezami, o czem zob. artykuł Dra **Lutwaka** poniżej. — Przyp. Red.

należą w wielu wypadkach do ich krewnych, żyjących z nimi we wspólnem gospodarstwie, nie będzie od rzeczy omówić dokładniej pytanie, czy § 1101 u. c. i dekret nadworny z r. 1819 nadal obowiązują.

Sądzę otóż, że przepis § 1101 u. c. obowiązuje nadal, a to wraz ze wszystkiemi z niego wypływającemi konsekwencjami, opieram zaś to zdanie na następujących założeniach.

K. p .c. normuje w Części I. postępowanie sporne, a więc tryb dochodzenia w drodze sądowej roszczeń, wynikających z prawa materjalnego, a w Części II. postępowanie egzekucyjne, czyli tryb realizowania roszczeń wywalczonych, względnie roszczeń z niemi na równi stojących. Ustawa otóż *normująca* postępowanie *dochodzenia i realizowania* roszczeń nie ma na celu uchylania przepisów prawa materjalnego, lecz raczej ich *zastosowanie*, a tem samem k. p. c. w zasadzie — choć jest ustawą „późniejszą“ — nie może naruszać ustaw *materjalnych*, choćby „dawniejszych“. Inaczej ma się rzecz oczywiście w wypadku, gdy aktem ustawodawczym, poświęconym przeważnie prawu formalnemu, uchylono lub zmieniono wyraźnie pewien przepis prawa materjalnego — tak np. w przepisie § 48 ust. 4 austr. ord. konk. postanowiono, iż prawa zastawu z § 1101 u. c., nie można (sc. w postęp. konkursowem) dochodzić dla czynszu dawniejszego, jak za ostatni rok przed otwarciem konkursu.

Jeśliby więc k. p. c. lub rozporządzenia wprowadcze zawierały wyraźny przepis uchylający przepis § 1101 u. c. jako prawa materjalnego — (por. przepisy art. III p. 3. XV, XVI, XXVI, XXXII wprow. k. p. c., z których jest aż nadto widoczne, jak bardzo ustawodawca k. p. c. przy rewizji ustaw prawa materjalnego ograniczał swe „uchylenia“ i zmiany tylko do przepisów natury formalnej) — albo gdyby *jasno i niezbicie* wynikało z przepisu k. p. c., że równocześnie obok niego nie może być stosowany jakiś przepis prawa materjalnego, to musielibyśmy się z tem liczyć. Ale przepis § 1101 u. c. nie został wyraźnie uchylony, a nowe postępowanie egzekucyjne, wzgl. rozporz. Prez. Rz. wprowadzające prawo o sądowem postępowaniu egzek. zawiera w art. I. § 1 jedynie tylko klauzulę, uchylającą „dotychczasowe przepisy o postępowaniu egzekucyjnem, urządzonem w tem prawie i w rozporządzeniu niniejszem, poczem w dalszych postanowieniach wymienia nominatim wszystkie ustawy i poszczególne przepisy, uchylone przez nowe postępowanie egzekucyjne. Wśród tych zaś przepisów uchylonych nie znajdujemy ani § 1101 u. c., ani też dekretu nadwornego z 5 listopada 1819 l. 1621 Zb. u. s. Pozatem nie zachodzi też żadna sprzeczność między ustanowieniem prawa zastawu dla właściciela[1]) na ruchomościach najemcy

---

[1]) Dla krótkości, zamiast wynajmującego i wydzierżawiającego, wzgl. wypuszczającego w najem i dzierżawę.

lub dzierżawcy, a sposobem dochodzenia i realizowania czynszu po myśli k. p. c.

Do tezy wstępnej wiedzie pozatem następujące jeszcze rozumowanie: Jeżeli lokator na pewnej części swych ruchomości ustanowi prawo zastawu dla zabezpieczenia czynszu w ten sposób, że te ruchomości zamknie się w osobnej ubikacji i klucz odda właścicielowi (§§ 451 i 452 u. c.), to właściciel nabędzie *umowne* prawo zastawu, a po uzyskaniu tytułu wykonawczego dla zaległego czynszu najmu przy podziale ceny kupna, uzyskanej z licytacji, będzie zaspokojony wśród wierzycieli kategorji 3 art. 796 k. p. c., przyczem otrzyma ewentualnie *całą zaległość, a nie tylko czynsz za ostatni rok.* — Dlaczegożby miał ustawodawca ograniczać korzystanie z tego przywileju pierwszeństwa tylko do wypadków *umownego* prawa zastawu, którego ustanowienie i zachowanie połączone jest bądź co bądź z trudnościami i przeszkodami w używaniu zastawionych ruchomości, a porzucać natomiast instytucję *ustawowego* prawa zastawu na rzeczach „wniesionych", utwierdzoną wielowiekową tradycją?

Innemi słowy: k. p. c. wcale nie alteruje prawa zastawu na ruchomościach lokatora, lub dzierżawcy nadanego właścicielowi nieruchomości *w drodze umowy*, gdyż faktycznie niema między przepisami k. p. c., a ustanowieniem prawa zastawu żadnej sprzeczności. Czyż więc miałaby zachodzić taka sprzeczność między przepisami k. p. c. a przepisem § 1101 u. c., przyznającym *ustawowe* prawo zastawu na ruchomościach lokatora lub dzierżawcy i ich domowników? — Taka otóż różnica między ustawowem a umownem prawem zastawu wcale nie zachodzi i z art. 796 k. p. c. też nie wynika.

Skoro więc § 1101 u. c. wyraźnie nie został uchylony, a sprzeczność między tym przepisem prawa materjalnego a k. p. c. również nie zachodzi, musi się dojść do wniosku, że właścicielowi domu nadal przysługuje prawo zastawu na odnośnych ruchomościach i z tego tytułu może poszukiwać zaspokojenia swej pretensji po myśli art. 796 l. 3 k. p. c.

Chodzi jeszcze o kwestję, w jaki sposób ma być stwierdzone, które ruchomości obciążone są ustawowem prawem zastawu, a tem samem odpowiadają za czynsz. Nasuwa się sama przez się myśl, że ma to nastąpić przez odpowiednie „o p i s a n i e" tych rzeczy przez sąd. K. p. c. atoli tego nie przewiduje, natomiast zna instytucję „zabezpieczenia powództwa o czynsz przez zajęcie (art. 581 i 858 k. p. c.). Przepis ten zezwala jednakże tylko na zajęcie ruchomości l o k a t o r a lub d z i e r ż a w c y, podczas gdy ust. cyw. ustanawia prawo zastawu na ruchomościach innych jeszcze osób.

Jeżeli tedy właściciel będzie żądał zajęcia celem zabezpieczenia powództwa z art. 858 k. p. c. możnaby wysnuć z tego wniosek, że zrzeka się niejako swego prawa z § 1101 u. c., zadawalniając się nietylko ruchomościami *samego lokatora lub dzierżawcy*, ale także miejscem c z w a r t e j kategorji wierzycieli, zamiast

miejsca trzeciej kategorji. A rozumie się samo przez się, że właściciel w przeważnej ilości wypadków będzie oprócz tego narażony ze strony właśnie domowników lokatora lub dzierżawcy na skargi z art. 567 k. p. c., u nas tak bardzo rozpowszechnione.

Gdy otóż — jak wyżej wywiedziono — § 1101 u. c. nie został uchylony przez k. p. c., należy w konsekwencji przyjąć, że *art. 858 k. p. c. odnosi się do wypadku, gdy czynsz najmu lub dzierżawy nie jest chroniony prawem zastawu*, a więc, jeżeli właściciel albo wcale nie nabył prawa zastawu, albo je stracił.

Nie godzę się w tej mierze z zapatrywaniem Mgra *Wechslera*, że właściciel nie nabywa prawa zastawu, jeżeli wniesione zostają ruchomości przedtem egzekucyjnie zajęte. Mojem zdaniem, właściciel i w tym wypadku nabywa prawo zastawu na owych ruchomościach — naturalnie, o ile należą do osób, wymienionych w § 1101 u. c. — albowiem zajęcie w myśl k. p. c. poza prawem zaspokojenia względnie żądania licytacyjnej sprzedaży zajętych ruchomości, żadnych innych praw nie nadaje wierzycielowi i nie ma też wpływu na *kolejność* zaspokojenia. Natomiast § 1101 u. c. zabezpiecza poza samą pretensją, także kolejność korzystniejszą.

W tych otóż wypadkach, w których pretensja o czynsz jest zabezpieczona *ustawowem* prawem zastawu, sposób utrwalenia, które ruchomości odpowiadają za czynsz, jest wskazany przez sam § 1101 u. c., sposobem zaś tym jest *zastawnicze opisanie owych ruchomości*, czyli opisanie na sposób zajęcia celem nabycia zastawu sądowego[2]). Choć więc zajęcie z art. 580 i nast. k. p. c. nie jest w rzeczywistości niczem innem, jak tylko opisaniem ruchomości dłużnika w protokole (art. 583), bo ani nie jest środkiem realizacji roszczenia, ani też nie nadaje wierzycielowi żadnego samoistnego prawa, jak dawniejsze zajęcie, nie może to zajęcie mimo to zastąpić opisania, o którem wspomina dekret nadworny z 5 listopada 1819 Nr. 1621 Zb. u. s.

Zajęcie z art. 580 i nast. wzgl. art. 858 k. p. c. nie wystarcza nadto do utrzymania prawa zastawu w razie usunięcia ruchomości lokatora lub dzierżawcy przed zapłatą lub zabezpieczeniem czynszu (§ 1101 al. 2 u. c.). Podczas gdy bowiem dla zabezpieczenia roszczeń niepieniężnych sąd nie jest ograniczony w wyborze sposobu zabezpieczenia (art. 859 § 2 k. p. c.), to odnośnie roszczeń pieniężnych k. p. c. wylicza taksatywnie sposoby ich zabezpieczenia (art. 851). Żaden zaś z wymienionych tam sposobów zabezpieczenia czynszu, nie może prowadzić do utrzymania w mocy prawa zastawu na odnośnych ruchomościach lokatora lub dzierżawcy, w szczególności nie może prowadzić do tego zajęcie z art. 851. 1, ponieważ ono nie ma

---

[2]) Tak samo **Rosenblüth**, wzory egzekucyjne i **Geldwerth** — inaczej, jak wspomniano, **Wechsler** l. c. — **Fenichel i Peiper** w swoich „Wzorach pism adwok." (wzór 7, uw. 2) uznają wprawdzie § 1101 u. c. jako utrzymany nadal w mocy, sądzą jednak mimo to, że właściciel partycypuje w cenie licytacyjnej w kategorji **czwartej** §-fu 796 kpc.

służyć do utrzymania prawa zastawu, lecz tylko do zapłaty czynszu za ostatni rok, i to tylko z ceny uzyskanej za ruchomości samego lokatora lub dzierżawcy *po wierzycielach, którzy mają prawo zastawu na tych ruchomościach,* tak że ze swego prawa zastawu na podstawie § 1101 u. c. niema ewentualnie żadnego pożytku.

Innemi słowy: opisanie z dekretu nadwornego z 5. listopada 1819, czyli tak zwane „zastawnicze opisanie", nie straciło racji bytu, bo potrzeba jego dalej istnieje.

Przeciw temu można podnieść zarzut, że zastawnicze opisanie, o jakiem jest mowa we wspomnianym dekrecie nadwornym, jest pewnego rodzaju tymczasowem zarządzeniem, które Księgą II. Części II. k. p. c. — („Postępowanie zabezpieczające") — zostało wraz z ordynacją egzekucyjną z r. 1896 i ustawą ją wprowadzającą uchylone (§ 2 pkt. 2 art. I. przep. wprow. egz.). Tak też niektórzy to traktują, a wyraża to zapatrywanie także Mgr. *Wechsler* w cytowanym wyżej artykule. Jednakże zastawnicze opisanie w samej rzeczy nie było tymczasowem zarządzeniem po myśli § 378 i n. ord. egz. z r. 1896 i za takie nie może być uważane.

Przedewszystkiem brak momentu niebezpieczeństwa utraty roszczenia, od którego istnienia § 378 i nast. ord. egz. czyni zawisłem wydanie tymczasowego zarządzenia. Moment niebezpieczeństwa utraty roszczenia jest bowiem w danym wypadku wykluczony wobec zabezpieczenia roszczenia ustawowem prawem zastawu, a tem samem wydanie takiego zarządzenia jest zbędne. Zastawnicze opisanie taksamo nie było tymczasowem zarządzeniem, jak nie było i nie jest przyznanie w toku procesu separacyjnego prowizorycznie alimentów żonie po myśli § 91 u. c., w odróżnieniu od przyznania prowizorycznych alimentów po myśli § 107 u. c. i § 382 l. 8 ord egz., zależnego od ogólnych wymogów § 379 ord .egz., choć w praktyce często jedno i drugie identyfikowano.

Nadto wynika to z art. XIII. p. 6 ust. wprow. do austr. ord. egz., który ów dekret nadworny wyraźnie utrzymał w mocy, a także z art. III. i XXVII. tejże ust. wprow. Mianowicie odnośnie podatków i innych danin publicznych — o ile zachodzi potrzeba poczynienia kroków sądowych — miały być stosowane przepisy ord. egz., o ile zaś ustawy i rozporządzenia, nie uchylone przez austr. ord. egz., dopuszczały egzekucji na zabezpieczenie *lub pojedyńczych czynności zabezpieczających* — miały mieć zastosowanie przepisy o egzekucji celem zabezpieczenia i o tymczasowych zarządzeniach po myśli § 370—377 i 378—402. Nie postanowiono natomiast nic podobnego odnośnie zastawniczego opisania ruchomości lokatora i dzierżawcy.

Że wspomniane opisanie nie było tymczasowem zarządzeniem, a więc nie zostało uchylone wraz z ord. egz. z r. 1896 wynika i stąd zwłaszcza, że nowela III. do ustawy cywilnej —

znacznie późniejsza od ordynacji egzekucyjnej — przyjęła owo zastawnicze opisanie do treści samego przepisu § 1101 u. c., co chyba byłoby zbytecznem, jeśliby §§ 370 i n. wzgl. 379 i n. ord. egz. dawały właścicielowi wobec lokatorów i dzierżawców dostateczną ochronę.

Jako instytucja zatem pozostająca wprawdzie w związku z ustawą sądową z r. 1781 wzgl. z r. 1796 o tyle, że przedmioty, na których się ma nabyć prawo zastawu, powinny być opisane, ale zresztą jako instytucja sui generis, służąca tylko do użytku § 1101 u. c. i *z niego wywodząca swe uprawnienie*, jak to powiada ów dekret nadworny, istnieje ona m. zd. po dziś dzień w celu umożliwienia właścicielowi wobec lokatora i dzierżawcy zabezpieczenia *całego zaległego czynszu*, nietylko z ich ruchomości, ale *także z ruchomości krewnych, z nimi we wspólnem gospodarstwie żyjących*, czego w drodze zajęcia celem zabezpieczenia uzyskać nie można.

§ 1101 u. c. łączy wprost pewne skutki prawne z uzyskaniem zastawniczego opisania, zwłaszcza jeżeli zachodzi potrzeba ustalenia *przed* wniesieniem skargi, jakie ruchomości i czyje ruchomości są obciążone prawem zastawu i dlatego nie można mówić o uchyleniu instytucji „zastawniczego opisania", jeżeli się przyjmie, że prawo zastawu z § 1101 u. c. dalej istnieje, jak to zresztą już na wstępie wywiedziono. Inaczej byłby § 1101 u. c. we wielu wypadkach tylko *lucus a non lucendo*.

Nasuwa się ostatecznie jeszcze kwestja, który sąd ma dozwolić zastawniczego opisania?

Sąd grodzki jako egzekucyjny oraz komornik mają ściśle określony i ograniczony zakres działania, w którym nie mieści się owo zastawnicze opisanie. Gdy jednak, jak powiada dekret nadworny z r. 1819, przepis § 1101 u. c. nadaje właścicielowi nieruchomości prawo żądania opisania odnośnych ruchomości zaraz po wniesionej skardze, przeto musimy przyjąć, że uprawnionym do dozwolenia tego opisania jest sąd procesowy. Z natury rzeczy sąd procesowy może w razie potrzeby wezwać sąd grodzki o wykonanie tej czynności, a sąd grodzki może to wykonanie poruczyć komornikowi jako swemu organowi wykonawczemu (§ 3 art. 508 k. p. c.).

Adw. Dr. MICHAŁ SZTYKGOLD
Łódź.

„Zapowiedzenie apelacji cywilnej".

Niebezpieczna praktyka.

Niema tak idealnej ustawy, którejby przez opaczne i bezmyślne stosowanie nie dało się doprowadzić do absurdu. Pesymistyczna ta ocena tem uporczywiej na myśl przychodzi przy obserwacji praktyki sądowej w dziedzinie k. p. c., który przecież skutkiem

licznych „poprawek", nie pochodzących co prawda od światłych członków Komisji Kodyfikacyjnej, jest niezmiernie daleki od doskonałości.

Oto przykład.

Niektóre sądy przyswoiły sobie następującą praktykę. Gdy strona niezadowolona z wyroku sądu pierwszej instancji, a nieciekawa uzasadnienia tego wyroku, w terminie siedmiodniowym (art. 350) zamiast wniosku o wydanie jej odpisu wyroku wraz z uzasadnieniem (względnie: o sporządzenie uzasadnienia — art. 389) wnosi wprost skargę apelacyjną, sądy te zwracają tę skargę „z powodu niezapowiedzenia apelacji" i z powołaniem się na przepis § 2 art. 393, który opiewa:

„Jeżeli wyroku nie doręcza się z urzędu, apelacja służy stronie tylko wtedy, gdy we właściwym terminie zażądała sporządzenia wyroku z uzasadnieniem".

Wobec tego, że to stanowisko sądów pierwszej instancji podzielają również niektóre sądy odwoławcze i zatwierdzają tego rodzaju postanowienia o zwrocie skargi, wypada zagadnieniu temu poświęcić nieco więcej uwagi.

Zacytowany tekst ustawowy jest zredagowany istotnie tak niefortunnie, że da się na nim oprzeć codopiero przedstawiony pogląd: wyrazy „tylko wtedy, gdy" zdają się przypisywać żądaniu sporządzenia „wyroku wraz z uzasadnieniem" (ściślej: bądź „wydania odpisu wyroku wraz z uzasadnieniem" w sądach okręgowych, bądź „sporządzenia uzasadnienia wyroku" w sądach grodzkich) znaczenie warunku apelacji. Tak jednak nie jest i być nie powinno, z następujących powodów.

1. Zacytowany tekst został jako nowy § 2 art. 393 wtłoczony pomiędzy dawne §§ 1 i 2 art. 400. Dawny § 2 art. 400 (obecnie § 3 art. 393) nie daje żadnych wskazówek dla interpretacji tego zagadnienia. Natomiast dawny § 1 art. 400 (obecnie § 1 art. 393) zakreśla tylko i wyłącznie termin dla wniesienia skargi apelacyjnej, przyczem upływa on w dwa tygodnie od doręczenia skarżącemu wyroku z uzasadnieniem (w sądach grodzkich „od dnia (sc. doręczenia) zawiadomienia strony, że wyrok z uzasadnieniem został sporządzony" — art. 418 p. 2). Warunki, od których zależy nadanie biegu skardze apelacyjnej, podane są w art. 394 i 395. Skoro zatem nowela wtłoczyła przepis § 2 art. 393 bezpośrednio po postanowieniu o terminie, od postanowień zaś dotyczących warunków apelacji „odgrodziła" go niejako §-em 3 art. 393 stanowiącym, iż skargę wnosi się do sądu a quo, to z tego wynika niedwuznacznie zamiar autorów noweli uregulowania cytowanym tekstem nie sprawy warunku apelacji, a tylko jej terminu.

2. Niezależnie od tej raczej „symptomatycznej" interpretacji, należy nacisk położyć na wyrazach „z urzędu". W myśl przepisu § 1 art. 354 „z urzędu" doręcza się wypis wyroku z uzasadnieniem we wszystkich sprawach, w których występuje Prokuratorja Generalna, a pozatem (sc. nie z urzędu) na żądanie strony zgłoszone

we właściwym czasie. A zatem zgodnie z poglądem przytoczonym na wstępie niniejszych uwag strona, w imieniu której występuje Prokuratorja Generalna, musiałaby być gorzej traktowana od innej strony, skoro przeciwnikowi jej służy prawo do wniesienia skargi apelacyjnej bez względu na to, czy ją „zapowiedziała", podczas gdy przeciwnik innej strony musiałby dopiero prawo to otwierać sobie „zapowiedzeniem". Dziwnem byłoby takie privilegium odiosum Skarbu Państwa. Tak samo niezrozumiałym byłby przywilej pozwanego, przeciwko któremu zapadł wyrok zaoczny. Już sama ta reductio ad absurdum powinnaby wystarczyć dla obalenia tej błędnej praktyki sądowej.

3. Instytucja „zapowiedzenia apelacji" znana jest tylko obowiązującej procedurze karnej, i to expressis verbis (art. 468 k. p. k.). To też bezkrytyczne i błędne stosowanie jakiejś „analogji" i przenoszenia jej do procedury cywilnej dziwnie przypomina postępowanie tępego ucznia, który — gdy wreszcie się czegoś nauczy — wszędzie i zawsze usiłuje wiedzę swą zastosować. Zgłoszenie żądania sporządzenia uzasadnienia wyroku było i jest prawem strony, służącem jej dla poznania przesłanek wyroku i zastanowienia się nad widokami apelacji. Są jednak sprawy tak proste, że przesłanki te wynikają z całą wyrazistością z toku procesu i strona nie potrzebuje nawet czerpać o nich wiadomości z „uzasadnienia" na piśmie. Znajomość tych przesłanek nie jest bynajmniej równoznaczna z podzielaniem poglądów sądu i nie wyklucza dążenia do zmiany wyroku w drodze apelacji. Skoro zatem uzasadnienie wyroku ma służyć stronie ad informandum, to nie można i nie należy rozumieć tej instytucji jako drogi do apelacji, zwłaszcza zaś jako jedynej drogi do apelacji. Skoro procedura cywilna w odróżnieniu od karnej nie przewiduje dwóch czynności procesowych: zapowiedzenia i wywodu apelacji, to i praktyka sądowa nie może rozbijać apelacji cywilnej na dwie czynności. Co więcej, wobec wyraźnej tendencji (do której za chwilę wrócę) do uznawania żądania wydania odpisu z uzasadnieniem wyroku wzgl. sporządzenia go — o ile żądanie to wyrażone zostaje przed zapadnięciem wyroku (w pozwie np.) — pro non scripto, taka niesłuszna praktyka sądowa zmusza stronę do wnoszenia dwóch pism procesowych zamiast jednego.

4. K. p. c. hołduje zasadzie odciążenia sądu, nakładając na sędziego obowiązek uzasadniania wyroku tylko na wyraźne żądanie strony. Takie żądanie rzekomo nie może być zgłoszone przed wydaniem wyroku i musi być zgłoszone w ciągu dni siedmiu od daty wydania wyroku. Jeżeli przeto w ciągu tych siedmiu dni strona niezadowolona wnosi skargę apelacyjną, toć chyba tem samem dostatecznie wyraża swoją wolę, by sąd sporządził uzasadnienie wyroku. Skoro bowiem stanąć na błędnem stanowisku krytykowanej przez piszącego te słowa praktyki sądowej, że zgłoszenie żądania uzasadnienia wyroku stanowi „zapowiedzenie apelacji", to chyba wniesienie samej apelacji nie może oznaczać czegoś mniej od jej zapowiedzenia. Jakie znaczenie

ma „zapowiedzenie“ czynności? Chyba tylko zamiaru jej dokonania. Skoro się ją wykonywa w całości, to zamiar ten wyraża się już tak dobitnie, że trudno o bardziej niedwuznaczną formę. Wystarczy przypomnieć tu anegdotę o tym, co to się skarżył na jakiegoś gbura, iż ten „chciał go uderzyć“; na pytanie, skąd ta pewność, że ów naprawdę „chciał“, pada odpowiedź: „Bo uderzył!“. Jeżeli obecna praktyka sądowa idzie w kierunku zwracania skarg apelacyjnych, wnoszonych w tym terminie pod pozorem braku ich „zapowiedzenia“, to naraża się na zarzut niezrozumienia cytowanej anegdoty. A to zarzut w gruncie rzeczy poważniejszy niżby się na pierwszy rzut oka wydawać mogło.

5. Wreszcie wypada odpowiedź na pytanie: cui bono? Najczęściej spotykaną odpowiedzią jest, „ażeby było mniej apelacyj, mniej spraw“. Piszący te słowa nie podejrzewa autorów takiej odpowiedzi o brak ochoty do „wyścigu pracy“ i pragnąłby się doszukać jakiejś myśli przewodniej w kierunku wychowywania społeczeństwa przez sądy. Otóż to błędne stanowisko nietylko nie zmniejsza pracy sądów, lecz wręcz przeciwnie prowadzi do jej podwojenia. Sprawy skomplikowane, w których od ujęcia uzasadnienia wyroku zależy decyzja strony co do apelacji, stanowią rzadki wyjątek. Gros spraw — to procesy szablonowe: o komorne, o eksmisję, o należności za pracę, o zapłatę za dostarczone towary czy usługi etc. Tutaj strona przegrywająca natychmiast może się zorjentować, jakich okoliczności nie udało jej się udowodnić i dlaczego, i wie, czy i jak ma ująć skargę apelacyjną. Tempo procesu może tylko zyskać na tem, gdy wniesie ona swą skargę apelacyjną w ciągu dni siedmiu od daty wyroku aniżeli później, a przecież to tempo stanowiło jedno z najpoważniejszych trosk naszych ustawodawców. Idąc po myśli krytykowanej praktyki sądowej, od strony należałoby tu wymagać, by w skardze apelacyjnej zgłaszała osobne żądanie pod adresem sądu a quo, by uzasadnił wyrok albo by zaznaczała w skardze tej, że nietylko wnosi, lecz i zapowiada wniesienie apelacji. Trudno wkońcu przypuścić, by praktyka ta była podyktowana względami fiskalnemi: by sądy błędnie stosowały k. p. c. li tylko po to, by wpływało więcej podań osobnych o uzasadnienie wyroku, od których osobno pobiera się opłaty. Zresztą, jak ten wzgląd pogodzić z dążeniem do usprawnienia pracy sądów i do ograniczenia jej ilości — skoro wręcz przeciwnie mnoży się ilość pism procesowych, które wymagają załatwienia. A zatem: praktyka ta niczem się nie da usprawiedliwić i świadczy tylko o niecałkiem jeszcze dokładnem zapoznaniu się przez sądy z kodeksem postępowania cywilnego. Czas przeto porzucić ją corychlej, by nie wrosła w niebezpieczny „usus fori“.

Rewelacje naukowe w kwestji ustawowego zabezpieczenia i pierwszeństwa wierzytelności czynszowej.

Aktualnem zagadnieniem tem, które na łamach „Głosu Pr.“ oświetlili Mgr. Wechsler (w Nrze 3, str. 163—168) i Dr. Tauber (w zeszycie niniejszym), zajął się też adw. lwowski Dr. J. Mieser w artykule p. t. „Zabezpieczenie powództwa o zapłatę czynszu, a zastawnicze opisanie“ — w Nrze 5. czasopisma „Nowa Palestra“[1]).

Artykuł ten, na miejscu naczelnem ogłoszony i przez autora w najlepszej wierze nazywany „pracą“ — którym to wyrazem zwykliśmy wszak określać publikacje opracowane metodą naukową lub co najmniej zawierające wykład myśli jasnej, konsekwentnej i twórczej — poświęcony jest, że tak powiem, uznaniu §-fu 1101 u. c. oraz dekretu nadw. z 5 listop. 1819 austr. zb. u. s. Nr. 1621, za zmarłe czy też... (skutkiem wprowadzenia k. p. c.) zaginione. Tezy tej — o ile chodzi o § 1101 u. c. — śmiałej i przez nikogo dotąd (o ile nam wiadomo) nie wypowiedzianej, nikt oczywiście p. Drowi Mieserowi za złe brać nie będzie. W nauce jednak — wprost przeciwnie, aniżeli w wymiarze sprawiedliwości — sentencja wzgl. teza sama przez się, t. j. bez adekwatnego uzasadnienia, żadnej nie przedstawia wartości, a przy uzasadnieniu niedorzecznem stanowi pseudodoksję zdolną tylko zamęt w umysłach krzewić. Autor otóż, prawdy tej snać niepomny, posługuje się argumentacją przeważnie tak paralogiczną i wywodzi swe tezy z przesłanek tak przygodnych, bezkrytycznie przyłapanych i nieprzemyślanych, że czytelnikowi tu i ówdzie ciśnie się na myśl, czy też nie jest w tem jaki fortel: może autor jest zwolennikiem poglądu przeciwnego i potajemnie przedsięwziął sobie pozorną tylko obronę tych tez, aby je tem pewniej deducere ad absurdum?

Tak czy owak — uważam, iż szerzeniu drukiem opinij prawnych gotujących zamęt pojęciowy w dziedzinie zagadnień pierwszorzędnego w codziennem pożyciu prawnem znaczenia, trzeba się bezwzględnie przeciwstawiać. Sugestja druku bowiem jest żywiołem obojga potęg: oświaty i ciemnoty... Tak „nowe nauki“ w tak „nowej palestrze“ — na czołowem miejscu — powie ktoś może, iż to wytłumaczalne, łagodzące? — Dobrze: ale niebezpiecznem być to nie przestaje. Dlatego należy zawczasu nauki te — roztrząść.

Do tez swoich o derogacji d. 1819[2]) oraz §-fu 1101 u. c. dochodzi p. Dr. Mieser drogą dociekań, z których mniej istotne lub zwłaszcza wypowiedziane już przez innych[3]) pominę, a przytoczę te tylko, którym autor jako „funda-

---

[1]) O dysproporcji między tem mianem, a genezą i „praktyczno-rzeczową“ ideologją tego perjodyku, zob. art. mój p. t. Organ „nowej rzeczowości“ wśród palestry lwowskiej — w Nrze 2 Gł. Pr. r. b.

[2]) Oto skróty słów i zwrotów w artykule niniejszym często się powtarzających: d. 1819 = dekret nadworny z 5 listop. 1819 austr. zb. u. s. Nr. 1621; — u. pr. z. 1101 u. c. = ustawowe prawo zastawu na zasadzie §-fu 1101 u. c.; — zast. op. = zastawnicze opisanie czyli opisanie na sposób zajęcia zastawniczego; — wyp. n. dz. = wypuszczający w najem lub dzierżawę (odmienia się — np. wyp.-go. = wypuszczającego — wyp.-mu = wypuszczającemu i t. d.); — lok. = lokator; — dz-ca = dzierżawca; — dz. = dzierżawa; — n. = najem; — cz. = czynsz; — wierz. cz. = wierzytelność czynszowa z umowy najmu lub dzierżawy; — zaj. = zajęcie egzekucyjne; — zab. pow. = zabezpieczenie powództwa; — zapł. cz. n. dz. = zapłata czynszu najmu lub dzierżawy; — zarz. t. = zarządzenie tymczasowe; — zasp. = zaspokojenie; — pierwsz. zasp. = pierwszeństwo zaspokojenia; — r. = ruchomości; — wn. = wniesione do przedmiotu najmu lub dzierżawy.

[3]) Pokaźnie korzystał p. Dr. Mieser zwłaszcza z argumentów wypowiedzianych w kwestji uchylenia d. 1819 w Gł. Pr. przez mgra Wechslera. Mimo to cytuje go raz tylko, a to z przytykiem „zupełnie mylnego“

mentalnym" najwięcej miejsca poświęcił. Oto więc te argumenty=fundamenty, które — gwoli większej przejrzystości — policzbujemy:

1) Zajęcie r. lok. lub dz=cy przewidziane w art. 858 kpc. zab. pow. o zapł. cz. n. dz. zastępuje w zupełności zast. op. z dekretu 1819, zarówno pod względem rzeczowym, t. j. pod wzgl. skuteczności wobec trzeciego na=bywcy, jakoteż pod wzgl. formalnym, ileże również przy zajęciu z art. 858 kpc. sporządza się protokół zajęcia. Wprawdzie zaj. z art. 858 nie daje pierw=szeństwa zasp. jak u. pr. z., ta jednak różnica „stałaby się aktualną dopiero, jeśliby przyjąć, że kpc. uchylił prawo zastawu z §=fu 1101 u. c."...

To też autor, nie pozbawiony odwagi, zaziera tej konsekwencji w oczy, oświadczając (str. 5 uw. 7): „w rzeczy samej sądzimy, że prawo zasta=wu (sc. z §=fu 1101 u. c.) zostało uchylone, a kwestji tej po=święcimy osobną pracę"... Cierpliwości tylko! Na razie jednak autor, nie mając jeszcze w punkcie tym zdania całkowicie wyrobionego, udowodni nam, jak jeszcze zobaczymy, że § 1101 u. c. — jeśli może nie został uchylony — to co najmniej został gruntownie zmieniony... (zob. niżej pod 3).

2) Atoli co więcej: art. 858 stanowi zd. autora silniejsze (!) za=bezpieczenie niźli zast. op. — zezwala bowiem na zaj. tego samego rodzaju, jakie normują art. 580—597 kpc., czyli więc stwarza dla wierzyciela nowe prawo do zasp. z zajętych r., skuteczne wobec każdego późniejszego na=bywcy tychże, nawet po ich usunięciu z przedmiotu n. lub dz., podczas gdy zast. op. nowego prawa nie daje. — Voilà! To proste! Zastawnicze opi=sanie, oderwane od §=fu 1101 u. c., któremu autor żyć nie daje, jest najoczywiściej słabsze i mniej warte, niźli zajęcie na zasadzie art. 858: tego z pewnością nikt nie zaprzeczy. Ale poco na miłość boską autor nad tem pracuje, zanim rozważył prius: czy § 1101 pozostał przy życiu?!...

„Większa siła" zabezpieczenia płynącego z art. 858 polega zresztą, jak wywodzi autor, i na tem jeszcze, że przy zastosowaniu art. 854, 848 § 3 oraz 590 § 2, zajęte r. mogą być oddane z ważnych przyczyn pod dozór osobie innej (z wyjątkiem wierzyciela), czego zast. op. samo przez się nie daje, a prawo retencji (raczej „perkluzji"!) z ust. 2 §=fu 1101 u. c. było wykonalne — (praeteritum, bo już zd. autora nie istnieje!) — tylko w razie usuwania ruch. przez lok. lub dz=cę w zamiarze nieuczciwym („Ver=schleppung"). — Krótko mówiąc: dlatego, że przy zaj. wedle art. 858 możliwe jest oddanie rzeczy zajętych pod dozór innej osoby — dla tej oto korzyści ma wierzyciel, t. j. wyp. stracić prawo zast. z §=fu 1101 u. c.!...

3) Ale nie koniec na tem, że art. 858 daje zab. „silniejsze": on daje, zdaniem autora, zarazem zab. obszerniejsze pod względem rozciągłości przedmiotowej, aniżeli pr. zast. z §=fu 1101 u. c., ileże zaj. na podst. art. 858 ogarnia, zdaniem autora, wszystkie bez wyjątku i bez żadnego ograniczenia ruchomości wniesione do przedm. n. lub dz., bez względu na prawa przysługujące do nich osobom trzecim, (!) — ogarnia zatem nietylko r. lokatora wzgl. dz=cy oraz spokrewnionych z nim domowników, jak to stanowi § 1101 u. c. w brzmieniu noweli III, i nietylko r. sublokatora oraz r. powierzone lokatorowi przez osoby trzecie bez wiedzy wyp=go, jak to stanowił § 1101 u. c. w brzmieniu pierwotnem, lecz ogarnia wprost wszelakie illata et invecta, do kogokolwiek trzeciego na=leżące (chociażby więc tylko chwilowo lub chociażby nawet za wiedzą wła=ściciela przedmiotu n. lub dz. doń jako obce wniesione zostały!).

W uzasadnieniu powyższej nieustraszonej tezy, rozumowanie p. Dra M. dochodzi do najwyższego blasku i rozkwitu. W niesłychanie oryginalny spo=sób posiłkuje się tu autor artykułem 796 § 1 p. 4 kpc., z którym art. 858 kpc. musi być jego zd. „łącznie tłumaczony". Niechby nawet — lecz jakże to „łączne tłumaczenie" wygląda!

---

zapatrywania. Kto byłby ciekaw i przeczytałby uważnie odnośny ustęp art. Mgra Wechslera, przekonałby się, że przytyk ów pochodzi jedynie stąd, że Dr. M. jasnego zresztą wywodu Mgra W. nie zrozumiał.

Oto dostrzega autor, że w art. 858 ograniczone jest zajęcie tylko do r. lokatora lub dz=cy, podczas gdy w p. 4 § 1 art. 796 jakoś tego ograniczenia brak — i z tego „braku" właśnie konkluduje Dr. M. nie mniej, nie więcej, jak że przepis ten „zezwala, przy podziale sumy wyegzekwowanej, na zasp. czynszu — (co prawda tylko za rok ostatni!) — z sumy uzyskanej z sprzedaży r. wn. bez dalszych ograniczeń, a więc nawet z r. należących do osób trzecich" (!).

Odkrywszy zaś to, stwierdza autor natychmiast, nie długo myśląc, że „między art. 858 a 796 zachodzi sprzeczność" (!) — jaskrawa rzeczy=wiście antinomia — którą ale gwoli „łącznego tłumaczenia" art. 858 a 796, „musimy rozstrzygnąć na korzyść (sic!) ostatniego przepisu". To zaś dlatego, ponieważ także p. 5 § 1 art. 796 ustanawia (zd. autora) odpowie=dzialność rzeczy nawet obcych za długi egzekuta, (a to na rzecz należności służby domowej i pracowników przedsiębiorstwa), z czego Dr. M. wnosi, iż widocznie ustawodawca wypowiada odpowiedzialność tę jako zasadę (!). A przed zasadą musimy uchylić czoła i musi się też ugiąć przed nią art. 858. Tem samem zawarte w nim verba: „lokatora lub dzie=rżawcy" — non leguntur — pro non scripta haben=tur!...

Tak tedy czyjakolwiek ruchomość i z jakiejkolwiek przyczyny dostała się w ściany lokatora lub na grunt dzierżawcy, jeśli tylko uległa zajęciu we=dle art. 858, służy bezwzględnie na zasp. wierzytelności czynszowej! Tem zaś, że zajęcie wykonane dla wierzytelności czynszowej na zasadzie art. 858 lub 581 nast. kpc., — o ile dotyczy zaległości dłuższej, niż rocznej — wiedzie do zasp. dopiero w dziewiątej kategorji, czyli więc przedstawia war=tość przeważnie iluzoryczną, zwłaszcza, iż nawet w tej ost. kategorji nie daje pierwszeństwa (p. 4 i 9 § 1 art. 796 i § 1 art. 797) — tem się autor uznający § 1101 u. c. za conajmniej w ten sposób zmieniony! — bynaj=mniej nie trapi, to mu nawet zgoła na myśl nie przychodzi...

Tak samo zresztą traci autor najzupełniej z oczu — napomknąwszy o tem zaledwie mimochodem — że wszak prawo zastawu z §=fu 1101 u. c. za=spokaja się (według Dra M. trzebaby powiedzieć: zaspokajało się) z pierw=szeństwem bezwzględnem prawa rzeczowego w kateg. 3) art. 796 i w kolej=ności daty powstania, t. j. wniesienia ruch. do przedmiotu n. lub dz. — art. 797 § 1) o czem przy pospolitem zajęciu wedle kpc. — niezależnie od kwestji „rozciągłości przedmiotowej" takiego zajęcia — nie może być mowy!

4) Aliści w tej tak szczęśliwie wyszukanej „zasadzie" zaspokajania wie=rzytelności czynszowej z pozadłużniczych ruchomości, czyni autor pewien znamienny, acz dość niebezpieczny dla swej nauki wyłom: oświadcza miano=wicie specjalnie w odniesieniu do sublokatora, że choć ta zasada i jego ruchomości trafia, to jednak sublokator „znajdzie łatwo ochronę w art. 581 § 2 kpc., albowiem, gdy nie zezwoli wyraźnie na zajęcie ruchomości bę=dących w jego władaniu, zajęcie nie może być wykonane" (str. 8).

Czyli więc uznaje autor z jednej strony, że sublokatorowi, acz żyjącemu z lok. pod jednym pułapem, zab. pow. z art. 858 nie może ani włosa naru=szyć, przyczem nadmienić należy, co uszło uwagi autora, iż nawet r. stano=wiące własność samego lokatora, a będące jednak we wła=daniu sublokatora, (zatem osoby trzeciej), nie mogą być bez tegoż wyraźnej zgody zajęte! (§ 2 art. 581); z drugiej strony jednak obstaje autor przy tem, że każda inna osoba trzecia — t. j. nie będąca sublokatorem — przez wsta=wienie swoich ruchomości do obcego mieszkania, wystawia je temsamem na — licytację, celem zasp. długu czynszowego lokatora!...

Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe! O zasadzie fundamentalnej natomiast, że egzekucję prowadzi się tylko z mienia dłużnika, co znajduje wyraz w całym szeregu norm każdej ustawy egzekucyjnej — (z kpc. dość wskazać choćby tylko właśnie na § 2 art. 581, a zresztą np. art. 534 § 1, 542 § 2, 567, 583 § 2, 624, 631 § 2 i w. i.)— o tej zasadzie autorowi snać nic nie wiadomo — ta zasada jest dla niego ultrafioletem...

*

Tak oto przedstawia się w ekstrakcie istotny miąższ rozwa=

żań i rewelacyj naukowych p. Dra Miesera. Upadają one same w sobie tak bezwładnie i nieuleczalnie, że niepodobna znęcać się nad niemi jakimkolwiek szczegółowszym rozbiorem, ani już tem mniej przeciwstawiać im jakichkolwiek rozważań pozytywnych, do których, co prawda, zagadnienie tak doniosłe niemało może zachęcać. Rozumiemy też zupełnie, że również p. Dr. M. czuł się niem zachęcony — *pro praeterito*. O tyle też „praca" p. Dra M. daje się usprawiedliwić. Ogłoszenie natomiast jeszcze jednej pracy — jak nam to autor zapowiedział — na ten sam temat i na tych samych fundamentach ideowych, nie byłoby już do usprawiedliwienia — chociażby nawet na tem samem naczelnem miejscu...

Dr. Anzelm Lutwak.

Mgr. IZYDOR REISLER
Lwów.

Adwokatura gdzieindziej.

Feljeton prawniczy.

W inflacyjnej powodzi ustawodawczej lat ostatnich, prawo o ustroju adwokatury, choć wprowadziło wiele istotnych w organizacji zmian, często sprzecznych z duchem naprawdę samorządowej i niezależnej palestry, nie obudziło spodziewanej reakcji, nie wywołało odpowiedniego echa.

Stan iście wyjątkowy zawisł groźnym, przygnębiającym cieniem niepewnego jutra nad losem adwokatury, podważając nietylko byt jej materjalny, lecz niszcząc przedewszystkiem poczucie — tak dawniej w niej żywe! — potrzeby społecznej i godności stanowej...

Któż w naszem współczesnem społeczeństwie ma jeszcze zrozumienie dla wielkiego powołania adwokatury? — Kto dzisiaj zdolny jest przejąć się słowami starego d'Agnesseau: „L'ordre des avocats est aussi ancien que la magistrature, aussi noble que la vertu, aussi necessaire que la justice!"...

Nadzieje ludzkie rodzą się, wybłyskają zazwyczaj jak świty poranne — zdaleka. Otuchę wlewają nieraz w nasze dusze blaski z dalekich, obcych krajów, do nas przenikające, a ukazujące nam adwokaturę w atmosferze wysokiego — społecznego i państwowego — uznania, a co najmniej w atmosferze wolnej od nieszczerości, niechęci i poniżenia.

Bo niezmożona jest przenikliwość wszelkiego światła — i nie źródła blasków, lecz mroki i chmury przemijają...

Korzystam skwapliwie z użyczonego mi wglądu do pism, nadeszłych od kilku wybitnych adwokatów zagranicznych do Redakcji „Głosu Prawa", a zawierających cenne informacje o adwokaturze tych krajów.

Witam adwokaturę Francji i Belgji, opierające swe ustroje jeszcze na Wielkiej Karcie Wolności z 22. Ventose r. VIII. Bo chociaż to rok 1804 — rok tryumfów napoleońskich — to jednak instytucje prawne tworzą się na zasadach tradycji, rewolucji i liberalizmu. W takim duchu wolności wyrosła palestra, dotychczas potrafiła zachować niezawisłość i samorząd jako swój udział najżywotniejszy — jakoto, co dla niej najbardziej istotne.

To też nasi koledzy francuscy Dr. Georg Dietz i Pierre Levy z Paryża, którym z tego miejsca za ich cenne wyjaśnienia jak najserdeczniej dziękujemy — przeważnie raczej powściągliwi i lakoniczni — na pytanie jak uregulowaną jest swoboda słowa adwokata w wykonywaniu zawodu, nie mogli oprzeć się zrozumiałej pokusie zacytowania pełnego tekstu odnośnej

ustawy (art. 41 ustawy z 29 lipca 1881): „ne donnent lieu à aucune action en diffamation, injure ou outrage les discours prononcés ou les écrits produits devant les tribunaux". — Pełny tedy imunitet słowa i pisma adwokackiego!...

Rzecz charakterystyczna i niemal symboliczna dla adwokatury, że w kraju tak centralistycznym jak Francja, brak w zupełności centralnego organu samorządu palestry. (O słabych próbach dobrowolnego zrzeszenia poszczególnych Izb w ostatnich latach — porów. artyk. „Prudhona i Appletona" p. t. „Frankreich" w zbiorowem dziele Magnusa „Die Rechtsanwaltschaft", Leipzig 1929).

Każde barreau t. j. każda Izba jest autonomiczna. Ingerencja państwa w pożyciu samorządowem adwokatury jest minimalna. Również postępowanie dyscyplinarne w I-szej instancji — odwołanie idzie do Sądu Apelacyjnego, od decyzji którego przysługuje kasacja — odbywa się jedynie przy udziale adwokatów. Prokurator Państwa może swojem doniesieniem zainicjować jedynie dochodzenie dyscyplinarne, w niem jednak udziału nie bierze. Wyroki dysc. Izby adwokackiej nie bywają ogłaszane, a rozprawa dyscyplinarna jest tajna. — (Jesteśmy przeciwnikami bezwzględnej tajności postępowania dyscyplinarnego. Tajność juryzdykcji stanowej jest zabytkiem szczątkowym ustroju kastowego i cechowego — ujemnym czynnikiem izolacji adwokatury (podobnie też sądownictwa) od społeczeństwa — fałszywym, iluzorycznym gwarantem „powagi stanowej" na zewnątrz — podnietą i pokrywką sprawiedliwości tendencyjnej, partyjnej, gabinetowej, dwumiernej... Niedobre to świadectwo, że dygnitarze dzisiejszej adwokatury są zwolennikami tajności... W obradach i dyskusjach nad projektami polskiej ord. adw. domagaliśmy się stale jawności postępowania dysc. przynajmniej dla członków Izby. — Przyp. Red.).

Brak tam w zupełności też tajnego śledztwa „nieskazitelności charakteru", przez filtr którego wszyscy aplikanci u nas — już u wstępu jakoteż przy końcu aplikacji — ba nawet adwokaci-przesiedleńcy, przepuszczeni być muszą (zob. o tem pracę Dra Lutwaka w poprzednim zeszycie Głosu Prawa!). A przecież adwokatura francuska stoi na szczytnym poziomie i zasila nieustannie trwałym przypływem kadry parlamentarzystów i mężów stanu — zaprawdę wysokiej klasy. Adwokat po dziesięcioletniej praktyce może bez żadnych egzaminów zostać sędzią. Przejście z sądownictwa do adwokatury, aczkolwiek bardzo łatwe, należy do rzadkości. Chwalebne to świadectwo kultury administracji państwowej, która daleką jest od zarządzeń wyjątkowych, mających na celu nagle masowe przerzucanie całych rzesz emerytów do adwokatury.

Praktyka aplikancka t. zw. „stage" trwa 3 lata, może jednak być przedłużona w pewnych wypadkach do lat 5-ciu.

Również w Belgji — jak nas informuje kolega p. Flor. J. Cornellie, adwokat w Antwerpji (Anvers) — brak jakiejkolwiek centralnej władzy dla samorządu adwokackiego. Istnieje jedynie dobrowolne zrzeszenie krajowe, do którego nie każdy należeć musi. Dostęp do adwokatury najzupełniej wolny. Każdy doktor prawa dopuszczony bywa do przysięgi, będącej wymogiem wpisu na listę i zastępować może przed wszystkiemi sądami, a to nietylko krajowemi, bo międzynarodowa umowa francusko-belgijska z r. 1919 dopuszcza wzajemnie adwokatów obu państw do zastępstwa na obu obszarach.

Adwokat belgijski zażywa najpełniejszej wolności słowa wobec sądu, jakoteż nienaruszalności tajemnicy zawodowej. Rewizja w mieszkaniu lub w biurze adwokata jest niedopuszczalna bez poprzedniego zawiadomienia batonniera Izby i odbyć się może jedynie w obecności delegata Izby. Postępowanie dyscyplinarne w I-szej instancji pozostawiono w zupełności organom samorządowym. Udział prokuratora czy innego reprezentanta państwa w charakterze strony jest wykluczony.

W Belgji znajdujemy ciekawą, a pożyteczną inowację, niespotykaną gdzieindziej, iż głosowanie w okręgu tak wielkiej Izby, jak antwerpska, odbywać się może również przez zastępców. — (Uważamy to za pożądany środek do przeciwdziałania rządom klik i koteryj w kierownictwie Izb adwo-

kackich. Wskutek wymogu osobistego udziału w Walnych Zebraniach Izb adw., pozbawioną zostaje faktycznie lwia część ogółu członków adwokatury należnego wpływu na tworzenie się władz korporacyjnych i na zawiadowstwo spraw korporacyjnych, pośrednio zatem — na kształtowanie się swoich własnych losów. — Przyp. Red.).

Praktyka aplikanta trwa 3 lata. Sędziami mogą zostać jedynie osoby mające za sobą kilka lat praktyki adwokackiej. Najwidoczniej wpływ w tem angielskiej myśli politycznej, która potrafiła do pracy sędziowskiej wprzęgnąć najtęższe umysły adwokackie.

Są również kraje o młodej kulturze — jeszcze bez tradycji i pociągających przykładów przeszłości, tworzące w tej dziedzinie dopiero pierwsze zręby ustrojowe, które nie uległy zaraźliwemu pędowi ku sztucznej reglamentacji i tak modnym dziś utrudnieniom stawianym przy objęciu zawodu. Przyswoiły sobie one przebrzmiałe dziś w środkowej Europie idee wolnościowe — snać w tem przeświadczeniu, iż w zawodach „wolnych" — dopóki one są wolne — swobodna selekcja i gra sił daje najtęższą porękę odpowiedniego doboru ludzi.

Takim krajem jest n. p. Brazylja. Dotychczas — jak nas informuje łaskawie p. Dr. Leo Seligmann adwokat w Rio de Janeiro — (zob. też artykuł tegoż p. t. „Brasilien" w Magnusa „Die Rechtsanwaltschaft") — brak tam było jakichkolwiek norm, czy to cesarskich czy republikańskich, któreby regulowały ustrój adwokatury.

Ustawa o ustroju adwokatury ukazała się dopiero co 20 lutego 1933. „Ordem des Advogados de Brasil" i choć tam przepełnienie w adwokaturze bardzo wielkie, a konkurencja znaczna, nie przewiduje ona żadnych specjalnych przepisów o administracyjnem zamykaniu list adwokackich w niektórych okręgach, ani też nie czyni z adwokatury wygodnego dla machiny państwowej refugium dla przedwcześnie zwolnionych urzędników lub sędziów.

Każdy kto odbył pięcioletnie studja uniwersyteckie, może natychmiast po złożeniu przepisanych egzaminów, bez jakichkolwiek ograniczeń czy potrzeby wykazania dalszych wymogów, wpisać się na listę adwokatów.

Wpis jednak jest obowiązkowy, a organizacja Izb zcentralizowana w naczelnej radzie, która jednoczy 22 oddziały z całej Brazylji. Postępowanie dyscyplinarne odbywa się również w ramach czysto wewnętrznych, bez udziału prokuratora.

Jakby przykładową antypodą dzisiejszej tendencji zreglamentowania uregulowania wszelkich dziedzin życia, jakby żywem zaprzeczeniem przemożnej „dyktatury normy prawnej" jest ustrój adwokatury w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn.: brak tam dotąd w zupełności jakiegokolwiek aktu ustawodawczego, któryby dotyczył adwokatury.

Zasady omawiające dostęp do adwokatury mieszczą się w decyzjach sądów i to nietylko najwyższych. Istnieje wskutek tego wielka rozmaitość postanowień w tej dziedzinie. W stanie Indiana, dotąd jeszcze każdy obywatel bez dalszych wymogów może otworzyć biuro adwokackie. W innych waha się ilość klas „College" potrzebnych dla inskrybowania się w „law-school" od 1—4. Są jednak i takie instytuty prawne, gdzie przyjmuje się absolwentów z „high-school", coby odpowiadało naszym 6-ciu klasom gimnazjalnym. Law-school jest to specjalna szkoła prawna, która przygotowuje do zawodu prawnego. Czas trwania kursu rozmaity: od 18 miesięcy do 3 lat, w tem często odbywa się nauka jedynie wieczorami.

Godnem podniesienia jest, zdaje mi się, fakt, iż mimo takiej różnorodności, jest tam usankcjonowana zasada, iż uzyskanie dostępu do adwokatury w jednym stanie, otwiera adwokatowi wszystkie Izby w całem państwie. Tak żywe poczucie prawne umiało w życie wprowadzić to, czego u nas dzięki interpretacji partykularzowej dokazać nie może jasna i wyraźna norma prawna!...

Zasada laissez-fairyzmu przeszczepiona z macierzy angielskiej na teren amerykański, pozostawiła też w organizacji samorządu adwokackiego wszystką działalność dziedzinie prywatnej. Izb adwokackich na wzór kontynentalnej Europy niema w U. S. A. Istnieje natomiast cały szereg dobrowolnych stowarzyszeń, t. zw. „Bar Association", które w kongresie Ame-

rican Bar Association mają swój kontrolny organ. Przekroczenia dyscyplinarne adwokata podane zostają do wiadomości Bar Association, w którego łonie istnieje specjalna w tym celu komisja t. zw. Grievance-Comittee. W razie ustalenia przez powyższą komisję, że działalność adwokata była rzeczywiście sprzeczna z prawem lub obowiązkiem stanu, zostaje sprawa skierowana do sądu państwowego. Postępowanie zaś przed sądem odbywa się wedle normalnych zasad postępowania karnego, z tą różnicą jednak, że poza sędziami nikt ze strony władzy państwowej nie bierze udziału w przewodzie. Funkcje zaś oskarżyciela pełni adwokat.

Dodać do tego atoli należy, że sędziowie państwowi — zarówno z wyboru jak z nominacji — (n. p. Federal Court) rekrutują się wyłącznie ze sfer adwokatury. Wpływają na to dwa czynniki: po pierwsze, proces amerykański jest ogromnie skomplikowany, a powtóre, działa zawsze pociągający przykład starej wypróbowanej tradycji wielkobrytyjskiej.

Dostęp do adwokatury najzupełniej wolny. Praktyka aplikancka waha się od 6-ciu miesięcy do roku i nie jest wszędzie wymagana.

Pozostały niewykorzystane dotąd przezemnie, acz dokładne i wyczerpujące informacje doskonałego prawnika, świetnego tłumacza i komentatora polskiego kodeksu procedury cywilnej Dr. Kanna z Berlina o stosunkach w adwokaturze niemieckiej. Pisane były wprawdzie te listy do Redakcji Głosu Prawa wcale niedawno — a jednak: zdaje się, że tak dawno!... Wszak to parę miesięcy ledwo od czasu gdy adwokatura niemiecka korzystała z pełni praw i swobód, jakie im gwarantowała Rechtsanwaltsordnung z r. 1878". Mógł jeszcze Dr. Kann w tych niedawnych swych listach z dumą stwierdzić, że mimo ciężkie warunki materjalne i nadmierny napływ kandydatów do tego zawodu, niema w nim żadnych drastycznych ograniczeń. Opisał przekreśloną dziś w zupełności wspaniałą organizację samorządu adwokatury, zespoloną w Izbach obejmujących okręg Sądu Apelacyjnego (Oberlandesgericht). Dopiero ustawą z 18/III. 1933 wprowadzono „Naczelną Izbę" (Reichs-Rechtsanwaltskammer). Z głębokiem poczuciem godności podnosi Dr. Kann, jak to sędziemu wobec występującego przed nim rzecznika strony żadna władza ani dyscyplinarna ani karna nie przysługuje. O ile adwokat dopuścił się wobec sądu czynu karygodnego, to mógł sąd jedynie — zależnie od znamion czynu, wzgl. od tego, czy chodzi o przestępstwa karne, czy przekroczenie dyscyplinarne, zawiadomić o tem prokuratora lub władze korporacyjne. Słowo adwokata korzystało z imunitetu.

Dziwnie tragicznie brzmią te słowa dzisiaj, gdy samorządna adwokatura niemiecka padła pod obuchem brutalnej, hitlerowskiej „Gleichschaltung" — tej okropnej, okrutnej niwelacji całego życia społecznego do padołów i jaskiń rasowego barbarzyństwa, w których nawet echo wszelkiej humanitarnej konstytucyjnej, obywatelskiej idei zamiera. Adwokatura, ten wspaniały i potężny do niedawna szaniec obronny praw obywatelskich — należy dziś do „romantycznych" ruin. Pokazem dzisiejszej kultury niemieckiej przestały być ruiny zamczysk „raubritterów" — te owszem powstały do nowego życia, a w gruzach legły gmachy ducha...

A oto przesmutne „pendant": adwokatura rosyjska — pod względem etycznym najwyżej kiedyś w Europie stojąca — (mowa oczywiście o adwokatach zaprzysiężonych) — jednem pociągnięciem pióra czy raczej knuta sowieckiego — została zmieciona z powierzchni życia*). Dekretem z dnia 26 maja 1922 o adwokaturze, został stan adwokacki, jako wolny i niezależny zniesiony. Znikomą tylko część adwokatów dopuszczono do „Kolegium obrońców w sprawach karnych i cywilnych", gdzie na wzór osławionych frydrycjańskich doradców bywają oni z urzędu stronom przydzielani. Zresztą i ci pseudorzecznicy mogą być każdej chwili bez podania powodów przez „Gubispolkom" (Komitet wykonawczy Sowietu) skreśleni z listy. Zadania zawodowe adwokata są zredukowane ad minimum, a niechęć do niego

*) Zob. Beris Gerschun: „Russland" w Magnusa: Die Rechtsanwaltschaft, 1929.

w Rosji sowieckiej tak wielka, że poważnie rozważano tam projekt zupełnego zniesienia tej instytucji obrońców, a zarazem... zasady kontradyktoryjności procesu...

Z wędrówki po ustrojach adwokatury w rozmaitych krajach, zakończonej u zachodnich i wschodnich słupów granicznych Rzeczypospolitej Polskiej — na smutnych dwóch etapach zniszczenia adwokatury jako najmożniejszego do niedawna czynnika w walce o prawo, trudno się opędzić refleksjom o ścisłym związku praw adwokatury ze swobodami jednostki i — społeczeństwa. Gdziekolwiek społeczeństwo wyrosło w poszanowaniu praw człowieka, których nie wolno w imię jakichkolwiek interesów lub racyj stanu naruszać, tam palestra jako stan społeczny, cieszy się najzupełniejszą swobodą. Wszelkie przesunięcie teorji czy praktyki w stronę państwa absolutnego lub absolutnego kolektywu, gotuje zagładę swobodzie myśli, zdania, krytyki i opinji publicznej — a temsamem unicestwia jednocześnie samoistność życiowo-prawną adwokatury i samoistność życiowo-prawną społeczeństwa. Dlatego każda ustawa regulująca ustrój adwokatury jest równocześnie doskonałym barometrem na atmosferę życia politycznego — jest bądź zdradliwym wskaźnikiem zapędów dyktatorskich, bądź potężnem memento w obronie swobód obywatelskich.

Bilans: Są kulturalne kraje o wielowiekowych tradycjach wolności, które wysoko stawiają adwokaturę, udzielają jej jak największej swobody i źle się tam przecież nie dzieje.

Są też kraje inne, młodsze, rzekomo demokratyczne, gdzie jest inaczej — ale czy z tego powodu dzieje się tam lepiej?...

O wpływie reskryptów i okólników na wymiar sprawiedliwości.

Z sfer dobrze poinformowanych otrzymujemy następujące uwagi:

(*). — Dostojnicy zarządu sprawiedliwości zwykli wielką okazywać drażliwość — co jest zresztą całkiem zrozumiale i słuszne — ilekroć spotykają się, czyto w prasie czy na trybunie parlamentarnej, z posądzeniem wpływania jakoby na przebieg poszczególnych spraw sądowych przez rzekome sugerowanie sędziom orzekającym takiego czy innego poglądu pod względem faktycznym lub prawnym. Natomiast sugestja ogólna, polegająca na poddawaniu pewnych prezydjalnych poglądów faktycznych lub prawnych ogółowi sędziów już to jednego sądu, już to sędziom pewnego okręgu sądowego lub nawet ogółowi wszystkich sądów Rzpltej, w postaci reskryptów czy okólników, pod mianem „zarządzeń lub wyjaśnień ogólnych" (zob. § 29 regul. ogólnego z 1. grudnia 1932 Nr. 110, poz. 905) — uchodzi widocznie nietylko za coś dozwolonego, lecz nawet — sądząc po ilości tych „wyjaśnień" — za coś wysoce pożytecznego i pożądanego.

Należy jednak uważać, że wcale tak nie jest i że taka masowa sugestja prezydjalna na wymiar sprawiedliwości nie jest ani bardziej legalna ani też mniej szkodliwa od sugestji indywidualnej. Nikt wprawdzie nie może wątpić, że pp. naczelnicy zarządu sprawiedliwości i nadzoru sądowego powodują się przytem najlepszemi intencjami i troską o dobro wymiaru sprawiedliwości. Można również uznawać, iż w niektórych reskryptach i okólnikach wypowiadane bywają opinje ze wszech miar trafne i starannie uzasadnione.

Niemniej jednak wzmagająca się z dniem każdym produkcja reskryptów i okólników wydawanych już nietylko przez Ministra Sprawiedliwości, ale też przez Prezesów sądów apelacyjnych, osobno zaś także przez Prezesów sądów okręgowych, ba nawet już także przez kierowników sądów grodzkich, unaocznia sędziom coraz bardziej, iż dokonywa się w ten sposób nie mniej i nie więcej jak przeistoczenie wewnętrzne

go ustroju sądownictwa polskiego w duchu i w kierunku wręcz niezgodnym z zasadami uznanemi w obowiązującej jeszcze Konstytucji z r. 1921 (art. 2, 74, 77) oraz w prawie o ustroju sądów powszechnych.

Nawet bowiem i to prawo — aczkolwiek wydane w formie rozp. Prez. Rzpltej i znowelizowane w sposób niezbyt faworyzujący niezawisłość sędziowską, stoi jednak zwasze jeszcze na straży tej niezawisłości i zastrzega się kategorycznie przeciw wkraczaniu nadzoru w dziedzinę sprawowania urzędu sędziowskiego (art. 72 § 4). Daremnie też szukalibyśmy w tem prawie za przepisem, któryby władzom administracji sądowej i nadzoru sądowego udzielał upoważnienia do wydawania takich „ogólnych wyjaśnień lub zarządzeń" w zakresie sędziowskiej wykładni obowiązującego prawa, bo wszak zadanie to przekazane zostało wyłącznie tylko Sądowi Najwyższemu (art. 40 i 41 pr. o u. s. p. oraz §§ 45 nast. oraz §§ 55 nast. regul. S. N. z 1/XII. 1932 Nr. 110, poz. 911 Dz. u.). Zresztą, jeśliby administracja sądowa miała prawo do wydawania tego rodzaju okólników czy reskryptów, toby temu prawu musiał odpowiadać obowiązek sędziów stosowania się do zawartych w nich dyrektyw — takiego zaś zobowiązania w całym rozdziale VI Działu II prawa o ustr. s. p. traktującym o obowiązkach sędziowskich, nie znajdujemy.

Słowo „okólnik" w prawie o ustr. s. ., o ile widzimy, wcale nie przychodzi i dlatego niewiadomo, na jakiej podstawie ustawodawczej znalazło się nagle w §-fie 29 regulaminu ogólnego, który powiada, że „okólniki własne prezesów sądów okręgowych, mające charakter ważniejszych zarządzeń lub wyjaśnień ogólnych, powinny być przed podaniem ich do wiadomości sądów, zatwierdzone przez prezesa sądu apelacyjnego, okólniki zaś prezesów sądów apelacyjnych — przez Ministra Sprawiedliwości". — Nawet otóż i tutaj — jak widzimy — niema mowy o tem, iżby okólniki mogły mieć na celu „ustalanie" wykładni przepisów prawa w zakresie orzecznictwa sądowego, a że nie może być mowy o tem, stwierdza najwyraźniej § 19 tegoż regulaminu słowami: „kierownicy sądów, nie wkraczając w dziedzinę orzecznictwa sądowego, obowiązani są czuwać, aby praca w sądach i urzędach odbywała się sprawnie... i nie była zaniedbywana etc. (czytaj tam dalej!).

Słowem: nadzór nad sędziami — jak określa trafnie znakomity nasz procesualista, prof. Eugenjusz Waśkowski („Podręcznik procesu cywilnego, 1932, str. 54) — „powinien być ograniczony do zewnętrznej, formalnej strony działalności sędziowskiej, a nie dotykać strony wewnętrznej: przekonania sędziowskiego, które powinno pozostawać wolne; nadzór ten powinien być zorganizowany w ten sposób, ażeby samodzielność sędziów w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości nie odniosła najmniejszej ujmy, ażeby nie trafili oni w bezpośrednią lub pośrednią zależność od organów nadzoru i władzy dyscyplinarnej".

Jakżeż jednak dzieje się w rzeczywistości? — Rzadko kiedy wprawdzie trafia się reskrypt lub okólnik, któryby w samym wstępie lub też nieco dalej nie zawierał zapewnienia, że nie myśli on przesądzać w jakikolwiek sposób wykładni sądowej... Gotowe formułki w tej mierze mają niezbyt zróżniczkowane brzmienia, jak np.: „nie wpływając na swobodę sędziowskiego przekonania w rozstrzygnięciu sprawy" — albo: „nie przesądzając wykładni sądowej, a jedynie w celu ujednostajnienia praktyki" i t. p.

Całkiem jednak niezawiśle od takiej formułki, ton i sens tych „ogólnych wyjaśnień i zarządzeń" jest wprost imperatywny. Posługują się one bowiem raz po raz w tekście zwrotami takiemi, jak np. „tych zasad należy się trzymać" (zob. okólnik Prez. Apel. we Lwowie z 6-go maja 1933, Nr. 12752/33, zawierający dyrektywy do wykładni §-fu 107 austr. ord. egz. wzgl. art. 770 kpc.) — albo np. „Sądy winne w sprawach toczących się według przepisów §§... korzystać z przepisów §§... i z urzędu zastanawiać egzekucję (sic! zob. okólnik Prez. Apel. lwowskiej z 21 kwietnia 1933 Nr. 12752/33) — albo np.: „to stanowisko zalecić mogę również dlatego, że i t. d., poczem w zakończeniu zdanie: „Powyższe stanowisko moje zatwierdził również Pan Prezes Sądu Apelacyjnego we Lwowie reskryptem

z dnia" i t. d. (zob. okólnik Prezesa Sądu okręgowego we Lwowie z 29 marca 1933 Nr. 5741/33).

Trudno otóż łudzić się co do jakości i intensywności sugestji, jaką wywierają te przeliczne i przeróżne pouczenia sędziów ze strony autorytetów administracyjno-nadzorczych na psychikę ogółu sędziowskiego — i trudno pocieszać się teoretyczną możliwością czy teoretycznem uprawnieniem sędziowskiem do badania ważności wszelkich rozporządzeń, a tem bardziej wszelakiego rodzaju reskryptów i okólników. Aby nie snuć jakichkolwiek subjektywnych refleksyj, ograniczmy się do stwierdzenia notoryjnego, nagiego faktu, że respekt dla okólników jest niemal bezwyjątkowy. Orzeczenie plenissimarne Sądu Najwyższego może niekiedy wywietrzeć z pamięci, może nawet ujść uwagi sędziego — okólnik przenigdy!... Woźny kładzie go sędziemu na stół — przeczytać go, to obowiązek służbowy! A reszta — mówiąc z Hamletem — to już tylko milczenie... (The rest is silence).

Okólnik jest normą na wskrós anormalną, wiodącą — jak wykazaliśmy — byt pozaprawny. Rodzi się bowiem z niewłaściwej władzy i sam też rodzi niewłaściwe następstwa. Jeśliby nawet nie było cytowanych powyżej zasad konstytucji i prawa o u. s. p., to i tak brakłoby administracji sądowej wewnętrznego powołania do przepisywania sędziom, w jaki sposób mają tłumaczyć i w konkretnych sprawach stosować pozytywne, obowiązujące prawo.

Jakże bowiem przychodzą okólniki opisanego rodzaju do skutku: zawsze z czyjejś przecież inicjatywy, wskutek czyjegoś wpływu. Chodzi np. o kwestję powolności lub doraźności eksmisyj mieszkaniowych. Raz zjawia się na audjencji jedna grupa interesantów np. „kamieczników" i — wywodząc swe żale w nader wzruszający sposób — wyjednywa okólnik A. — Potem, po kilku miesiącach, a może już wcześniej — przybywa deputacja grupy lokatorów i — zalewając się łzami — ociera je sobie wnet potem okólnikiem B. — Czy tedy naprawdę te masowe lub grupowe sugestje są czemś lepszem, słuszniejszem, od owych zawsze tak stanowczo potępianych — indywidualnych?...

Minister czy prezes jest przedewszystkiem administratorem — a jako taki żadnej „sprawy spornej", żadnej kolizji sprzecznych interesów, rozstrzygać nie powinien, bo nie tkwi w tem zadaniu i nie ponosi za jego należyte spełnienie osobistej, sędziowskiej odpowiedzialności. Okólnik to środek działania masowego i mechanicznego. Sędzia jednak musi sądzić indywidualnie i pozostać — indywidualnością. Sędzia dyrygowany reskryptami i okólnikami, staje się z czasem — jeśli już nie manekinem, to w każdym razie — biurokratą, pozbawionym samodzielności przekonania i tej bezpośredniej wrażliwości na przeżycia i losy ludzkie, jakiej użycza tylko poczucie pełnej swobody sumienia i sądu.

Uwaga Redakcji: Podzielając zasadniczo wyrażone powyżej poglądy, uważalibyśmy jednak w pewnej szczupłej mierze funkcję wyjaśniającą naczelnego czynnika zarządu sprawiedliwości za dopuszczalną, a nawet niekiedy pożądaną. To jednak pod 4-ma ścisłemi warunkami: **1)** iżby funkcja ta przysługiwała jedynie właśnie Ministrowi Sprawiedliwości, ileże rozszczepienie tej funkcji na tylu naczelników sądów apelacyjnych i okręgowych a nawet grodzkich, sprzyja rozbieżności raczej, niźli ujednostajnieniu praktyki; — **2)** by funkcja ta ograniczała się li tylko do sfery ustaw lub rozporządzeń, które wyszły z bezpośredniej inicjatywy i współpracy Ministerstwa Sprawiedliwości (tak np. pożądaną była opinja tegoż Min. do wykładni art. XVII. przep. wprow. pr. o sąd. post. egz. w kwestji „hipoteki sądowej"); — **3)** by we wszelkiej tego rodzaju wykładni ministerjalnej ściśle przestrzegana była forma opinji naukowej, nie zaś autorytatywnej; oraz — **4)** iżby każda taka wykładnia była publikowana w Dzienniku urzędowym Ministerstwa, nie była zaś nigdy udzielana w formie wewnętrznych okólników, doręczanych sędziom nakształt „rozkazów dziennych" przez woźnych.

Z orzecznictwa cywilnego.

33) Dzierżawca realności, który w kontrakcie dzierżawy nie uzyskał przelewu praw, wynikających z umów najmu zawartych przez właściciela, nie jest uprawniony do wypowiedzenia umowy najmu zawartej przez lokatora z właścicielem.

Orzeczenie Izby Cywilnej S. N. z 8 lutego 1933 C. II. Rw. 121/33.

Sąd Najwyższy (Prez. Dr. Sieradzki, S. S. N. Stefko, Dr. Wawrzkowicz) na rewizję pozwanych uchylił nakaz wypowiedzenia Sądu grodzkiego zamiejskiego we Lwowie z dnia 16 marca 1932 K. 172/32

Z uzasadnienia: W pisemnych zarzutach przeciwko nakazowi wypowiedzenia podnieśli pozwani, że powódka nie była uprawniona do wypowiedzenia im najmu spornego mieszkania, bo nie jest właścicielką realności, w której mieści się wypowiedziane im mieszkanie, realność ta bowiem jest własnością Chaima M., który zawarł umowę najmu z pozwanymi. Ten przez pozwanych twierdzony stan rzeczy został też ustalony. Zaprzeczyli pozwani ponadto, by właściciel realności Chaim M. wydzierżawił wspomnianą realność powódce, a nadto zarzucili, że zawarta umowa dzierżawy jest fikcyjna i ma na celu pozbawienie pozwanych możności wniesienia zarzutów.

Ustalenia faktyczne sądów niższych wystarczają w zupełności dla rozstrzygnięcia tego sporu i to na korzyść pozwanych. Przepis § 1120 u. c., który przewiduje możność wypowiedzenia stosunku najmu w razie pozbycia przedmiotu najmu, odnosi się tylko do przeniesienia własności rzeczy oddanej w najem, nie można jednak przepisu tego stosować analogicznie do wypadków wydzierżawienia całego domu, w którym się mieści wynajęte poprzednio komu innemu mieszkanie. Z kontraktu najmu wynika stosunek czysto obligatoryjny, który wiąże strony i ich następców prawnych pod tytułem ogólnym (§ 1116 lit. a) ust. cyw.), lub też te osoby, którym strony kontraktujące swe prawa z tego kontraktu odstąpiły, bo prawa z umowy najmu wynikające mogą być także przedmiotem cesji (§ 1393 ust. cyw.). Otóż w kontrakcie dzierżawy z dnia 8 lutego 1932, którym Chaim M. wydzierżawił powódce realność mieszczącą mieszkanie zajmowane przez pozwanych, na podstawie wcześniej zawartej umowy najmu, niema ani słowa wzmianki o jakimś przelewie przez Chaima M. na powódkę uprawnień, przysługujących mu na podstawie kontraktu najmu, zawartego z pozwanymi. Nie twierdziła też czegoś podobnego powódka ani w wypowiedzeniu ani później w toku sporu. Kolizję, wynikającą stąd, iż właściciel realności Chaim M. ten sam przedmiot najmu w różnych odstępach czasu wynajął, czy też wydzierżawił dwom różnym osobom, rozstrzyga na korzyść pozwanych przepis § 374 ust. cyw., gdyż pozwani na podstawie ważnego tytułu i w godziwy sposób znaleźli się wprzód w posiadaniu spornego mieszkania. Do wypowiedzenia, zawartego z nimi przez Chaima M. stosunku najmu, powódka zgoła nie była uprawniona, bo ani nie stała się właścicielką realności, w której się mieści sporne obecnie mieszkanie, ani też cesjonarjuszką uprawnień urosłych dla M. z umowy najmu.

---

34) Matka, przetrzymująca dzieci mimo prawomocnego postanowienia sądu, wzbraniającego jej utrzymywania i wychowywania dzieci, nie ma prawa do zwrotu kosztów utrzymania dzieci od ojca za czas, przez który dzieci bezprawnie przetrzymywała.

Orzeczenie Izby I. S. N. z 4 stycznia 1933 III. 1. Rw. 2404/32.

Sąd Okręgowy w Tarnopolu (S. O. Dr. Jankiewicz) wyrokiem z d. 17/III. 1932 Cg. Ja. 6/31 przyznał powódce od pozwanego kwotę 1920 zł. z pn.

Z uzasadnienia: Powódka utrzymywała nieletnie córki Stefanję i Teklę przez czas od 1/I. 1926 do końca roku 1929, a więc przez przeciąg 48 miesięcy, wskutek czego koszta tego utrzymania, licząc za każde dziecko po 20 zł. miesięcznie, wyniosły zaskarżoną sumę, którą powódce przyznano. Powódka, zobowiązana prawomocną uchwałą Sądu grodzkiego w Grzymałowie z 5/IX. 1928 Nc. 7/26, do oddania dzieci pozwanemu, nie wzbraniała zabrania dzieci,

pozwany zaś, skoro nie skorzystał z rygoru egzekucyjnego wydanej uchwały, obowiązany jest do zwrotu kosztów utrzymania dzieci.

Sąd Apelacyjny we Lwowie (S. S. A. Laidler, Dr. Werhanowski, Dziurzyński) wyrokiem z d. 13/VI. 1932 II. Bc. 467/32 zatwierdził wyrok I. instancji, uznając zwrot wydatków poniesionych przez powódkę na utrzymanie dzieci za uzasadniony w przepisie § 1402 u. c.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Dr. Bresiewicz, Dr. Wawrzkowicz, Żurawski) na rewizję pozwanego, oddalił powódkę z żądaniem przysądzenia jej od pozwanego kwoty 640 zł. z pn.

Z uzasadnienia: Pod względem prawnym należy przedewszystkiem zaznaczyć, że ojciec obowiązany jest dostarczać swoim nieletnim ślubnym dzieciom utrzymania zasadniczo w swoim domu; jeżeli więc dziecko bez uzasadnionej przyczyny opuszcza dom ojca, a ktoś inny bez zlecenia ze strony ojca, a nawet wbrew jego woli bierze dziecko do siebie na utrzymanie, to nie może żądać od ojca zwrotu kosztów utrzymania dziecka. Wynika to niewątpliwie z zestawienia przepisu § 1042 u. c. z przepisem § 1040 u. c. Z tego względu nie może powódka domagać się od pozwanego zwrotu kosztów utrzymania jego dwóch córek za czas od chwili wydania przez Sąd Grodzki w Grzymałowie uchwały z dnia 5 września 1928 Nc. IV. 7/26/15, bo uchwałą tą postanowił sąd odebrać powódce jej dzieci i pozbawił ją prawa utrzymywania, a nawet wychowywania tychże dzieci. Okoliczność, że pozwany nie żądał w drodze egzekucji z tej uchwały odebrania dzieci od powódki, nie ma znaczenia, — mógł tak postąpić pozwany dla uniknięcia rozgłosu we wsi; zresztą środek taki byłby iluzoryczny, wobec tego, iż strony mieszkają na tem samem obejściu, a powódka najwidoczniej nastraja dzieci nieprzyjaźnie wobec ojca. W każdym razie, przetrzymując dzieci u siebie, wykracza powódka przeciwko poleceniom sądu zawartym w powyższej uchwale, a także przeciwko wyraźnie objawionej woli pozwanego, jako ojca.

---

35) Termin przedawnienia z § 1486 l. 1 u. c. nie odnosi się do roszczenia za pośrednictwo, uskutecznione przez przedsiębiorstwo, nie trudniące się zarobkowo pośrednictwem. — (Zob. przyp. Red. poniżej).

Orzeczenie Izby I. S. N. z 12 stycznia 1933 III. 1 Rw. 2165/32.

Sąd Okręgowy w Krakowie (S. O. Robaczewski) wyrokiem z dnia 22 grudnia 1931 I. Cg. Ib. 606/31 przysądził powodowi od pozwanego kwotę 2.500 zł. z pn.

Z uzasadnienia: Należność powoda za pośrednictwo, przedsięwzięte przez powoda przy sprzedaży maszyn do fabrykacji konserw z kawy, dokonanej przez pozwanego na rzecz Ministerstwa Spraw Wojskowych, za które to pośrednictwo pozwany zobowiązał się zapłacić 5% ceny kupna-sprzedaży, nie uległo przedawnieniu z § 1486 l. 1 u. c., gdyż nie zostało wykazane, że pośrednictwo należy do zakresu przedsiębiorstwa pozwanego.

Sąd Apelacyjny w Krakowie (S. S. A. Dr. Walter, Nowiński, Dr. Gorzemski) wyrokiem z 14/VI. 1932 II. Bc. 270/32 zatwierdził wyrok I. instancji.

Z uzasadnienia: Powoda nie można podciągnąć pod żaden z wypadków, wymienionych w § 1486 l. 1 u. c. Powód był przedtem urzędnikiem pozwanej firmy, obecnie nazywa się przemysłowcem, nie ma jednak twierdzenia w toku sporu, że powód jest zawodowym pośrednikiem. Jednorazowe pośrednictwo, nie może być uważane za czynność, przedsięwziętą w wykonywaniu przedsiębiorstwa przemysłowego czy zarobkowego w rozumieniu § 1486 u. c.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Dobrucki, Bańkowski, Staszewski) nie uwzględnił rewizji.

Z uzasadnienia: Sąd Najwyższy podziela pogląd prawny zaskarżonego wyroku, że w danym wypadku przepis § 1486 l. 1 u. c., nie ma zastosowania. Umowa o pośrednictwo w kodeksie cywilnym bliżej nie unormowana, jest wprawdzie, jak to rewizja wywodzi, najbardziej zbliżona do umowy o dzieło (§ 1151 u. c.), podpadałaby zatem pod przepis § 1486 l. 1 u. c., jako świadczenie wykonane na rzecz zamawiającego. Jednak istotnym wymogiem zastosowania tego wyjątkowego przepisu ustawy jest, aby świad-

czenie takie wykonane zostało w przedsiębiorstwie zarobkowem, słusznie zaś zaskarżony wyrok zaznacza, że strona pozwana w sporze nawet nie twierdziła, aby powód trudnił się zarobkowo pośrednictwem. — (Przekonywające uzasadnienie! Krótsze przedawnienie z §-fu 1486 u. c. przewidziane zostało przez ustawodawcę dla interesów życia powszedniego, tem samem więc dotyczyć ono może tylko osób, dla których dany interes jest czemś powszedniem. — Przyp. Red.).

---

36) Roszczenie odszkodowawcze wdowy z tytułu nieubezpieczenia jej męża w Zakładzie Pensyjnym, jest roszczeniem samoistnem, którego przedawnienie zaczyna biec z chwilą otrzymania przez nią wiadomości, że Zakład Pensyjny nie jest obowiązany do wypłacania jej renty.

Orzeczenie Izby I. S. N. z 31 stycznia 1933 C. II. Rw. 31/33.

Sąd Okręgowy w Krakowie (S. S. O. Koniuszewski, Dr. Jura, Dr. Pachoński) wyrokiem z 30/XII. 1931 I. Cg. 213/31 orzekł, że pozwana firma winna zapłacić powódce kwotę 1.863 zł. 40 gr. tudzież począwszy od dnia 1listopada 1929 płacić rentę 84 zł. 70 gr. miesięcznie.

Z uzasadnienia: Roszczenie odszkodowawcze powódki z tytułu nieubezpieczenia jej męża w Zakładzie pensyjnym przez pozwaną firmę, aczkolwiek zgłoszone wniesieniem skargi dopiero po upływie 7 lat od czasu rozwiązania stosunku służbowego jej męża z pozwaną firmą, nie uległo przedawnieniu, albowiem powódka dowiedziawszy się o fakcie nieubezpieczenia jej męża w marcu 1928 (pismo Zakładu pens. z 15/III. 1928) wniosła skargę w październiku 1929. Pozwana firma, jako pracodawca zmarłego męża powódki Konstantego Z. odpowiada wobec powódki za szkodę, wynikłą z niedopełnienia ciążącego na niej obowiązku zgłoszenia ubezpieczenia męża powódki. Świadczenia ze strony Zakładu Pensyjnego wynosiłyby 84 zł. 70 gr. miesięcznie i dlatego kwotę tę powódce jako rentę miesięczną przyznano.

Sąd Apelacyjny w Krakowie (S. S. A. Nowiński, Dr. Klasa, Dr. Rotter) wyrokiem z 18/X. 1932 II. Bc. 489/32 zatwierdził wyrok I. instancji.

Z uzasadnienia: Powódka najwcześniej z dniem 15 marca 1928 dowiedziała się, że jej renta od Zakładu Pensyjnego nie przysługuje, skoro więc z tym dniem dowiedziała się o szkodzie, a skargę wniosła 26 października 1929, przedawnienie roszczenia nie nastąpiło (§ 1480 u. c. i § 1489 u. c.). Przedawnienie nie nastąpiło przez to, że mąż powódki, który z dniem 30-go kwietnia 1922 wystąpił z pracy od pozwanej do swej śmierci w dniu 11 grudnia 1927, nie wystąpił przeciw pozwanej o wynagrodzenie szkody, gdyż prawo powódki jest samoistne, zależne od warunków, dotyczących samej powódki. Ponadto przedawnienie nie mogło dotyczyć i męża powódki, skoro pozwana nie udowodniła, że ś. p. Z. wiedział o zaniechaniu ubezpieczenia przez pozwaną.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Bańkowski, Dr. Bresiewicz i Staszewski, Prok. Dr. Hołowczak) nie uwzględnił rewizji.

Z uzasadnienia: W sprawie tej nie idzie o sukcesję powódki w prawo jej męża śp. Z. do żądania odszkodowania z tytułu nieubezpieczenia go w Zakładzie Pensyjnym, bo za życia tegoż kwestja odszkodowania z tego powodu nie stała się wcale aktualną, lecz o prawo w tym kierunku samej powódki, która jako wdowa mogła nabyć prawo do zaopatrzenia z tegoż Zakładu, a nie nabyła go li tylko wskutek zaniedbania pozwanej. Roszczenie powódki zatem o odszkodowanie z tego powodu jest roszczeniem jej osobistem, a nie roszczeniem jej zmarłego męża. — Kres przedawnienia zatem należy liczyć od chwili świadomości powódki o szkodzie, a skoro ta schodzi się z datą otrzymania pisma z Zakładu Pensyjnego, t. j. 15/III. 1928 — zaś skargę wniesiono w dniu 26/X. 1929, przeto zarzut przedawnienia ostać się nie może (§ 1489 u. c.).

---

37) Powszechny Zakład Ubezpieczeń obowiązany jest do przyjęcia zgłoszonego ubezpieczenia niewykończonej budowli, jeżeli budowla

mimo niewykończenia, nadaje się wśród danych warunków do zamieszkania i oszacowania.

Okoliczność, że Zakłady ubezpieczenia przymusowego rozstrzygają we własnym zakresie o stosowaniu przepisów o ubezpieczeniu (rozp. Prez. Rz. z 27/V. 1927 Dz. U. R. P. Nr. 46, poz. 410), nie wyklucza drogi sądowej.

Zgłoszenie ubezpieczenia staje się skuteczne przez dokonanie zgłoszenia u naczelnika gminy.

Orzeczenie Izby I. S. N. z 10 stycznia 1933 III. 1 Rw. 2501/32.

Sąd Okręgowy w Krakowie (S. O. Dr. Sowilski) wyrokiem z dnia 7/XII. 1931 I. Cg. Jd. 675/30 u z n a ł o b o w i ą z e k p o z w a n e g o Zakładu do zapłacenia powodowi odszkodowania z tytułu ubezpieczenia domu powoda, zgłoszonego do ubezpieczenia w dniu 25 lipca 1929.

Z uzasadnienia: Pozwany Zakład był obowiązany do przyjęcia zgłoszonego przez powoda ubezpieczenia domu, nie mogąc się zasłaniać zarzutem, że budowla była w czasie zgłoszenia nieukończona. Do takiego zarzutu nie dawała podstawy okoliczność, że deski na suficie nie były przymocowane, skoro jest zwyczajem, że sufit się umacnia dopiero po wyschnięciu desek. Niewystawienie pieca, zwłaszcza w łecie jest tak mało znacznym szczegółem, iż nie może uzasadnić przyjęcia, że dom nie był ukończony. Skoro powód, zgłaszając ubezpieczenie, uczynił zadość wymogom art. 22 rozp. Prezydenta Rzplitej z 27 maja 1927 Dz. U. R. P. Nr. 46, poz. 410, dom zaś został zniszczony przez pożar, pozwany zakład jest obowiązany do zapłaty odszkodowania.

Sąd Apelacyjny w Krakowie (S. S. A. Dr. Walter, Bocheński, Nowiński) wyrokiem z dnia 23 czerwca 1932 II. Bc. 300/32, z a t w i e r d z i ł wyrok I. instancji.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Grabowski, Dr. Bresiewicz, Dr. Łopuszański, Prok. Dr. Hołowczak) n i e u w z g l ę d n i ł r e w i z j i pozwanego Zakładu.

Z uzasadnienia: Pod pojęciem ukończonej budowli, podpadającej pod przymus zgłoszenia do ubezpieczenia w myśl art. 7 L. 1 oraz art. 22 i 23 cyt. rozp. poz. 410/27 Dz. U. R. P. należy niewątpliwie rozumieć takie budowle, które w istotnych i zasadniczych częściach doprowadzone są do tego stanu, że w uwzględnieniu wymogów, zwyczajów i pojęć w danem środowisku, nadają się do użytku stosownie do swego przeznaczenia.

W danym wypadku ustalono, że budowla powoda nie miała tylko pieca, podłogi i zmontowanej powały. Braki te nie mogą uchodzić za istotne, bo zamiast pieca murowanego z cegieł i kamieni, mógłby być piec ruchomy lub możliwy inny sposób ogrzewania; — podłogi na wsi nie wszędzie są układane, zaś powała nie musiała być przybita gwoździami. Brak zatem wykończenia tych szczegółów nie może zwolnić pozwanego Zakładu od obowiązku przyjęcia zgłoszenia ubezpieczenia i zapłaty odszkodowania, skoro budowla na ogół była ukończona i według ustaleń nawet nadawała się do zamieszkania, a więc do użytkowania (art 22 cyt. rozp.). — Okoliczność, że zakłady ubezpieczenia przymusowego we własnym zakresie na podstawie instrukcji decydują o stosowaniu przepisów odnośnego rozporządzenia, nie ma znaczenia, bo przez to nie jest wcale wyłączona droga sądowa. Pozwany Zakład widocznie sam nie przywiązywał istotnego znaczenia do szczegółów z art. 22 cyt. rozp., skoro w zeszytach przeznaczonych do przyjmowania zgłoszeń przez urzędy gminne, nie wymienił wszystkich tych szczegółów, a nawet nie podał, co rozumieć należy przez wyszczególnienie budowli. — Bez znaczenia jest okoliczność, czy naczelnik gminy podał zgłoszenie powoda do wiadomości Zakładu, skoro przepisy rozporządzenia od tego faktu skuteczności zgłoszenia nie uzależniają.

---

38) Do stałego urzędnika Powiatowej Kasy Chorych mają zastosowanie przepisy pragmatyki służbowej tej Kasy, obowiązujące w czasie przyjęcia urzędnika do służby, chociaż przyjęcie nastąpiło po wejściu w życie ustawy z 19 maja 1920 Dz. U. R. P. Nr. 44, poz. 272 o Kasach Chorych. Wypowiedzenie stosunku służbowego,

dokonane wbrew przepisom pragmatyki, jest niedopuszczalne.

Z roszczenia odszkodowawczego z tytułu rozwiązania stosunku służbowego należy w myśl § 1162 lit. b kod. cyw., potrącić każdy zarobek pracownika, pochodzący z zajęcia pełnionego po rozwiązaniu stosunku służbowego nawet wówczas, gdyby zajęcie nie kolidowało z obowiązkami służbowemi w razie pełnienia służby.

Orzeczenie Izby III. S. N. z 23 listopada 1932 Rw. 1967/32.

Zob. orzecz. S. N. z 14/X 1931 Nr. III. 1. Rw. 1683/31 w Nrze 11 Gł. Pr. z r. 1931 uznające stosunek stałego urzędnika Powiat. Kasy Chorych, oparty na dekrecie nominacyjnym, odwołującym się do regul. służbowego czyli pragmatyki i do umowy zbiorowej — za stosunek prywatno-prawny, podlegający orzecznictwu sądów. — Red.

Sąd Okręgowy w Przemyślu (S. S. O. Landy, Porembalski, Kantor) wyrokiem z d. 2/XII. 1931 I. Cg. 74/30 ustalił w myśl żądania pozwu, że zawiązany uchwałą zarządu pozwanej Powiatowej Kasy Chorych stosunek służbowy z powodem, jako stałym urzędnikiem pozwanej, istnieje nadal i orzekł, że pozwana winna zapłacić powodowi kwotę 8.775 zł. 80 gr. — natomiast oddalił pozwaną Kasę z żądaniem kompenzaty kwoty 7.600 zł i potrącenia jej z zaskarżonej sumy.

Z uzasadnienia: Zwolnienie powoda z obowiązków urzędnika pozwanej Kasy, dokonane przez komisarza Kasy zarządzeniem z d. 21/X. 1929, nastąpiło wbrew postanowieniom § 25 pragmatyki służbowej dla urzędników, lekarzy i innych funkcjonarjuszów pozwanej Kasy, uchwalonej dnia 26 marca 1895 i dotychczas obowiązującej, skoro jednostronne rozwiązanie stosunku służbowego z pozwanym, jako stabilizowanym urzędnikiem, było niedopuszczalne, pozwana Kasa zaś nie twierdziła, jakoby zachodziły przyczyny do zwolnienia pozwanego, wymienione w powyższym przepisie pragmatyki. Zarzuty co do nieobowiązywania pragmatyki nie mają znaczenia, wobec postanowień art. 73 ustawy z dnia 19/III. 1920 Dz. U. Nr. 44, poz. 272 i wobec faktu, że pozwana Kasa dotąd nowego regulaminu nie posiada. Stosunek służbowy między pozwaną Kasą a powodem istnieje więc nadal i powód nadal jest uprawniony do otrzymywania poborów służbowych za okres po jego zwolnieniu. Żądanie pozwanej Kasy, dotyczące potrącenia wzmiankowanej wyżej sumy, jako zarobku powoda, osiągniętego z zajęcia, pełnionego po zwolnieniu z Kasy Chorych, nie ma uzasadnienia — wobec faktu, że zajęcie kierownika piekarni robotniczej, jakie powód pełnił w godzinach wieczornych, nie mogło kolidować z jego obowiązkami urzędnika w kasie chorych.

Sąd Apelacyjny we Lwowie (S. S. A. Kopystjański, Gerstman, Munk) wyrokiem z d. 30/III 1932 II. Bc. 176/32 zatwierdził zaskarżony wyrok I. inst. z tych samych powodów.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Grabowski, Dr. Dbałowski, Żurawski) przychylając się częściowo do rewizji pozwanej Kasy, uwzględnił zarzut, dotyczący potrącenia kwoty 7.600 zł. z roszczenia powoda i obniżył sumę przyznaną powodowi o powyższą kwotę, pozatem zaś rewizji nie uwzględnił.

Z uzasadnienia: Strona pozwana nie przedstawiła w toku niniejszego sporu regulaminu służbowego nowego dla swych pracowników, któryby po wejściu w moc ustawy z dnia 19 maja 1920 r. Dz. U. R. P. Nr. 44, poz. 272 został przez Radę Kasy uchwalony zgodnie z przepisami art. 73 tej ustawy. Niewadliwy jest więc pogląd prawny Sądu Apelacyjnego, że aż do wydania nowego regulaminu służbowego obowiązuje dawny regulamin także w odniesieniu do pracowników, którzy po wejściu tej ustawy w moc zostaną przez Kasę Chorych przyjęci. Ustawa bowiem z 19 maja 1920 nie zawiera postanowienia, któremby dawny regulamin służbowy został uchylony mimo braku uchwalenia przez Radę Kasy nowego regulaminu służbowego. Aż do czasu wydania nowego regulaminu jest więc dawny regulamin tą normą, na podstawie której władze Kasy mają w myśl przepisów art. 60 ustawy z 19 maja 1920 wykonywać swą działalność.

Termin dla reorganizacji Kas Chorych, przewidziany na lat trzy

w art. 103, ust. 2 ustawy z dnia 19 maja 1920 Dz. U. R. P. Nr. 44, poz. 272, a ustawą z dnia 6 lipca 1923 Dz. U. R. P. Nr. 75, poz. 589 oraz art. 17 ustawy z dnia 22 grudnia 1925 Dz. U. R. P. Nr. 129, poz. 918 przedłużony do końca roku 1926 wskazuje na to, że przynajmniej aż do tego terminu pozostać mogły w mocy dawne normy, obowiązujące Kasy Chorych, przyjęcie zaś powoda w charakterze pracownika stałego odbyło się już w roku 1923, a zatem przed upływem terminu, wprowadzonego ustawowo dla dostosowania organizacji Kas Chorych do przepisów ustawy z 19 maja 1920 r. Praw stałego urzędnika, nabytych zgodnie z obowiązującą pragmatyką powód nie mógł być ważnie pozbawiony jednostronnem zarządzeniem pozwanej Kasy. Ustawa z 19 maja 1920 przewiduje również urzędników stałych (art. 73 ust. III). — Władza zaś powołana do wykonania ustawy z 19 maja 1920 Dz. U. R. P. Nr. 44, poz. 272, stoi w § 10 swego rozporządzenia z dnia 18 listopada 1920 r. Dz. U. R. P. Nr. 113, poz. 750 również na stanowisku, że dotychczasowe przepisy służbo= we nie zostały z mocy tej ustawy same przez się uchylone.

Co się tyczy kwestji rozwiązania stosunku przez wydalenie pracownika, to odróżnić należy wypadki, w których umowa o pracę może być przez wy= powiedzenie rozwiązana od wypadków, w których wypowiedzenie jest z mo= cy przepisów służbowych wyłączone. W pierwszej kategorji wypadków przy= znać należy trafność wywodom rewizji, że wypowiedzenie, choćby uczynione w niewłaściwym czasie, rozwiązuje umowę, gdyż przepisy szczególne nadają w tym wypadku pracownikowi odrębne roszczenie o odszkodowanie. Niema natomiast przepisu ustawowego, któryby wypowiedzeniu, dokonanemu z po= gwałceniem przepisów służbowych, przyznawał skutek rozwiązania umowy.

Byłoby to negacją przepisów o wyłączeniu wypowiedzenia i odbierałoby tym przepisom wszelkie znaczenie. Dlatego niewadliwe jest orzeczenie sądów, utrzymujące w mocy dalsze istnienie stosunku służbowego mimo dokonanego wbrew umowie wypowiedzenia. Ustalenie dalszego istnienia stosunku służbo= wego w sentencji wyroku nie ma oczywiście tego znaczenia, by pozwana Kasa obowiązaną była dopuścić powoda do wykonywania czynności w Kasie Cho= rych, gdyż pracownik mimo przyjęcia go do pracy, nie ma prawa żądania dopuszczenia go do tej pracy, lecz jedynie ma on roszczenie o wynagrodze= nie, o ile pracę spełniać jest gotów. Ustalenie powyższe zostało trafnie (§ 236 pr. cyw.) w sentencji wyroku zamieszczone, aby miało powagę rzeczy osądzo= nej dla roszczenia powoda o wypłatę bieżącego uposażenia służbowego, nie tylko za czas wyrokiem pierwszej instancji objęty, lecz i za czas późniejszy, którego to znaczenia onoby nie miało, gdyby było zamieszczone tylko w uza= sadnieniu wyroku (por. orzeczenie Sądu Najwyższego z 26 lutego 1930 R. 841/29 w Zbiorze urzędowym Nr. 45 z r. 1930 oraz orzeczenie z 27 stycznia 1932 Rw. 2558/31).

Co się tyczy kwestji potrącalności zarobku osiągniętego przez pracowni= ka po wydaleniu go ze służby, to pragmatyka służbowa z r. 1895 nie zawiera wyraźnego postanowienia o wysokości uposażenia należnego pracownikowi w tym wypadku, gdy pracodawca wypowiada stosunek służbowy, mimo, że wypowiedzenie jest przepisami służbowemi wyłączone. Również rozporzą= dzenie z 16 marca 1928 Dz. U R. P. Nr. 35, poz. 328 o umowie o pracę pracowników umysłowych postanowienia takiego nie zawiera. Mają tu więc według § 59 powyższego rozporządzenia z 16 marca 1928 zastosowanie prze= pisy, które obowiązywały w czasie wejścia w moc rozporządzenia z 16 marca 1928, a w szczególności podane w § 42 ustawy z 16 stycznia 1910 r. Dzpp. Nr. 20 o pomocnikach handlowych jako subsydjarnie obowiązujące przepisy kodeksu cywilnego. W myśl § 1155 i § 1162 lit. b. kod. cyw. należy się pra= cownikowi za czas, przez który nie otrzymał z winy pracodawcy należnego mu wynagrodzenia, wynagrodzenie umowne po potrąceniu tego, co zarobił w tym czasie inną pracą. Sądy ustaliły, że powód po wydaleniu go z pracy przez pozwaną Kasę kierował piekarnią, za co otrzymywał miesięczne wy= nagrodzenie w kwotach: od 1 marca 1930 r. po 400, a od 1 września 1931 r. po 300 zł. Zarobku tego, obliczonego cyfrowo przez stronę pozwaną bez sprzeciwu strony powodowej za czas objęty wyrokiem sądu pierwszej in= stancji na łączną kwotę 7.600 zł., nie można poczytać za dozwolony pragma= tyką służbową zarobek uboczny powoda, albowiem powód w czasie wyko=

nywania pracy u pozwanej zarobku tego nie miał i uzyskał go dopiero po zaprzestaniu pracy u pozwanej. Bliższe badanie, czy powód mógłby był tę pracę wykonywać obok swego zajęcia u pozwanej, było więc zbędne (§ 503 L. 2 pr. cyw.). Również § 150 trzeciej noweli z r. 1916 do k. c., na który Sąd Apelacyjny się powołuje, nie wyłącza potrącenia powyższej kwoty z uposażenia powoda, gdyż § 150 noweli odnosi się tylko do ustawowych przepisów szczególnych o umowie pracy, stosunek sporny zaś jest oparty przedewszystkiem na umowie, pozatem zaś jak wyżej zaznaczono, na przepisach ustawy o pom. handl., które powołuje się subsydjarnie na przepisy k. c. Z tych przyczyn dopuszczono potrącenia zarobku pozwanego z jego uposażenia w wysokości oznaczonej we wniosku rewizyjnym.

---

39) Osoba wpisana w wekslu jako remitent, jest uprawniona do zaskarżenia wekslu, mimo nieprzekreślenia umieszczonego na drugiej stronie wekslu swego podpisu jako indosu in blanko.

Orzeczenie Izby I. S. N. z 4 stycznia 1933 III. 1. Rw. 2583/32 — (Zob. uwagę Red. poniżej!).

Sąd Okręgowy w Wadowicach (S. O. Kassolik) wyrokiem z 29 listopada 1931 I. Cw. 14/31 utrzymał wekslowy nakaz zapłaty w mocy.

Sąd Apelacyjny w Krakowie (S. S. A. Dr. J. Krzyżanowski, Kolbuszewski, Kawa) wyrokiem z d. 18/V. 1932 Sygn. II. Bc. 521/32 zatwierdził wyrok Sądu okręgowego.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Bańkowski, Dr. Dbałowski, Staszewski) nie uwzględnił rewizji.

Z uzasadnienia: Powodowy bank, wpisany w wekslu jako remitent, był legitymowany do zaskarżenia wekslu, ileże nie przeniósł go ani indosem, ani w inny sposób na osobę dalszą. Sąd Najwyższy nie podziela wywodów rewizji, jakoby powodowy bank, podpisawszy się na drugiej stronie wekslu i umieściwszy w ten sposób indos in blanko, nie był już prawnym posiadaczem wekslu, skoro tego podpisu swego nie przekreślił. Przeniesienie wekslu indosem na inną osobę następuje albo przez wypisanie nazwiska indosatarjusza i podpisanie się indosanta, albo przez samo podpisanie się indosanta i wręczenie wekslu tej innej osobie. W tym to ostatnim przypadku ma miejsce przeniesienie wekslu indosem in blanko. Jak długo jednak indosant taki nie wręczył wekslu tej innej osobie, nie nastąpiło przeniesienie wekslu i sam indosant jest legitymowany do zaskarżenia wekslu. Istnieje tylko konieczność przekreślenia indosów późniejszych, bo indosy późniejsze, przez samo istnienie podpisów dalszych indosantów, świadczą już o przeniesieniu wekslu. Jeżeli zaś niema późniejszych indosów — jak to i w niniejszym wypadku zachodzi — nie ma też przyczyny i byłoby niesłusznem aby remitentowi, będącemu zarazem posiadaczem wekslu, odmawiać legitymacji jedynie dlatego, że przez zapomnienie lub nieświadomość zaniechał przekreślić swój podpis. Konieczność tego przekreślenia nie wynika ani z przepisów art. 15 ust. 1 ani z przepisów art. 49 ust. 2 prawa wekslowego. Samem więc posiadaniem wekslu powód jest legitymowany do zaskarżenia wekslu. Zarzut braku legitymacji czynnej po stronie powoda nie jest więc usprawiedliwiony.

Uwaga Redakcji: Sąd Najwyższy zajmował pierwotnie odmienne — a zd. n. niesłuszne — stanowisko, zob. obszernie umotywowane orzecz. Izby III. S. N. z 30 grudnia 1929 Rw. 1705/29 w Nrze 3—4 str. 133 Głosu Pr. z r. 1930 oraz orzecz. tejże Izby S. N. z 3 czerwca 1930 Rw. 125/30 w Nrze 2 Gł. Pr. z r. 1931, str. 89 nast. z przekonywającą, kontradykcyjną glossą Dra S. Weinberga. Niech nam wolno będzie przypuścić, że glossa ta wpłynęła na tę korzystną, bo słusznościową zmianę poglądu najwyższej instancji.

---

40) Premje otrzymywane przez pracownika w ilości zależnej od wydajności produkcji, mieszczą w sobie wynagrodzenie za pracę w godzinach nadliczbowych.

Pracownik zwolniony jest z obowiązku bezzwłocznego zgłoszenia swego roszczenia za pracę w godzinach nadliczbowych tylko

w razie konkretnych podstaw do obawy narażenia się na wypowiedzenie pracy.

Orzeczenie Izby III. Cywilnej S. N. z 30/XII. 1932 Rw. 1993/32.

Sąd Najwyższy (S. S. N. Stefko, Dr. Dbałowski, Bańkowski) nie uwzględnił rewizji powoda od wyroku Sądu Okręgowego w Wadowicach z dnia 29 marca 1932 I. Bc. 140/32, którym zatwierdzono wyrok Sądu Grodzkiego w Oświęcimiu z dnia 22/VII. 1931 II. C. 587/30, oddalający powoda z żądaniem przysądzenia mu od pozwanej firmy, kwoty 2.697 zł. 19 gr.

Z uzasadnienia: Powód opiera swoje roszczenie skargi widocznie na przepisach art. 16 ustawy z dnia 18 grudnia 1919 r. Dz. U. R. P. Nr. 2, poz. 7 z r. 1920, gdyż policza sobie wynagrodzenie za godziny nadliczbowe w stawkach o 50% lub 100% wyższych od płacy normalnej. Roszczenia te nie znajdują atoli w przepisach art. 16 uzasadnienia, albowiem praca, którą w wykazanych przez się godzinach nadliczbowych według swych własnych wyjaśnień świadczył, nie podpada pod pojęcie pracy przewidzianej w art. 6 lub 8 tejże ustawy, a tylko za tego rodzaju prace ustawa przyznaje pracownikowi wynagrodzenie w rozmiarze unormowanym art. 16. Praca w godzinach nadliczbowych, przez powoda przedstawiona (odczytanie raportu, przypilnowanie wjazdu górników, odbieranie marek, oddmuchiwanie lamp i t. p.), podpada pod pojęcie pracy poprzedzającej produkcję i po niej następującej, przewidzianą w art. 4 tejże ustawy i w rozporządzeniach z 15 stycznia 1924 Dz. U. R. P. Nr. 19, poz. 188 i z dnia 22 lutego 1924 Dz. U. R. P. Nr. 23, poz. 249. Praca ta nie była więc pracą zakazaną, o ile była wykonywaną w dnie powszednie i nie przekraczała godziny na dobę. Czy i jakie wynagrodzenie należy się pracownikowi za pracę w dozwolonych godzinach nadliczbowych, podpadającą pod przepisy art. 4 ustawy, o tem ani ta ustawa z 18 grudnia 1919 r., ani żadna inna ustawa nie zawiera postanowień kazuistycznych. Wchodzić tu mogą więc w zastosowanie, przedewszystkiem postanowienia umowy, a w ich braku postanowienia ogólne § 1152 kod. cyw., przyznające za pracę „odpowiednią odpłatę".

Niespornem jest, że wyraźna umowa o wynagrodzenie za pracę w dozwolonym według art. 4 ustawy o godz. nadliczb. rozmiarze, nie została między stronami zawarta. Powód podał atoli sam w wykazie czasu swej pracy, że obok uposażenia miesięcznego otrzymywał premje, które co do kwoty niewiele się różnią od jego uposażenia miesięcznego, a które według dołączonego przez powoda do skargi II. C. 587/30 dokumentu, obliczane były według ilości wydobytego węgla. Jasną jest zaś rzeczą, że ilość wydobytego węgla zależy pośród innych czynników w pewnej mierze także od czasu poświęconego na pracę. Nie popadnie się zaś w sprzeczność z przepisami § 1152 kod. cyw., jeżeli się przyjmie, że godziny nadliczbowe pracy powoda zostały przez te premje odpowiednio wynagrodzone i że nie zachodzi słuszna podstawa do przyznawania powodowi dalszego jeszcze wynagrodzenia ponad rzeczone premje. Premje te pokrywają także roszczenia powoda z tytułu pracy w niedozwolonych godzinach nadliczbowych np. w dnie niedzielne i świąteczne, za które powodowi jako za pracę wykonywaną wbrew zakazom ustawy z przyczyny nieważności takiej umowy (§ 879 ust. 1 k. c.) żadne wynagrodzenie z tytułu umownych świadczeń nie mogłoby być przyznane, a powód tylko na tytule niesłusznego zbogacenia się pozwanej pracą powoda swe roszczenia mógłby opierać.

Sąd Najwyższy podziela pogląd prawny sądu odwoławczego, że rzeczą jest pracownika zaraz po przepracowaniu godzin nadliczbowych zgłosić je swemu pracodawcy. Wymagają tego zawarte w przepisach §§ 863 ust. 2 i 914 k. c. zasady uczciwości w obrocie, albowiem pracownik, który nie zgłasza swych roszczeń o wynagrodzenie za pracę w godzinach nadliczbowych, pozbawia pracodawcę nietylko możliwości skontrolowania i sprawdzenia tej pracy, lecz i możliwości uwzględnienia jej kosztów przy kalkulacji cen sprzedażnych dla swej produkcji i naraża nadto pracodawcę przez spóźnione zgłoszenie na zwichnięcie równowagi budżetowej. Przesłanki ustalenia sądów, że powód w czasie trwania stosunku służbowego nie żądał wynagro-

dzenia za pracę w godzinach nadliczbowych, nie wykazują jakiejkolwiek sprzeczności z aktami.

Zarzut, że pracownik, który zgłasza roszczenie o wynagrodzenie za pracę w godzinach nadliczbowych naraża się na wypowiedzenie mu pracy, mógłby zaniechanie zgłoszenia tylko wówczas usprawiedliwić, gdyby zaszły konkretne podstawy do takich obaw, czego jednak w danym wypadku nie wykazał powód, który utracił pracę z innych przyczyn, niż wskutek swych roszczeń o wynagrodzenie za pracę w godzinach nadliczbowych.

---

41) Właściwości rzeczowej sądu pracy nie uchyla okoliczność, że z powództwem występuje nie sam pracownik, lecz jego masa spadkowa, byle tylko powództwo wynikało ze stosunku pracy.

Orzeczenie Sądu Okręgowego w Cieszynie z 13 lipca 1932 I. R. 171/32. --(Zob. do tego orzecz. S. N. Izba III, sek. 1. z 4/V. 1932 R. 265/32 o tezie poniekąd przeciwnej (powodem był cesjonarjusz pracownika), z glossą kontradykcyjną Dra S. Weinberga: w Nrze 11 Głosu Pr. z r. 1932, str. 527. Orzeczenie to ogłoszone zostało również w Orzecznictwie Sądów Polskich, lecz dopiero obecnie: w Nrze 5 (maj) r. b. pod poz. 208).

Sąd Pracy w Bielsku uchwałą z 4 lipca 1932 Cpr. 189/32 odrzucił pozew nieobjętej masy spadkowej śp. F. P. przeciw G. C. o zapłatę 939 zł. z pn. z powodu rzeczowej niewłaściwości sądu pracy a względnie z powodu, że właściwość tego sądu jako sądu szczególnego dla sporów wynikłych ze stosunku pracy między pracodawcami a pracownikami (art. 1, ust. I. rozp. Prez. Rz. z 22/III. 1928 Dz. u. Nr. 37/350) nie daje się rozszerzyć na spory masy spadkowej pracownika.

Sąd Okręgowy w Cieszynie wskutek rekursu powodowej masy, zmienił orzeczeniem na wstępie oznaczonem powyższą uchwałę w ten sposób, iż uznając właściwość sądu pracy, zlecił temuż wdrożenie przepisanego postępowania spornego.

Z uzasadnienia: Słusznie sąd a quo, ze względu na wyłączną właściwość sądu pracy (art. 3 rozporządzenia Prez. Rzplitej z 22/III. 1928 Dz. u. Nr. 37/350 o sądach pracy) stara się tej zasady nie rozszerzać, gdyż rzeczowo jest kompetencja sądów pracy ograniczoną taksatywnie. Niema jednak słuszności sędzia a quo, jeżeli ze samego faktu, iż skarży nie sam pracownik, ale jego masa spadkowa wnosi, że ona niema charakteru pracowniczego. Pominąwszy już słuszny wzgląd na § 547 k. c., który uważa masę spadkową za spadkodawcę samego, który przecież był pracownikiem, wskazać należy na brzmienie art. 1 cytowanego rozp., podług którego nie o spór między pracownikiem a pracodawcą chodzi, ale o spór wynikający ze stosunku pracy między pracodawcami a pracownikami, a takim spór ten jest wedle założenia skargi.

Podał adw. Dr. Zygfryd Silbiger (Bielsko).

Śp. Dr. Edmund Kamieński.

Śmierć znowu wyrwę głęboką sprawiła w szeregach adwokatury lwowskiej. Po niedawnym, nieodżałowanym zgonie Prezydenta lwowskiej Izby adw. śp. Dra Włodzimierza Godlewskiego, przyszła kolej przesmutna na śp. Edmunda Kamieńskiego, którego szczątki doczesne odprowadzaliśmy w dniu 26 czerwca b. r. na miejsce wiecznego spoczynku. Obaj Oni — to bracia duchowi! Oni Obaj — to były nasze wielkie serca! Nie talenty wielkie adwokackiego sprytu czy krasomówstwa: tych nigdy nie zbraknie — ale wielkie talenty dobroci i zacności. Cisi jak źródło, czyści jak światło.

Z śp. Edmundem Kamieńskim zmarł — bez przesady mówiąc — ojciec rodzin adwokackich tej Izby, długoletni

gospodarz funduszów jej charytatywnych, główny twórca i zawiadowca funduszu wsparć koleżeńskich, wdowich i sierocych oraz funduszu wzajemnego koleżeńskiego ubezpieczenia, Jego nazwiskiem po wieczne czasy nazwanego, z mocy jednomyślnie przed szeregiem już lat powziętej uchwały Walnego Zgromadzenia lwowskiej Izby adwokatów.

Od lat przeszło 30 śp. Edmund Kamieński wchodził z wyborów Izby w skład ciał jej zawiadowczych, przez długie lata był jej wiceprezydentem i prezydentem, od wielu też już lat był przewodniczącym Komisyj wspomnianych funduszów. Był tedy Sam niejako funduszem „żelaznym" tej Izby, czy raczej funduszem złotego serca, skarbnicą miłosierdzia. I nikt się na „petryfikację" tej funkcji, tej godności w tym ręku nie żalił...

W zawiadowstwie zwierzonych swej pieczy funduszów bezgranicznie skrupulatny, nie był to jednak oschły biurokrata ani rachmistrz tylko sumujący, mnożący, procentujący. Do Niego każdej chwili mieli przystęp na oścież otwarty koledzy, co bezwinnie w potrzebę popadli i zwłaszcza wdowy i sieroty adwokackie, w których sprawie niestrudzenie działał, chodził, interwenjował, jako w swej największej, naczelnej, nieustającej sprawie „kancelaryjnej" i zarazem życiowej...

Skromny, prosty, uczynny, zapracowany przedewszystkiem dla drugich — oto jak dobiegł końca swych dni! Dobiegł przedwcześnie — o, nazbyt przedwcześnie! Bo tych, co się do Jego pomocy uciekali, tłum coraz większy!... A wysychają jedno po drugiem źródła miłosierdzia i wygasają tak raptownie znicze wielkoduszności!...

Pamięć o śp. Edmundzie Kamieńskim, Ojcu rodziny adwokackiej, w nas nie wygaśnie!

Redakcja.

Z wydawnictw nadesłanych.

— **Prof. M. Allerhand: Kodeks postępowania cywilnego. Część druga: Postępowanie egzekucyjne i zabezpieczające.** — Lwów 1933. Spółka wydawnicza **„Kodeks"**. Str. 999, form. XVI.

— O komentarzu prof. Allerhanda do Części II k. p. c. zdawaliśmy już sprawę przy sposobności ukazania się pierwszych dwóch zeszytów, które obejmowały interpretację art. 508—724 k. p. c. Obecnie, gdy mamy przed sobą całość, możemy z tem pewniejszem zadośćuczynieniem stwierdzić, iż ten komentarz jest dziełem pierwszorzędnej wartości zarówno naukowej, jako też praktycznej. Jak już we wzmiankowanych pierwszych zeszytach, znajdujemy również i w dalszych aż do końca, i nie wyłączając najtrudniejszej dziedziny przepisów wprowadczych, tak obfite przy wielu artykułach objaśnienia, iż częstokroć dochodzą one niemal do rozmiarów specjalnych ekskursów, tak np. m. i. do art. 758 (zarząd przym. nieruchom.), do art. 777 (działalność zarządcy przym.), do art. 784 (pokrycie wydatków z zarządu), do art. 796 (podział sumy wyegzekw.), do art. 819 (egzekucja osobista), do art. 837 (zarządzenia tymczasowe), do art. IV. wprow. (utrzymane w mocy pierwszeństwa), do art. XVII. (o „słynnej" już hipotece sądowej), do art. LII. i LIII. (wśród przepisów szczególnych dla dzielnicy popruskiej) i t. d.

„Przerabianie" wszystkich lub choćby większej części objaśnień tego komentarza i wyłuskiwanie tych, których się nie podziela, byłoby w niniejszej notatce recenzyjnej ze względu na szczupłość miejsca niemożliwem, lecz i pozatem zd. n. niewłaściwem. Opinje Autora bowiem, aczkolwiek tu lub ówdzie dałyby się niewątpliwie zakwestjonować — (wszak to całkiem nowa niwa ustawodawcza!) — wypływają przecież z tak rozległej i głębokiej erudycji praktycznej, popartej bogatem doświadczeniem praktycznem, iż kto pragnie z niemi polemizować, nie może ograniczyć się do zaznaczenia swego odmiennego zdania zapomocą jakichś lakonicznych, epigramatycznie sformułowanych wyrzeczeń, lecz powinien zdanie swe uzasadnić gruntownie — na to zaś potrzebaby szeregu artykułów. Niewątpliwie też komentarz prof. Aller-

handa, będąc w powszechnym użytku podręcznym, będzie nietylko stale i powszechnie cytowany, lecz też użyczy niejednemu prawnikowi podniety do szerszej analizy poszczególnych zagadnień nowego prawa.

Pochlebna wzmianka należy się również zamieszczonym na końcu książki dziesięciu „dodatkom", obejmującym na blisko 100 stronicach szereg związkowych rozporządzeń do k. p. c. (jak np. o komornikach, wyciąg z regulaminu w spr. cywilnych, postęp. przy opisie i oszacow. nieruchomości, umowy z Gdańskiem, wyciąg z konwencji haskiej etc.). Niemniej cenne są specjalne „Wykazy" dotyczące np. spraw prowadzonych przez sąd (nie przez komornika) — przypadków, w których potrzeba wniosku strony lub organu egzekucyjnego — przypadków wyznaczenia rozprawy i wysłuchania — terminów — środków odwoławczych — oraz kwot pieniężnych, które w części II k. p. c. są unormowane. Są wreszie także staranne dwa skorowidze: chronologiczny i alfabetyczny. — (L.).

— Adwokat Dr. **Maurycy Richter: Kodeks postępowania cywilnego,** z przepisami wprowadzającemi oraz pokrewnemi ustawami i rozporządzeniami. — **Książnica naukowa,** Przemyśl, 1933. Str. 800, form. XVI.

Jest to wydanie całego k. p. c., zaopatrzone dość licznemi objaśnieniami, a tem samem — zważywszy pomieszczenie całości i kilku związkowych ustaw i rozporządzeń na przestrzeni 800 str. małego formatu — mamy przed sobą rodzaj zwięzłego komentarza, najzwięźlejszego bodaj z wydanych dotychczas. Znajdujemy też w tej książce niejedną trafnie ujętą i należycie tekst przepisu wyłuszczającą uwagę, zwłaszcza w miejscach, w których autor, bez sztucznego pseudonaukowego wysiłku, wysnuwa z przepisu zdrowy i praktyczny jego sens lub gdy do danego przepisu zestawia przepisy związkowe. Tak np. z pożytkiem czytać można uwagi i rekapitulacje autora przy art. 206 (o pozwie) lub przy art. 210 (skutki doręczenia pozwu) lub przy art. 427 (treść skargi kasacyjnej) lub przy art. 513 (zestawienie wypadków, w których dopuszczalne jest zażalenie na post. sądu, choć pominął tu autor wypadki z art. 802 § 1—819, § 7—820, § 4 oraz art. XLVII wprow. E) i t. d.

Niestety jednak pożyteczne tego rodzaju objaśnienia znajdują niepożądaną przeciwwagę w balaście uwag bądź zgoła tautologicznych, bądź też zgoła nieścisłych i mylnych. Odpokutowuje tu książka przebijającą się z każdej niemal karty żądzę definjowania i teoretyzowania, choć to książka par excellence prawnika zawodu praktycznego — prawnika bezsprzecznie uzdolnionego, który opanował też na ogół gruntownie tekst k. p. c., który snać atoli nie dysponuje dostateczną erudycją teoretyczną, nieodzowną w samej rzeczy do napisania właściwego komentarza do nowego prawodawstwa procesowego.

Roi się w książce od arcywątpliwych określeń oraz od enumeracyjnych (1, 2, 3, A, a, a¹, B, b, b¹, i t. p.) wyszczególnień i odróżnień, które pozorują naukową ścisłość i systematykę, a częstokroć są tylko tautologjami, zbędnemi wobec jasnego tekstu ustawy i przyczyniają się tylko raczej do jego zaćmienia (zob. np. przy art. 10 str. 18, art. 11 str. 20, art. 212 str. 154, i wiele innych podobnych miejsc). — Co począć z taką „definicją" jak np. przy art. 61: „Przez złą wiarę rozumie się działanie wbrew własnej wiedzy i przekonaniu". „Zła wiara" to działanie? — Podobnie przy art. 63: „Zdolność zaciągania zobowiązań bez umowy, ex delicto, quasi ex delicto, nie daje zdolności procesowej". Słyszeliśmy już o zdolności popełnienia przestępstwa, (należą tu pojęcia przypisalności czynu, poczytalności i t. p.), lecz o zdolności zaciągania zobowiązań przez popełnienie przestępstwa — jeszcze nie słyszeliśmy. — Przy art. 3 str. 6 twierdzi autor, iż powództwa mające na celu zmianę stosunku prawnego, są tytułami egzekucyjnemi tylko co do kosztów sporu; zaraz następnie zalicza do tej kategorji powództwo o zniesienie współwłasności przez podział fizyczny, przeoczywszy snać, iż jest to powództwo wiodące wszak również do tytułu egzekucyjnego in merito (zob. art. XLVII. wprow. E). Niewiadomo też dlaczego autor powództwo o znies. współwłas. przez podział fizyczny zalicza do innej kategorji (= powództwo o zmianę stanu prawnego), aniżeli powództwo o znies. współwłas. w drodze

sprzedaży publicznej (= powództwo o świadczenie)? — Niejasną jest również przy art. 3 teza, iż przesłanką pozwu o ustalenie jest: „że orzeczenie zapobieże naruszeniu praw powoda". — Stawianie tego zgoła niewykonalnego wymogu uniemożliwiłoby wszelkie powództwo ustalające. Zwrot imiesłowowy art. 3: „gdy zapobiegając naruszeniu i t. d.", określa niedwuznacznie cel tego powództwa, a nie wymóg dowodu czy pewności z góry, że „zapobieże". — Przy art. 15 podając wzór sentencji żądania pozwu, miesza autor pojęcie zobowiązania alternatywnego z pojęciem prawa lub obowiązku świadczenia zastępczego czyli t. zw. facultas alternativa, która zachodzić może również przy zobowiązaniach pojedyńczych. — Przy art. 10 podaje autor zgoła dowolną definicję umów najmu i dzierżawy, w których miesza z sobą wzgl. utożsamia pojęcie „użytkowania" z pojęciem „używania" (! — por. §§ 504, 509, 521, 1090, 1091 u. c. etc.). — Wertując już dalej na wyrywki, natrafiamy np. przy art. 426 na definicję: „Prawem materjalnem w rozumieniu art. 426 jest każde prawo nie będące normą postępowania sądów powszechnych w sporach cywilnych. Jest niem zatem prawo: cywilne, handlowe, wekslowe, karne, hipoteczne i t. d., a nawet prawo postępowania karnego lub administracyjnego oraz prawo o postępowaniu przed sądami szczególnemi". — Śmiała definicja, zaczerpnięta niewiadomo skąd: chyba z omnipotencji autora?...

Przy art. 508 otrzymujemy definicję egzekucji (niewiadomo czy w podręczniku takim wogóle potrzebną). A mianowicie w znaczeniu dwojakiem: ogólnem i ścisłem. Mniejsza już o brzmienie definicji ogólnej, którą autor posiłkuje dodatkiem, iż „jest to czynność pochodna, oparta na uprzednich czynnościach prawnych, określających jej przedmiot czyli stan rzeczy, który winien być stworzony". (I poco to, niech kto powie?). Lecz posłuchajmy, co to jest egzekucja w znaczeniu ścisłem: „jest to egzekucja mająca za przedmiot świadczenia pieniężne lub świadczenia wynikające ze stosunków prywatno-prawnych". Po tem doskonałem w swoim rodzaju zestawieniu obok siebie w definicji, świadczeń pieniężnych z prywatno-prawnemi (niewiadomo czy autor widzi w nich korelacje czy synonimy czy też antytezy?) — następuje takie zdanie: „W tem znaczeniu — (a więc w ścisłem!) — rozróżniamy: egzekucję administracyjną i egzekucję sądową. Egzekucja administracyjna ma za przedmiot świadczenia pieniężne wynikające ze stosunków prawno-publicznych, za wyjątkiem czynności egzekucyjnych przekazanych sądom. Egzekucja zaś sądowa ma za przedmiot świadczenia wynikające ze stosunków prywatno-prawnych, a ponadto obejmuje przekazane jej ustawą czynności egzekucyjne w odniesieniu do świadczeń pieniężnych, wynikających ze stosunków prawno-publicznych"...

Zachodzimy w głowę: a więc cóż to jest do krocset egzekucja w znaczeniu ścisłem?! — Bo jeśli egzekucja administracyjna wchodzi w skład egzekucji w znaczeniu ścisłem z świadczeniami prawno-publicznemi, a egzekucja sądowa wchodzi w skład tejże ścisłej egzekucji z świadczeniami prawno-prywatnemi, i jeśli naczelna definicja egzekucji ścisłej (patrz wyżej!) każe jej mieć za przedmiot świadczenia pieniężne lub wynikające ze stosunków prywatno-prawnych", to konkluzja z tych premis jest jasna: świadczenia pieniężne są to świadczenia wynikające wyłącznie tylko ze stosunków publiczno-prawnych — nie inaczej! Czyli — galimatjas...

Przy szeregu artykułów podaje autor wzory pism procesowych, postanowień i wyroków. Niektóre z nich są trafne i pomysłowe, niemniej jednak wymagają one ostrożności w korzystaniu z nich przez czytelnika, o czem przykładowo świadczy wzór skargi kasacyjnej przy art. 428. Stan faktyczny jest tu sprecyzowany jasno, lecz brak mu należytego przystosowania do wymogów skargi kasacyjnej. Żali się tu pozwany na pominięcie przez Sąd apelac. pewnych ważnych i przez sąd I. inst. ustalonych faktów i twierdzi, że stanowi to „uchybienie mogące wpłynąć stanowczo na wynik sprawy" — nie przytacza jednak żadnego „istotnego przepisu postępowania", który przez to został rzekomo pogwałcony i wogóle nie twierdzi nawet, iżby przez to jakiś istotny przepis post. został pogwałcony, co chyba należy do nieodzownych składników skargi kasacyjnej opartej na tej podstawie (p. 2 art. 426 i 427

k. p. c.). Również zresztą i dalsza część wywodu tej skargi, oparta na naruszeniu prawa materjalnego (p. 1 art. 426) przez błędną rzekomo wykładnię §-fu 1009 u. c., nie może nas zadowolić, albowiem wykładnia Sądu Apel. według przytoczonego stanu rzeczy okazuje się błędną nie dlatego, że, jak mniema autor, pełnomocnik w myśl § 1009 u. c. obowiązany jest oddać mocodawcy tylko to, co stanowi tegoż własność, ale dlatego, iż wśród przytoczonych w kasacji okoliczności sporna suma nie podpada pod pojęcie „pożytku, wynikłego z interesu", o którym w §-fie 1009 u. c. mowa. Niewiadomo wreszcie, dlaczego w tym wzorze przedmiot sporu oznaczono na 2200 zł., zaś wartość przedmiotu zaskarżenia na 3100 zł.? —

Poprzestajemy na wytknięciu powyższych braków, choć moglibyśmy ich rejestr jeszcze kontynuować. Nie wytykalibyśmy zaś szczegółowo tych braków, gdyby nie iście amerykańska, a przytem nielojalna reklama, jaką tej publikaji urządzono w prospekcie rozesłanym przez firmę nakładową oraz w organie mieniącym się Nową Palestrą. Wysławianie tej edycji k. p. c. jako książki, która „przewyższa wszystkie dotychczasowe wydawnictwa prawnicze pod względem doskonałości treści, formy i układu" — jako „komentarz o niezwykłych zaletach wyróżniających go chlubnie wśród wszystkich innych wydawnictw" — to przecież już za mocne i słusznie czują się tem dotknięci autorzy i wydawcy publikacyj celniejszych od omówionej. — (L.).

— **Dr. Józef Loos: Więzienia w Polsce. Cyfry i fakty.** — Warszawa 1933. Nakładem Polskiej Ligi Obrony Praw Człowieka. Str. 93.

Ta mała formatem książeczka, to niby „tylko" cyfry i fakty o stanie naszego więziennictwa, lecz co za wymowa tkwi w tych cyfrach, jak okropnie brzmią fakty! Są one jakby żywem i tem bardziej bolesnem zaprzeczeniem wszystkich nowoczesnych teoryj i doktryn penitencjarnych...

Praca Dra Loosa to druzgocąca konfrontacja rzeczywistości z teoretycznemi założeniami regulaminów i programów patronackich. Cyfry zaczerpnięte przez autora z oficjalnej (!) statystyki, starczą zupełnie na to, by zburzyć — w tych warunkach przynajmniej, jakie teraz w Polsce istnieją — w profesorskich znojach wyhodowaną teorję o „misji" więzienia, skoro naukowe dezyderaty pozostają w 90 procentach niespełnionem marzeniem.

Autor omawia po kolei los więźnia śledczego, kryminalnego, politycznego i nieletniego. Uderzającą jest olbrzymia ilość więźniów śledczych i sposób ich traktowania. Zostali oni bowiem w zupełności niemal zrównani ze skazańcami. Więzienie śledcze trwa u nas, jak wskazują roczniki statystyczne, nawet powyżej 3-ech lat, — choć stosunek uniewinnionych do skazanych wynosi 50%! Oczywiście nie uwzględniono w statystyce pokaźnej liczby tych, przeciw którym dochodzenia bywają umarzane i do wyroku wogóle nie dochodzi. Jest wielką zasługą autora, że stosunki te statystycznemi cyframi i faktami naświetlił, a niemniej też na tle tych danych konkretnych zainteresował opinję publiczną zobrazowaniem męczeńskiej doli więźnia politycznego i nieletniego. Nieco już pobieżnie potraktował autor swoje własne, pozytywne postulaty, wywodzące się z dość jednostronnej etjologji zbrodni, ze sprowadzania źródeł i przyczyn zbrodni niemal wyłącznie do ekonomicznych warunków bytu. — Książkę tę, świecącą zresztą w licznych miejscach białemi plamami cenzury, czyta się z zainteresowaniem i pożytkiem. — **I. R.**

— **Eugenjusz Waśkowski,** profesor uniw. Stefana Batorego w Wilnie: **Podręcznik procesu cywilnego.** Wilno 1932. Str. 298. Cena 10 zł.

Książka powyższa stanowi streszczenie wykładów uniwersyteckich. Obejmuje ona dwie części. Pierwsza zajmuje się ustrojem sądów cywilnych, druga zaś właściwem postępowaniem spornem. Ta z kolei dzieli się na część ogólną, która omawia naukę o podmiotach i przedmiotach procesu oraz o stosunkach procesowych i na część szczególną, poświęconą przedstawieniu biegu postępowania, a to najpierw procesu zwykłego a potem odrębnych typów postępowania. Wykład nad wyraz jasny, wprowadza w sposób wnikliwy w instytucje prawa procesowego. Doskonałą jest przytem metoda zastosowana przez autora, bo najpierw tłumaczy teoretyczne założenia każdej instytucji procesowej, następnie zaś przedstawia pozytywne unormowanie wedle nowego k. p. c. Trudność pewną sprawi czytelnikom to, że książka ta zo-

stała wydana przed jednolitym kpc., a względnie przed jego nowelizacją. To też niejednej zmiany trzeba będzie w następnem wydaniu Podręcznika dokonać. Niemniej atoli już i w obecnem pierwszem wydaniu książka ta posiada niepoślednią wartość dzięki jasności wykładu i ścisłości definicyj. — Wiele zwłaszcza zagadnień, tak np. w szczególności obsadzanie stanowisk sędziowskich, postępowanie kontradyktoryjne, materjalne kierownictwo procesem i t. p. zostały przedstawione na szerokiej płaszczyźnie porównaczej. Pozatem uwagi historyczne, poprzedzające każdy rozdział, oświetlają genezę poszczególnych instytucyj, a temsamem pogłębiają ich zrozumienie. — **I. R.**

— **Achilles Rosenkranz: Ustawa o opłatach stemplowych** — wraz z przepisami wykonawczemi; **teksty i komentarz.** Warszawa 1933. Nakładem **Izby Przemysłowo-handlowej** w Warszawie. Str. 1041.

Potężny ten rozmiarami — imponujący erudycją komentarz, poprzedzają krótkie a treściwe rozważania o istocie opłaty stemplowej, niełatwej do zdefinjowania i umiejscowienia w systematyce danin publicznych.

Książka obejmuje właściwy tekst ustawy o opłatach stemplowych w brzmieniu jednolitem, ogłoszonem przez Ministra Skarbu dnia 25 kwietnia 1932, Dz. U. 41/413/32. Każdy artykuł ustawy zaopatrzony jest przypisami autora, na które składają się przedewszystkiem wyczerpujące objaśnienia. Na jaką miarę zakrojony jest ten komentarz i jak dalece stara się we wszystkie choćby najdrobniejsze kwestje wniknąć, o tem świadczyć może fakt, że liczba odsyłaczy przy niektórych postanowieniach ustawy dochodzi nierzadko do liczby pięćdziesięciu a przeciętnie do dwudziestu. Pozatem przytacza autor in extenso przy odnośnych artykułach rozporządzenia wykonawcze do ustawy o opłatach stemplowych, prócz tego zaś okólniki ministerjalne i judykaturę N. T. A., co oczywiście dla praktyki przedstawia nadzwyczajną wartość. Częstokroć też autor na tle subtelnych przykładów, czerpanych z praktyki, rozstrzyga nasuwające się przy wykładni ustawy wątpliwości. Przykłady te nadzwyczajnie ożywiają tekst i przyczyniają się do rozjaśnienia niejednej spornej kwestji. Rzecz przytem wytłumaczalna, że tu i ówdzie oświadcza się autor in dubio pro fisco (np. uwaga 5 przy artykule 15, p. 1 l. a, gdzie autor usiłuje wykazać, iż stroną jest również przy pactum in favorem tertii, osoba trzecia, na której rzecz umowa została zdziałana i że w myśl ustawy o opł. stempl. będzie zobowiązaną do uiszczenia opłaty). Naogół jednak ilość takich interpretacyjnych „uprzewilejowań" Skarbu Państwa nie jest nadmierna.

Zarówno dla ogółu prawnictwa, jak w szczególności dla urzędników skarbowych dzieło to stanowi nieocenione wprost kompendjum. Zawiera ono też zwłaszcza wyczerpująco zebrane formularze, jedenaście tablic orjentacyjnych i cały szereg instrukcyj. Orjentację w tym lesie norm prawnych ułatwiają znakomicie cztery skorowidze zestawione wedle rozmaitych kluczy. — Tak wyczerpującej pracy w tej dziedzinie dotychczas polska literatura prawnicza nie posiadała. Za trud i kolosalną staranność włożoną w opracowanie całości należy się autorowi pełne i powszechne uznanie. — **I. R.**

— **Dr. Zygmunt Nagórski: Prawo o ustroju sądów powszechnych.** — Warszawa 1933. Nakładem **„Bibljoteki Prawniczej".** Str. 505 formatu książkowego.

Choć książka ta nie jest komentarzem, bo nie zawiera samodzielnych objaśnień swego wydawcy, jest ona jednak publikacją nader pożyteczną. Znajdujemy w niej bowiem nietylko sam „jednolity" tekst prawa o u. s. p., lecz ponadto — w części II. — nie mniej jak 51 ustaw i rozporządzeń związkowych i wykonawczych, zatem przepisy wszelkich kategoryj dotyczące sądów pracy, instytucji rozjemczych (komisji rozjemczych do załatwiania zatargów zbiorowych), urzędów rozjemcz. do spraw najmu, sądów rozj. do spr. o wynagr. szkód łowieckich, sądów rozj. giełdowych oraz dla Zakładu ubezp. od wypadków, dalej przepisy o sędziach śledczych do spraw wyjąt. znacz., o rejestracji skazanych, języku urzędowym sądów, wydziałach handlowych, kompetencji Sądu Najw., Trybunale Kompetencyjnym, regulaminy sądowe, przepisy o prowadzeniu wykazów służbowych, o przenoszeniu sędziów i prokuratorów, o stroju urzędowym sędziów i prok., o sędziach handlowych, regulaminy prokuratur, przep. o aplikantach sądowych, komorni-

kach, tłumaczach i biegłych, o wynagrodzeniu tychże oraz należyt. świadków, wreszcie o oznakach urzędów i organów pomocniczych Minist. Sprawiedl.

Wydawca zresztą nie poprzestał na mechanicznej reprodukcji tekstu prawa o u s. p. lecz podał wszędzie — jak w przedmowie zaznacza — niejako „historyczną ilustrację tekstu", uwydatniając typograficznie przepisy wprowadzone przez poszczególne nowele, które też w odsyłaczach przytacza, jednocześnie zaś podaje też — drukiem znów odmiennym — przepisy i wyrazy uchylone. Pozatem zamieszczono pod odpowiedniemi artykułami w dość licznych miejscach tezy orzecznictwa S. N. do prawa o u. s. p., nawet niektórych orzeczeń jeszcze nieogłoszonyh. Ta metoda opraowania wespół z obfitemi odsyłaczami do ustaw i rozp. związkowych i zwłaszcza z „uwagami Minist. Sprawiedl." ogłoszonemi do tego Prawa w jego brzmieniu pierwotnem w Dz. urzęd. M-a Nr. 19 z r. 1928 — podnosi użyteczność praktyczną książki, a przyczynia się do tego również szczegółowo ułożony skorowidz rzeczowy. Tekst książki poprzedził wydawca „bibljografją" prac polskich do prawa o u. s. p. — ta jednak zestawiona jest dość pobieżnie, wymienia bowiem obok prac godnych wymienienia, niekiedy najpośledniejszej wartości artykuliki lub proste przedruki prawa o u. s. p. wydane przytem dość marnie, pomija zaś szereg prac i artykułów, które mogłyby się ewentualnie przydać czytelnikom „historycznej ilustracji" tekstu prawa o u. s. p., dopóki zwłaszcza nie posiadamy jeszcze komentarza naukowego. — (L.).

Zapiski z pożycia prawnego i korporacyjnego.

— . Zjazd Prawników Państw Słowiańskich. — Prezydjum Polskiej Komisji współpracy międzynarodowej (Prezes: Prof. E. Stan. Rappaport — Sekr. Gener.: Sędzia S. N. Berezowski) przysłało nam z prośbą o ogłoszenie komunikat o posiedzeniu sprawozdawczo-informacyjnem Warszawskiego Komitetu współpracy z Prezydjum I. Zjazdu prawników państw słowiańskich, odbytem 16 czerwca b. r. Nie mogąc dla braku miejsca całego komunikatu przedrukować, poprzestajemy na przytoczeniu z niego, iż z powodu przeszkód paszportowych jest w planie zmiana upatrzonej pierwotnie miejscowości Zjazdu (t. j. m. Bratislawy) na inne, dla prawników polskich dogodniejsze (możliwie do Smokowca — dawnego Szmeksu, w pasie tatrzańskim). Termin Zjazdu — 8 do 10 września b. r. — nie doznał zmiany.

Według zamierzeń organizatorów, a wzorem już istniejących Zjazdów prawniczych skandynawskich, mają się również Zjazdy pr. p. słow. przeobrazić w przyszłości w stałą instytucję. — Prace organizacyjne Zjazdu są już na ukończeniu, a większość referatów została już nawet wydrukowana. — Uczestnictwo w Zjeździe, przysługujące każdemu dyplomowanemu prawnikowi, zostało zróżniczkowane na: 1) uczestnictwo *pośrednie* ze składką 5 złotych, uprawniającą do otrzymania całokształtu materjałów zjazdowych (obszerny pamiętnik), i 2) uczestnictwo *bezpośrednie* ze składką 15 złotych, uprawnającą do brania udziału w obradach, a w uroczystościach i wycieczkach zjazdowych łącznie z *najbliższymi* członkami swej rodziny i za dopłatą 5 złotych od każdego z rzeczonych najbliższych członków rodziny.

— Związek adwokatów w Drohobyczu. — Prezydjum tego zrzeszenia zakomunikowało nam pod datą 15 kwietnia b. r., że na X. Zwyczajnem Walnem Zgromadzeniu Związku Adwokatów w Drohobyczu, odbytem 5 kwietnia 1933, wybrano Wydział w następującym składzie: *Prezes*: Dr. Knopf, — *Wiceprezesi*: Dr. Winnicki i Dr. Friedmann, — *Sekretarz*: Dr. Herman, — *Skarbnik*: Dr. Haendel H., — *Gospodarz*: Dr. I. Hopfinger, — *Członkowie Wydziału*: Dr. Adlersberg, Dr. Błażkiewicz, Dr. Gartenberg, Dr. Gerstenfeld, Dr. L. Haendel, Dr. Hahn, Dr. Kupferberg, Dr. Kuziów, Dr. L. Liebermann, Dr. Liss, Dr. Ruhrberg, Dr. Zakrzewski, — *Sąd Honorowy*: *Przewodniczący*: Dr. Tanenbaum, Dr. Witwicki, Dr. Pomeranz, *zastępcy*: Dr. Sawojka, Dr. Rudoerfer. *Komisja Rewizyjna*: Dr. Sass, Dr. Fichmann.